ŚWIATOWE ŻYCIE®

Robyn Donald

Milioner z naprzeciwka

HARLEQUIN®

Robyn Donald

Milioner z naprzeciwka

Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Jóźwiak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Niko Radcliffe spodziewał mało wyrafinowanej muzyki w wykonaniu kapeli country. Znajdowali się przecież na północy Nowej Zelandii, w regionie małych wiosek, starożytnych wulkanów i ciągnącego się kilometrami pasa wybrzeża, które swoim pięknem przyciągało turystów.

Dlatego łagodne jazzowe nuty unoszące się nad parkingiem, kiedy szedł w stronę ratusza, sprawiły mu miłą niespodziankę. Albo tutejsze gusta muzyczne były inne, niż się spodziewał, albo, co bardziej prawdopodobne, komitet organizujący bal z okazji stulecia, zatrudnił jednak zespół z Auckland.

Przy wejściu zatrzymał go portier.

– Dobry wieczór, czy mogę zobaczyć pańskie zaproszenie?

Niko wręczył je portierowi, który wyjął skaner i po krótkiej chwili skinął głową.

– Witamy w Waipunie, panie Radcliffe. Mam nadzieję, że będzie się pan u nas dobrze czuł.

Niko nie był tego taki pewny, ale podziękował i przystanął w otwartych drzwiach sali balowej, przyglądając się przybyłym już gościom.

Trzeba przyznać, że władze dystryktu godnie uczciły rocznicę. Ściany ozdobione były girlandami kwiatów, których zapach unosił się w powietrzu. Mężczyźni w czerni i bieli przechadzali się z partnerkami, odzianymi

w kolorowe frywolne sukienki wyjęte żywcem ze stylistyki lat dwudziestych. Wszyscy wydawali się w doskonałych nastrojach.

Zawiesił spojrzenie na jednej z tańczących kobiet. Mimo że była odwrócona do niego plecami, zdołała przykuć jego uwagę wzrostem powyżej przeciętnej, smukłą szyją i misternie upiętym kokiem w kolorze różowego złota. Poruszała się z gracją godną baleriny i na pewno zasługiwała na lepszego tancerza niż pięćdziesięciolatek niewprawnie prowadzący ją w tańcu. Gdy się obrócili, Niko rozpoznał mężczyznę. Bruce Nixon, mąż kobiety, która dowodziła komitetem organizującym bal.

Muzyka przestała grać i parkiet powoli pustoszał. Wnętrze sali wypełnił szum rozmów i śmiechów. Odprowadził spojrzeniem parę, która zmierzała w stronę pani Nixon, drugiej osoby na balu, którą rozpoznał. Mimo jego dość niespodziewanego przyjazdu do Waipuny, pani Nixon kilka dni temu namierzyła go i zaprosiła na bal.

– Jest pan nowym właścicielem farmy Mana, dlatego będzie nam miło, jeśli zaszczyci nas pan swoją obecnością. Będzie sporo ludzi, których warto znać – zachęciła.

Niko zgodził się tylko dlatego, że zakup farmy bydła był szeroko komentowany w lokalnych mediach, głównie w tonie krytyki. Nowy zarządca także informował go o głosach niezadowolenia, jakie budził fakt, że kolejny zagraniczny inwestor wykupił duże gospodarstwo rolne w Nowej Zelandii. Nie mniejszą sensację wzbudzało jego pochodzenie. Niko był jedynym dzieckiem okrytego

niesławą Europejczyka, który porzucił żonę, gdy zakochał się do szaleństwa w autochtonce.

Niko niewiele pamiętał z wczesnego dzieciństwa na Wyspie Południowej poza zieloną farmą położoną w górach. Miał zaledwie pięć lat, gdy matka spakowała rzeczy i razem z nim wróciła do pałacu w San Mari, należącym do jej ojca, władcy maleńkiego księstwa w Europie.

Nic dziwnego, że Niko był traktowany jako obcy. Fakt, że sam dorobił się majątku, nie robił zapewne żadnego wrażenia na pragmatycznych przedstawicielach tutejszej ludności. Może z czasem przekonają się, że Niko nie ma nic wspólnego z poprzednim właścicielem farmy Mana, który wysysał z niej każdy cent, by wreszcie doprowadzić świetnie radzący sobie koncern hodowlany do niemal całkowitej ruiny. Osobną kwestią było zatrudnienie niekompetentnego zarządcy. Niko od razu postanowił się go pozbyć, a to wzbudziło jeszcze więcej plotek.

Pani Nixon pomachała mu ręką z drugiego końca sali. Zdając sobie sprawę z tego, że przygląda mu się mniej więcej połowa zebranych, Niko ruszył w jej stronę. Śliczna blondynka, którą wcześniej obserwował w tańcu, mogłaby być, sądząc po wieku, córką pani Nixon, choć wydawało się to mało prawdopodobne. Oboje z mężem byli niskiego wzrostu i raczej tęgiej budowy, natomiast stojąca obok nich kobieta była wysoka i szczupła.

Niko z uwagą godną badacza studiował jej twarz. Miała delikatne rysy, jasną cerę, lekko zaróżowione policzki i pełne czerwone usta. Fiołkowa sukienka ze zwiewnego

materiału subtelnie podkreślała atuty sylwetki. Może nie była klasyczną pięknością, ale jej uroda i sposób poruszania się wystarczyły, by wzbudzić jego zainteresowanie.

– Myślałam już, że pan nie przyjdzie. – Pani Nixon uśmiechnęła się promiennie, gdy podszedł się przywitać.

– Najmocniej przepraszam za spóźnienie. Widzę, że bal cieszy się ogromnym powodzeniem.

Pani Nixon uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– Mam nadzieję, że będzie się pan dobrze bawił. Poznał pan już mojego męża Bruce'a? – Mężczyźni uścisnęli sobie dłonie, gdy dodała: – A to Elana Grange. Bardzo nam pomogła przy organizacji balu. Dekoracje kwiatowe to jej zasługa. Jest też pana sąsiadką. Kolejny dom po prawej stronie w zatoce – wyjaśniła pani Nixon.

Uśmiech, jakim obdarzyła swoją towarzyszkę, był niemal figlarny.

– Elano, to Niko Radcliffe, nowy właściciel farmy Mana.

– Bardzo mi miło pana poznać.

Jej głos był chłodny, podobnie jak dłoń, którą mu podała.

Zupełnie go to nie zniechęciło. Serce zabiło mu mocniej, jakby wymienili gorący pocałunek. Elana Grange wydała mu się pełna sprzeczności. W ciemnozielonych oczach nie dostrzegł kokieterii, z jaką często się spotykał, gdy przedstawiano go kobietom. Lekko rozchylone usta sygnalizowały namiętność, choć może dlatego, że były wyjątkowo pełne i kształtne. Z kolei wysoko uniesiony podbródek wskazywał na kontrolowaną rezerwę, która, rzecz jasna, mogła być zamierzona. Niko miał na koncie

parę gorzkich doświadczeń, które uświadomiły mu, jak szerokie spektrum zachowań można uznać za prowokację. Jeżeli Elana Grange spodziewała się, że zaintryguje go jej powściągliwość, była w błędzie. Niko potrafił radzić sobie z kobietami, które traktowały go jak zdobycz lub szczebel w karierze.

Elegancki wygląd Elany Grange dziwnie kolidował z jej miejscem zamieszkania. Dom sąsiadujący z farmą Mana, który zauważył już pierwszego dnia, gdy lądował helikopterem, wyglądał na zrujnowany, sądząc chociażby po stanie dachu. Pomyślał sobie wtedy, że jego właściciela spotka niemiła niespodzianka, gdy kiedyś zobaczy rachunek za naprawę.

– Tak się cieszę, że udało się panu nas odwiedzić, panie Radcliffe – powiedziała pani Nixon entuzjastycznie. – A może powinnam zwracać się do pana per hrabio? – dodała i dygnęła.

– Niko w zupełności wystarczy – odparł. Ludzie, którzy jako tako orientowali się w jego pochodzeniu, zawsze tak reagowali przy zawieraniu znajomości.

Na ustach Elany Grange igrał zagadkowy uśmiech.

– Elana zastanawiała się, dlaczego wybrałeś właśnie farmę Mana, która rzeczywiście jest w strasznym stanie – powiedziała pani Nixon, odwracając się w stronę swojej towarzyszki.

Cień koloru zabarwił jasną cerę Elany, jakby się zawstydziła. Cóż, nie miał nic do ukrycia.

– Spędziłem dzieciństwo na Wyspie Południowej, gdzie moja rodzina miała farmę. Potem wracałem do Nowej Zelandii na wakacje. Pokochałem to miejsce. A co się tyczy Many, potrzeba jej dobrej ręki i da się ją uratować.

Interesująca odpowiedź, pomyślała Elana. Choć komentarz o przywiązaniu do Nowej Zelandii mógł być obliczony na wzbudzenie empatii. Niko na pewno zdawał sobie sprawę, że kupno tak dużej farmy przez kogoś z zewnątrz nie wszędzie było dobrze widziane. Hrabia Niko miał za to interesujący niski głos i mocny, krzepiący uścisk dłoni. Pierwszy rzut oka na mocno zarysowaną szczękę i lodowate spojrzenie niebieskich oczu powiedziały jej, że raczej się nie zaprzyjaźni z nowym właścicielem farmy Mana.

Mimo to przelotny uścisk dłoni wprawił Elanę w dziwną ekscytację. Szczupłe, wysportowane ciało, a przede wszystkim szerokie barki musiały robić wrażenie na kobietach. Podobnie jak elegancki strój, który Niko nosił z prawdziwą nonszalancją.

Serce zabiło jej mocniej i Elana sama nie wiedziała, z jakiego powodu. Znała go ze zdjęć w gazetach i wiedziała, czego się spodziewać. Tyle że zdjęcia nie oddawały sposobu bycia, a ten był w równym stopniu pociągający, co onieśmielający. Czytała, że Niko Radcliffe zarządzał swoim imperium, łącząc inteligencję z determinacją i bezwzględnością.

W jej wyobraźni natychmiast pojawił się wizerunek wojownika na koniu, na którego widok gawiedź rozstępuje

się, uznając bez słowa sprzeciwu jego wyższość.

To tylko charyzma, stwierdziła, próbując zapanować nad reakcją swojego ciała. Niektórzy mężczyźni mieli jej aż w nadmiarze. Była pewna, że to iskrzenie, które wyczuwała, nie było wynikiem ujmującego charakteru. Ale czy arystokrata i w dodatku miliarder musiał być ujmujący, aby działać na kobiety.

Według pani Nixon, która była zapaloną czytelniczką wszelkiego rodzaju plotkarskich pisemek, Niko starannie dobierał sobie kochanki, które zwykle były nie tylko piękne, lecz także inteligentne. Ostatnią z nich była angielska arystokratka.

Z kolei w kręgach farmerskich uchodził za dobrego gospodarza. Ledwie kilka tygodni temu czytała artykuł o tym, jak uratował farmę, którą odziedziczył po ojcu.

Zaryzykowała jeszcze jedno spojrzenie w jego stronę i poczuła, jak jej tętno niebezpiecznie wzrasta. Trudno jej było sobie wyobrazić tego eleganckiego mężczyznę przy fizycznej pracy, ale od tego zapewne miał ludzi.

Elana uśmiechnęła się do swoich myśli.

– Witamy na północy, panie Radcliffe.

Ciemne brwi uniosły się w górę.

– Niko – poprawił ją. – Proszę mi mówić po imieniu – dodał, a w jego głosie pobrzmiewała wyższość. Dopiero po chwili okrasił ją uśmiechem, który mógłby stopić niejedno serce.

– Wspaniałe dekoracje – pokiwał głową z aprobatą.

Elana próbowała skoncentrować się na jego akcencie. Był niemalże brytyjski, ale od czasu do czasu wyłapywała obcą intonację. Prawdopodobnie wpływ wychowania na kontynencie.

– Dziękuję – odparła prawie spokojnym głosem. – Bez pomocy komitetu niewiele bym zdziałała – dodała, posyłając wdzięczne spojrzenie pani Nixon.

Perkusista uderzył w bębny i na scenie pojawił się prowadzący, którym był jeden z lokalnych farmerów. Powitał gości i Elana wreszcie poczuła ulgę, że uwaga ledwie co poznanego Nika Radcliffe’a przeniosła się gdzie indziej.

Och, przestań się zachowywać jak głupiutkie dziewczątko, strofowała siebie. Być może nowy właściciel farmy Mana jest przystojny, a nawet nieziemsko przystojny. Ale było w nim także coś, co przypominało Elanie jej ojca. Bezkompromisowego, nietolerancyjnego i onieśmielającego ją człowieka, którego zawsze się bała.

Prowadzący zapowiedział kolejny taniec i Elana zobaczyła, że Niko zwraca się do pani Nixon.

– Drogi młodzieńcze, to bardzo miło z twojej strony, ale ja dziś nie tańczę. Skręciłam wczoraj kostkę.

Elana skonstatowała z przerażeniem, że wobec odmowy Niko nie będzie miał wyjścia i poprosi ją do tańca.

– Zatańczymy? – zapytał.

Odmów mu!

Nie wypadało jej tego zrobić. Zresztą to tylko taniec...

Oparła dłoń na wyciągniętym w jej stronę ramieniu i po chwili, lekko się kołysząc, tańczyli w rytm powolnego jazzowego utworu.

– Mieszkasz w Anchor Bay? – zapytał, ale w jego głosie nie wyczuła większego zainteresowania.

– Tak – odparła.

– Chyba widać stamtąd spory kawałek farmy?

– Rzeczywiście.

– Mam nadzieję, że już niedługo zaczniesz dostrzegać zmiany.

Jego głos zabrzmiał tak zdecydowanie, że podniosła głowę. Ich oczy spotkały się na krótką chwilę, zanim znów opuściła rzęsy, ukrywając się przed penetrującym spojrzeniem niebieskich oczu.

– Jesteś zaskoczona?

Musiał zobaczyć za wiele.

– Nie – odparła. – Nareszcie ktoś zajmie się farmą, jak należy.

– To właśnie zamierzam. – Pokiwał głową. – Nie martw się, nie będę cię zanudzał szczegółami – dodał i przyciągnął ją mocniej.

Dreszcz przebiegł jej po plecach. Przez krótką chwilę miała wrażenie, jakby się znalazła w innym świecie. Był to niebezpieczny świat, w którym zasady, jakie wyznawała, przestały obowiązywać. Oddychając otulającym ją zewsząd korzennym aromatem wody kolońskiej, poczuła się uwięziona w mocnych ramionach.

Uwięziona? Cóż za komiczna myśl!

A jednak wyraźnie czuła ciepło męskiej dłoni obejmującej ją w talii. Nagle sukienka, którą sama przecież wybrała, wydała jej się zbyt odważna, a lekko prześwitujący fiołkowy jedwab drażnił skórę, wywołując przyjemne dreszcze.

Niko świetnie tańczył. Mogła się zresztą założyć, że przy takich warunkach fizycznych wszystko robił świetnie, od ciężkiej pracy, poprzez taniec, aż do uprawiania seksu.

– Wszystko w porządku?

Drgnęła, zaskoczona.

– Tak, dlaczego pytasz?

– Wydajesz się nieco spięta – odparł. – Ja nie gryzę, a jeśli już, to nie po to, żeby bolało.

Elana zaczerwieniła się i uciekła spojrzeniem w bok. Czyżby ją podrywał? Odrzuciła taką możliwość natychmiast. Nie wyglądał na kogoś, kto bawiłby się we flirt. W takim razie może ją testował?

Poczuła się urażona. Niko Radcliffe pasował do Waipuny tak samo, jak ona do arystokratycznych kręgów, z których się wywodził. Jak twierdziła pani Nixon, uganiały się za nim nawet gwiazdy filmowe.

– Tak więc jesteś przy mnie całkiem bezpieczna – dodał z przekąsem.

Wyczuła nutę kpiny i zaczerwieniła się jeszcze bardziej.

– Dobrze, że to powiedziałeś – odparła.

– Nawet jeśli czujesz, że to nieprawda? – Zanim zdążyła mu odpowiedzieć, dodał: – Cokolwiek sobie o mnie myślisz, nie musisz się bać.

Nie miał złudzeń co do powodów kryjących się za zainteresowaniem kobiet jego osobą. Jednak ton odpowiedzi Elany kazał mu działać inaczej niż do tej pory.

Już przy prezentacji zauważył, że na szczupłych, długich palcach brakuje pierścionków, a kiedy wziął ją w ramiona, poczuł przypływ zwierzęcego podniecenia. Zastanawiał się, czy przy całej swojej elegancji Elana Grange była kobietą, z jakimi zwykle wchodził w relacje. A był pod tym względem wybredny i można powiedzieć – konsekwentny. Cenił sobie inteligencję i samodzielność równie mocno jak seksapil. Jego partnerki musiały też zaakceptować fakt, że nie oferował wyłączności ani tym bardziej małżeństwa.

Nie był pewien, jaką osobowością była Elana Grange, ale wyglądała jak marzenie, a poruszała się w tańcu jak baletnica.

– Czy to prawda, że zamierzasz zmodernizować farmę Mana? – zapytała, przerywając ciszę.

– To zależy, co rozumiesz przez „zmodernizować”?

– Podzielić na części i odsprzedać?

– Wykluczone! Chcę przywrócić farmie dawną świetność. Musiała kiedyś przynosić ogromne dochody.

– Ale dlaczego? – zapytała Elana, drążąc temat.

Szerokie ramiona uniosły się i opadły.

– Nie znoszę marnotrawstwa. W San Mari każdy hektar ziemi jest na wagę złota, a rolników i hodowców traktujemy z szacunkiem. – Zerknął na nią i roześmiał się. – Wiesz, co było dla mnie największym problemem, kiedy po latach wróciłem do Nowej Zelandii? Przyzwyczajenie się do tego,

że prawie wszyscy mówią sobie tutaj po imieniu, ale nie zawsze oznacza to, że są przyjaciółmi, a nawet dobrymi znajomymi – powiedział, zmieniając temat.

Elana nigdy nie zastanawiała się nad tym zwyczajem. Być może zwróciło to uwagę Nika, ponieważ dorastał w innym kręgu kulturowym. A może po prostu zabijał nudę uprzejmą konwersacją, pomyślała rozczarowana, zastanawiając się, jak powinna zareagować.

– Chyba masz rację. Przejście na ty powinno być sygnałem, że ta druga osoba jest kimś, kto w jakiś sposób przypadł nam do gustu.

– Więc jeśli zaczniesz zwracać się do mnie „panie Radcliffe”, mam rozumieć, że nie przypadłem ci do gustu.

Elana pozwoliła sobie na ostrożny uśmiech.

– W takiej sytuacji najprawdopodobniej bym cię unikała.

– Jeśli zaczniesz przede mną uciekać, mam rozumieć, że cię czymś uraziłem?

Rozbawiona tym stwierdzeniem Elana spojrzała w górę. Ich oczy spotkały się i kolejny raz poczuła, jak przyspiesza jej tętno. Nowy sąsiad wydawał jej się coraz bardziej intrygujący.

– Właściwie nie należę do osób, które uciekają. Nowozelandczycy wierzą w równość obywateli. Jako Nowozelandczyk zapewne o tym wiesz.

– Mam podwójne obywatelstwo – poprawił ją.

Przy zmianie kierunku Elana zorientowała się, że są na środku sali, tuż obok pary, która tańczyła jitterbuga.

– Nie ta epoka – skomentował Niko. – Powinni tańczyć charlestona.

– Są całkiem dobrzy. – Ledwo Elana wypowiedziała te słowa, młody tancerz pomylił krok i próbując złapać równowagę, wpadł prosto na nich.

Niko błyskawicznie przyciągnął Elanę do siebie i obrócił, biorąc na siebie całą siłę uderzenia. Oparła się o jego tors, czując mocno bicie swojego serca.

Skup się wreszcie na tańcu – skarciła siebie w duchu, ale wyobrażenie splątanych w uścisku ciał nie było już związane z tańcem.

– Dziękuję – wyszeptała tylko. – Omal mnie nie staranował.

– Drobnostka – odparł Niko i rozluźnił uścisk.

Elana znów poczuła się rozczarowana. Najwyraźniej nie zrobiła na swoim partnerze tak dużego wrażenia jak on na niej.

– Może powinniśmy im powiedzieć, że jitterbug był popularny dopiero w latach trzydziestych? – zapytała.

– Nie psujmy im zabawy – odparł. – Pracujesz jako florystka? – zmienił znowu temat.

Elana zawahała się. Tym razem pytanie zabrzmiało, jakby był autentycznie zainteresowany.

– Na pół etatu, w kwiaciarni w Waipunie.

– To praca z wyboru? – dopytywał dalej.

– Niezbyt. Z zawodu jestem bibliotekarką i pracowałam kiedyś w Auckland, ale kilka lat temu z powodu sytuacji rodzinnej musiałam wrócić do Waipuny.

Sytuacją rodzinną był wypadek samochodowy, w którym zginął ojczym Elany, a matka została skazana na wózek inwalidzki. O tym Elana wolała nie opowiadać.

– Zdecydowałaś się zostać tu na stałe?

– Tak – odparła, spoglądając w chłodne niebieskie oczy.

– W Waipunie nie ma biblioteki?

– Jest jedna, prowadzą ją wolontariusze. Nie ma zapotrzebowania na bibliotekarzy z prawdziwego zdarzenia.

– Rozumiem. Lubisz pracę w kwiaciarni?

Czemu zadawał jej tyle pytań? Co jego, obytego w świecie arystokratę, mogło obchodzić życie w jakimś małym miasteczku na północy kraju? Spuściła wzrok.

– Bardzo. Od dziecka jestem zafascynowana kwiatami. Matka uwielbiała swój ogród i odkąd zaczęłam raczkować, podobno wyrywałam wszystkie kwiatki. Trzeba mnie było bezustannie pilnować.

– Masz ogromny talent, sądząc po tutejszych dekoracjach. Pani Nixon wspominała, że jesteś autorką broszury o historii ratusza w Waipunie. Jeszcze jej nie czytałem, ale to zrobię.

Elana się zaczerwieniła.

– Mam nadzieję, że się nie zanudzisz.

– Jak widzę, jesteś nie tylko bibliotekarką i florystką, ale także historyczką?

– Skończyłam studia na tym kierunku.

– Dlaczego?

– Po prostu mnie to interesowało. Potem mój ojczym nalegał, żebym studiowała ekonomię.

– Rozsądny wybór. Rozumiem, że nie byłaś nim zachwycona.

Słowo „ojczym” brzmiało bardzo oficjalnie. W rzeczywistości Steve był jej bliższy niż rodzony ojciec.

– To prawda, ale z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że miał rację. Ekonomia bardzo mi się przydała.

Kiedyś jeden ze znajomych poprosił ją, by spisała nagrane wspomnienia jego praprababki, zredagowała je i wydała w formie książki na setne urodziny. Elanę bardzo wciągnęła praca, ale co zdziwiło ją najbardziej to to, że znajomy zaproponował zapłatę za poświęcony czas.

Jeszcze większym zaskoczeniem było dla niej to, że wieść o pięknie wydanym albumie rozniosła się lotem błyskawicy i już wkrótce mogła się zająć podobnym zleceniem. Potem wydawca lokalnego tygodnika poprosił ją o napisanie kilku artykułów o historii dystryktu. Ponieważ w kwiaciarni pracowała tylko przez trzy dni w tygodniu, więc dodatkowe pieniądze bardzo jej się przydały. Poza tym uwielbiała cały proces tworzenia historii, która musiała być napisana tak, by ktoś ją z przyjemnością czytał.

Muzyka ucichła i Niko Radcliffe zatrzymał się i ukłonił szarmancko, po czym zaoferował jej ramię. Przyjęła je, czując się nagle opuszczona. Nie umiała wytłumaczyć, co ją tak bardzo pociągało w tym mężczyźnie. Nie było jednak sensu zaprzeczać faktom.

Bądź rozsądna! Nawet jeśli ci się podoba, to przecież nie jesteś jedyną, na której wywarł wrażenie.

Elana rozejrzała się dyskretnie. Kobiety wyczuwały atrakcyjnego mężczyznę na milę. Nie inaczej było w tym przypadku. Świetnie tańczący Niko Radcliffe zdążył wzbudzić nie tylko jej zainteresowanie.

Był typowym samcem alfa. Postawnym, przystojnym, nie wspominając o innych ważnych zaletach, takich jak hrabiowski tytuł czy oszałamiające bogactwo. Czy jednak był to wystarczający powód, by o nim fantazjować? Zatańczyli ledwie jeden taniec. Za chwilę Niko poprosi do tańca inną kobietę i ona też będzie nim urzeczona, podobnie jak Elana. Niektórzy mężczyźni mieli po prostu taki dar.

Podeszli do Nixonów, którzy skończyli właśnie rozmowę z parą gości.

– Doskonały unik, Niko. Przez chwilę myślałam, że będę potrzebna w roli pielęgniarki. Na szczęście udało ci się uratować Elanę. Młody Hamish i jego partnerka muszą się jeszcze sporo nauczyć.

Niko uśmiechnął się szeroko.

– Ten unik zawdzięczam także bardzo wprawnej partnerce.

Starsza pani westchnęła.

– Moja babka była wyśmienitą tancerką. Nawet w wieku osiemdziesięciu lat potrafiła zatańczyć charlestona. Zazdrościłam jej, kiedy wspominała przeróżne bale i przyjęcia. Potem świat opanowała moda na rock and rolla,

to z kolei czasy moich rodziców. Ominął mnie okres szaleństwa i rebelii – powiedziała, wzdychając ponownie.

– Era punka nie była wystarczająco rebeliancka? – zapytała Elana, puszczając oko do pani Nixon.

Pani Nixon zaśmiała się.

– Masz na myśli pogo? To dla mnie za wiele. Za to widzę, że coraz bardziej przypominam mojego ojca, i kiedy słyszę dzisiejsze przeboje, mruczę pod nosem, że zupełnie brakuje im melodii. Nie wspominając o słowach, które całkowicie giną w hałasie.

– Ciekawi mnie, dlaczego komitet zadecydował, że tematem balu będą akurat lata dwudzieste – powiedział Niko. – Ratusz zbudowano na początku ubiegłego wieku, więc stulecie powinniście obchodzić kilka lat temu, czyż nie?

Pani Nixon uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– Nikt nie był tym wtedy zainteresowany. Dopiero rok temu zebrała się grupka entuzjastów, która uznała, że Waipuna zasługuje na bal rocznicowy. Nazwaliśmy go Balem Stulecia, żeby zaintrygować wszystkich tych, którzy omijają szerokim łukiem zwykłe potańcówki. Niektórzy przyjechali nawet z zagranicy. To cudowna okazja, żeby się spotkać i powspominać dawną Waipunę.

– Niezły pomysł – pochwalił Niko. – A dlaczego lata dwudzieste?

– Chodziło o komfort.

– Komfort? – powtórzył zaciekawiony Niko.

– Na początku dwudziestego wieku kobiety często nosiły gorsety i bardzo wyszukane suknie. Uznaliśmy, że komfort naszych gości jest ważniejszy niż wierne odwzorowanie epoki.

– Ku zadowoleniu wszystkich kobiet – wtrąciła Elana.

Niko zapatrzył się na włosy Elany błyszczące w świetle żyrandoli niczym różowe złoto. Chętnie zobaczyłby, jak uwalnia je z ciężkiego koka albo jak układają się miękką falą na poduszce, a spod półprzymkniętych powiek patrzą na niego jej piękne zielone oczy.

Zadziwiające, jak lekko skośne oczy i burza jasnych włosów mogą dodać smaku nadarzającej się okazji...

Poirytowany gwałtownym przypływem pożądania, Niko wyparł erotyczny obraz ze swojej wyobraźni i spróbował wrócić do konwersacji.

Nie spodziewał się wiele po dzisiejszym wieczorze. Pojawił się zresztą głównie po to, żeby obłaskawić swoich najbardziej zagorzałych przeciwników i pokazać, że naprawdę chce brać aktywny udział w życiu regionu. Przywrócenie farmy do dawnej świetności oznaczało nowe miejsca pracy dla mieszkańców Waipuny i okolic. Jeśli chciał ich przyciągnąć, musiał pokazywać się w towarzystwie odpowiednich ludzi.

Zza szumu rozmów i śmiechów wdarł się do jego świadomości ryk silnika, dobiegający od strony korytarza. Jakiś wariat musiał przejechać obok wejścia z pełną prędkością. Niko odwrócił się, a kiedy ryk ucichł, pan Nixon powiedział pobłażliwym tonem:

– To jeden z tutejszych młokosów. Od czasu do czasu lubią zwracać na siebie uwagę.

Niko zmarszczył czoło. Zespół zaczął grać kolejny utwór i jakiś młody mężczyzna w nieco za dużej marynarce podszedł i poprosił Elanę do tańca, a ona się zgodziła.

Patrząc na nich, Niko zaczął odczuwać niepokój graniczący z zazdrością. Zaskoczony tym zupełnie, poprosił do tańca jedną ze znajomych pani Nixon. I mimo że jego nowa partnerka także całkiem nieźle tańczyła i była nad wyraz dowcipna, Niko musiał włożyć mnóstwo wysiłku w to, by nie wodzić oczami za Elaną Grange.

W miarę jak wieczór upływał, zauważył, że do Elany niemal ustawiła się kolejka chętnych do tańca. Jednak ona nie faworyzowała żadnego z mężczyzn, ofiarowując każdemu tylko jeden taniec.

Unikając patrzenia w stronę Nika, Elana rozmawiała ze znajomymi, zadowolona, że Niko nie poprosił jej więcej do tańca. Około północy poczuła się solidnie zmęczona, ale jakoś udało jej się ukryć ziewanie aż do chwili, gdy wślizgnęła się do swojego samochodu i odprowadziła wzrokiem Nika, który również zasiadł za kierownicą swojej terenówki. Pasowała do niego.

Och, przestań wreszcie. To prawda, że wygląda jak królewicz z bajki i ma charyzmę, ale to jeszcze nie powód, żebyś się zachowywała jak po przedawkowaniu szampana.

Tłumiąc kolejne ziewnięcie, wpatrzyła się w drogę. Podczas balu musiało popadać. Jezdnia była mokra i odbijała światło reflektorów. Po paru kilometrach skręciła

w stronę wybrzeża i asfalt zmienił się w żwir, niknący w ciemności. Zwolniła.

W połowie drogi do domu ujrzała tuż przed sobą czerwone światła stop i natychmiast zdjęła nogę z gazu, by zahamować. Szarpnięcie pasa bezpieczeństwa było na tyle mocne, że w jednej sekundzie oprzytomniała.

– Och, nie. Tylko nie to!

ROZDZIAŁ DRUGI

W świetle reflektorów Elana zobaczyła samochód leżący bokiem w rowie. Kierowca nie wyrobił się na zakręcie i wpadł w poślizg na rozmokniętym, gliniastym poboczu.

Przed oczami stanął jej inny wypadek, ten, w którym zginął jej ojczym. Siedziała chwilę bez ruchu, gdy zobaczyła, że do przewróconego samochodu podbiega Niko Radcliffe. Dopiero wtedy zauważyła jego auto zaparkowane po drugiej stronie drogi. Musiał jechać tuż przed nią.

Drżącymi dłońmi odpięła pas i otworzyła drzwi. Z bocznego schowka wyjęła apteczkę i pospieszyła w stronę rozbitego samochodu.

Niko zdążył już podważyć i otworzyć drzwi od strony kierowcy.

Ciężko oddychając, zatrzymała się tuż za plecami Nika, który odpinał pas poszkodowanemu kierowcy.

– Odejdź stąd, wszędzie czuć paliwem.

Elana pociągnęła nosem. Charakterystyczny zapach wdarł się w jej nozdrza. Na całe szczęście w samochodzie wyłączył się silnik, prawdopodobnie wskutek siły uderzenia.

– Odejdź! – rozkazał Niko, gwałtownym szarpnięciem wyciągając nieprzytomnego mężczyznę zza kierownicy.

– Chcę pomóc.

– Masz może telefon?

– Tak, ale...

– Wsiądź do samochodu i wezwij pomoc.

Zawahała się, rozdarta między chęcią niesienia pomocy rannemu, a świadomością, że to nie wystarczy i trzeba będzie wezwać ambulans.

– Wracaj do samochodu i nie ruszaj się stamtąd!

Zrobiła, co kazał. W samochodzie wygrzebała z torebki telefon i wybrała numer alarmowy. Nie spuszczała oczu z Nika, który, niosąc rannego, minął swój samochód i szedł w jej kierunku.

– Ambulans, straż i policję – niemal krzyknęła do telefonu i odpowiedziała na kilka kolejnych pytań operatora. – Wszędzie czuć zapach paliwa, muszę kończyć – dodała i rzuciła telefon na siedzenie obok kierowcy. Potem znowu wysiadła z auta i pobiegła za Nikiem, który jeszcze przez kilkanaście metrów niósł rannego, po czym ułożył go na poboczu. Podziwiała jego siłę i opanowanie.

– Kiedy tu będą? – zapytał zdyszany.

– Za jakieś piętnaście minut.

Uklękła tuż obok ofiary, która nie dawała znaku życia.

– Jordan! Słyszysz mnie? Tu Elana Grange. Otwórz oczy, jeśli możesz.

– Znasz go? – zapytał Niko.

– To Jordan Cooper. – Łzy wypełniły jej oczy. – To jeszcze dzieciak, nie ma chyba osiemnastu lat.

– Wyczuwasz tętno?

– Nie. – Ułożyła palce inaczej, próbując się skoncentrować. – Jest. Słabe, ale jest. Oddycha – dodała, położywszy dłoń na klatce piersiowej chłopca.

– Pilnuj go i daj mi znać, gdyby przestał oddychać.

Przysięgając sobie w duchu, że zrobi kurs pierwszej pomocy przy najbliższej nadarzającej się okazji, Elana pochyliła się nad Jordanem.

– Wszystko będzie w porządku, Jordan. Pomoc już tu jedzie. Oddychaj, dobrze?

Przemawiała do niego, nie wiedząc nawet, czy Jordan ją słyszy. Pamiętała jednak, że tak się robi.

Niko przyglądał się Elanie pochylonej nad rannym kierowcą. Szczupłe palce obejmowały nadgarstek mężczyzny, rozchylone usta szeptały słowa otuchy. Miał nadzieję, że wyciągając Jordana z samochodu, nie spowodował dodatkowych obrażeń. Nie miał jednak wyjścia. Gdyby doszło do pożaru, uwięziony w aucie nie miałby żadnych szans.

Na szczęście jechał z zapiętym pasem. To uchroniło go przed najgorszym. Przy rozlanym paliwie w każdej chwili mogło dojść do pożaru. Ryzyko było zbyt duże.

Po przyjeździe ambulansu Elana z ulgą przekazała Jordana osobom, które miały pojęcie, co robią. Niko podziękował strażakom, którzy w większości byli ochotnikami. Kilku miał okazję poznać podczas balu. Potem wyciągnął rękę i pomógł Elanie wstać.

Dopiero teraz zauważyła, że jej zimno. Szczupłym ciałem wstrząsały dreszcze. Niko zdjął z siebie marynarkę i zarzucił jej na ramiona.

– Wszystko w porządku?

– Tak.

Głos nadal jej drżał. Musiała być w szoku. To zrozumiałe, zwłaszcza jeśli znała ofiarę. Wyciągnął ramię, chcąc ją objąć, ale odsunęła się.

– Co się stało? Skaleczyłaś się o pas podczas hamowania?

– Nie. Wszystko w porządku – odparła, odsuwając się jeszcze o krok.

Z jakiegoś powodu rozdrażniło go to.

Kiedy ambulans odjechał na sygnale, jeden z policjantów podszedł do nich.

– Elana? Że też akurat tobie musiało się to przytrafić. Potrzebujesz pomocy?

– Nie, Phil, nic mi nie jest.

– Na pewno? Jesteś strasznie blada.

Niko zerknął zaciekawiony. Czyżby Elana brała niedawno udział w jakimś wypadku?

– Na pewno.

Młody policjant nie spuszczał z niej oka.

– Widziałaś, co się stało?

– Nie – wyręczył ją Niko. – Przyjechaliśmy już po fakcie. Wygląda na to, że chłopak za szybko wszedł w zakręt. To się musiało wydarzyć dosłownie minutę lub dwie przed naszym przyjazdem.

Spojrzał na Elanę, która tylko patrzyła przed siebie niewidzącym spojrzeniem. Jeśli to nie był jej pierwszy wypadek, to trudno się było dziwić.

Policjant pokiwał głową i zapisał sobie wyjaśnienia.

– Dobrze, że szybko pojawił się ktoś na miejscu. Chłopaki ze straży mówią, że mogło dojść do eksplozji silnika.

Uporządkują miejsce, a samochód zabierze laweta.

Popatrzył jeszcze raz na wciąż pogrążoną w milczeniu Elanę.

– Tak mi przykro. Cała ta sytuacja musiała przywołać najgorsze wspomnienia. Ktoś powinien się tobą zająć, zrobić ci gorącej herbaty, porozmawiać. Zabrałbym cię do siebie...

– Nie wygłupiaj się, Phil – powiedziała cichym głosem. Żona Phila była w zaawansowanej ciąży i zapewne ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła, byli niechciani goście w środku nocy.

A więc jego podejrzenia były słuszne, pomyślał Niko i bez wahania objął Elanę ramieniem.

– Może zostać w Manie. Dom jeszcze nie jest do końca wyremontowany, ale da się w nim mieszkać.

– Naprawdę nie trzeba. Nic mi nie jest. Mam nadzieję, że Jordan szybko się wykaraska.

– Ratownicy mówili, że miał szczęście. Z poważniejszych obrażeń ma tylko połamane żebra. Powiadomiliśmy rodziców, będą na niego czekać w szpitalu.

Policjant spojrzał na Nika.

– Elana nie powinna prowadzić w takim stanie. Gdyby mógł ją pan odwieźć do domu. Jej samochód poprowadzi któryś z chłopców.

– Phil, to naprawdę nie jest konieczne. – Elana chyba nie lubiła, kiedy pomijano ją w dyskusji.

– Jesteś w szoku. Odwiozę cię do domu.

Wysunęła się spod jego ramienia.

– Nic mi nie jest – odparła, ale głos znów zadrżał przy ostatnim słowie i Niko z policjantem wymienili znaczące spojrzenia.

– Bądź rozsądna i pozwól zadecydować profesjonalistom – upomniał ją Niko.

Elana spojrzała na niego ostro.

– Ty niby jesteś tym profesjonalistą?

– Ja nie, ale policjant tak. No już, daj mu kluczyki.

Policjant z trudem ukrył uśmiech, kiedy Elana ze złością patrzyła na Nika. Po paru sekundach jednak wzruszyła ramionami.

– Kluczyki są w samochodzie. Nie będę prowadzić, Phil, jeśli uważasz, że tak będzie lepiej. Pójdę tylko po swoją torebkę.

– Sam napiłbym się czegoś gorącego. Robię niezłą kawę, ale w takiej sytuacji przydałoby się dolać do niej odrobinę whisky.

Elana odwróciła się i rzuciła mu wściekłe spojrzenie.

– Nie znoszę whisky.

Rozbawiony jej uporem Niko patrzył, jak podchodzi do samochodu. Policjant obejrzał się, czy jest wystarczająco daleko, i rzucił do Nika:

– Że też akurat jej się to musiało przytrafić.

– Coś takiego nie powinno się przytrafić nikomu, a zwłaszcza temu kierowcy.

– Ale jej szczególnie. – Policjant rozejrzał się i dodał ściszonym tonem: – Kilka lat temu w wypadku

samochodowym zginął jej ojczym. Matka miała tak poważne obrażenia, że więcej nie stanęła na nogi.

– Straszna sprawa, nie miałem pojęcia – powiedział Niko.

– Elana była z nimi w samochodzie. Uderzyła w nich ciężarówka, której kierowca stracił panowanie nad kierownicą. Miała mnóstwo szczęścia, że nic jej się nie stało. Musiała wtedy wrócić z Auckland do Waipuny, żeby opiekować się matką.

Niko zerknął w stronę samochodu. Elana wciąż siedziała w rozświetlonej kabinie. Dopiero po chwili wyszła z niej, trzymając w dłoni satynową torebkę.

Potem popatrzył na policjanta.

– Nie przedstawiłem się nawet. Jestem Niko Radcliffe. Farma Mana.

– Rozpoznałem pana ze zdjęć w gazecie.

– Wymienili uścisk dłoni.

Elana podeszła do nich i Niko otworzył przed nią drzwi od strony pasażera.

Rzuciła mu ponure spojrzenie i wsiadła, podziękowawszy przedtem Philowi o nazwisku, którego Niko nie zdołał zapamiętać.

– Zamienię jeszcze dwa słowa ze strażakami – powiedział i odwrócił się. Na chwilę przystanął przy policjancie. – Zadzwonię do mojej gospodyni. Elana zostanie u nas na noc.

Policjant pokiwał głową.

– Świetnie, nie powinna być teraz sama. Jak będę coś wiedział o Jordanie, dam znać. Niech pan uważa na nią. To

uparta sztuka.

Kiedy Niko wrócił do samochodu Elana w niczym nie przypominała upartej sztuki. Miała przymknięte oczy, jej głowa oparta była o zagłówek i nawet w mroku było widać, że wciąż jest bardzo blada. Dłonie miała mocno zaciśnięte na torebce.

Otworzyła oczy, słysząc szczęk otwieranych drzwi.

– Dziękuję, że mnie zabrałeś. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo wstrząsnął mną ten wypadek.

– Wypadki to zawsze ciężkie przeżycie, a dla ciebie szczególnie.

Więc Phil mu powiedział? Spojrzała na Nika ze łzami w oczach.

– Byłam pewna, że to już za mną.

– Musisz dać sobie więcej czasu. Może to banalne, co teraz powiem, ale czas leczy większość ran. A jeśli nie do końca, to przynajmniej pozwala lepiej sobie radzić w przyszłości.

– Nadal bardzo mi brakuje rodziców.

Ku jej zaskoczeniu, Niko zdjął dłoń z kierownicy i objął jej kurczowo zaciśnięte na torebce palce. Pod wpływem kojącego ciepła rozluźniła się nieco.

– To najtrudniejszy moment – powiedział. – Ale z czasem nauczysz się żyć bez żałoby i znowu będziesz się cieszyć życiem.

Skąd brały się taka mądrość i spokój, zastanawiała się Elana. Czyżby Niko też stracił kogoś bliskiego? Gdyby znała go lepiej, może łatwiej by jej było mówić o tak prywatnych

sprawach. A oni poznali się zaledwie kilka godzin temu. Choć wypadek Jordana na pewno bardziej ich do siebie zbliżył.

Spojrzała przed siebie. Za szybą w świetle reflektorów mignął padok i znajome ogrodzenie. W oddali ciemnym zakolem majaczyła zatoka.

– Zaraz – krzyknęła. – Hamuj!

– Dlaczego? – Niko nie zdjął nawet nogi z gazu.

– Minęliśmy moją bramę. Przepraszam, nie powiedziałam ci, gdzie masz się zatrzymać.

– Wiem, gdzie mieszkasz.

– Więc dlaczego nie stanąłeś?

– Ponieważ jestem tego samego zdania co twój znajomy policjant. Nie powinnaś dziś zostać sama.

Elana otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale niedowierzanie pomieszane z gniewem odebrało jej głos.

– Zadzwoniłem do mojej gospodyni, żeby przygotowała dla ciebie pokój. Nie martw się, w drzwiach powinien być zamek. A jeśli nie, i tak możesz czuć się bezpieczna – dodał z uśmiechem.

– Ja nie... – zaczęła, ale słowa ponownie uwięzły jej w gardle.

Gospodyni? Widziała co prawda robotników pracujących od kilku miesięcy na farmie obok, ale nie sądziła, że ktoś zajmuje się domem jej nowego sąsiada.

Niko musiał odgadnąć jej myśli, bo rzucił spokojnym tonem:

– Dom nadal jest w remoncie, ale na szczęście to już końcówka.

Elana gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Słychać o tym od dość dawna – przyznała, nie wspominając, że przy tej okazji wszyscy plotkują o ogromnej sumie, jaką wydał na dom, no i oczywiście ziemię. – Nic mi nie jest, nie trzeba się ze mną obchodzić jak z dzieckiem.

– Twój znajomy policjant tak nie uważał.

Rozbawiony ton Nika działał Elanie na nerwy.

– Phil jest kochany, ale przesadza z opiekuńczością. Nie trzeba było z mojego powodu budzić gospodyni.

– Moja gospodyni też przesadza z opiekuńczością i byłaby zdruzgotana, gdybym jej nie obudził – odparł lakonicznie i zwolnił, po czym skręcił w lewo, pomiędzy dwa fragmenty niewysokiego murowanego ogrodzenia.

– Cóż, dziękuję – powiedziała Elana, nie znajdując innych słów, którymi mogłaby skomentować całą tę krępującą dla niej sytuację. Najwyraźniej Niko Radcliffe chciał się zaprezentować jako dobry sąsiad.

– Drobiazg.

Rzeczywiście, dla niego to był drobiazg. Wszystkim zajmie się przecież jego gospodyni.

– Przeżyłaś nieprzyjemne chwile, co jest zupełnie zrozumiałe – kontynuował.

– Ale to wcale nie znaczy, że wymagam opieki – dopowiedziała Elana z naciskiem.

– Aż tak trudno ci przyjąć od kogoś pomoc?

Nie przychodziła jej do głowy żadna celna riposta. Wolała też nie myśleć o tym, że wypadek i obawa o życie Jordana nie były jedynymi przyczynami jej milczenia. Od chwili, gdy przedstawiono jej Nika, znalazła się w strefie jego wpływów i wcale nie była pewna, czy chce się z niej wydostać.

– Gdyby była z nami pani Nixon, bez problemu pozwoliłabyś, żeby cię przenocowała.

– Znam Nixonów od bardzo dawna, więc to co innego.

– Niech będzie, ale wolałbym cię nie zostawiać samej. Jeśli przejmujesz się tym, co ludzie powiedzą, to niepotrzebnie. Nie będziemy sami. Moja gospodyni doskonale sprawdzi się w roli przyzwoitki.

– Tym się akurat nie przejmuję. Po prostu wolałabym pojechać do siebie.

– Wykluczone – odparł niemal natychmiast.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie. Nie wiedziała już, jak nakłonić go do zmiany zdania.

– Nie możesz mnie u siebie trzymać wbrew mojej woli. Zdajesz sobie sprawę z tego, że mogłabym to uznać za porwanie?

Niko uśmiechnął się pod nosem.

– Chyba nie sądzisz, że ktokolwiek w Waipunie, łącznie z twoim znajomym policjantem, przychyliłby się do takiej interpretacji.

Od razu wykrył jej blef. Nigdy by go zresztą o coś podobnego nie oskarżyła.

– Szkoda, że mi nie powiedziałeś, zanim minęliśmy mój dom.

– Przecież o tym rozmawialiśmy. Wydawało mi się, że sama przyznałaś, że jesteś zmęczona i przybita wspomnieniami o wypadku rodziców.

Elana drgnęła i odwróciła głowę, gdy samochód zatrzymał się przed gankiem, w którego odnowienie Niko włożył na pewno mnóstwo pieniędzy. Nie został nawet ślad po ruinie, w jaką obróciło się domostwo w wyniku zaniedbań poprzedniego właściciela.

Niko wyłączył silnik i popatrzył na Elanę.

– Nie chciałem cię zdenerwować, wybacz. – Z trudem się powstrzymał, by wziąć ją za rękę. Nie chciał jej jednak dodatkowo denerwować.

Lata temu dostał w podobnej sytuacji gorzką nauczkę. Córka przyjaciela znalazła się w trudnej sytuacji i zabrał ją na swój jacht, żeby się trochę rozerwała. Dziewczyna zakochała się w nim. On jednak nie czuł do niej nic więcej poza sympatią wynikającą z faktu, że była rodziną bliskiej mu osoby. Starał się jej to przekazać najdelikatniej, jak umiał. Niestety. Dlatego do dziś dnia dziękował Bogu, że próba samobójcza zakończyła się fiaskiem, a nieszczęśliwie zakochana w nim dziewczyna była dziś szczęśliwą mężatką.

Od tamtej pory unikał podobnych sytuacji i starał się nie wzbudzać zbyt wielkich oczekiwań. Na partnerki także wybierał sobie wyłącznie te kobiety, które akceptowały fakt, że romans to tylko romans.

Elana Grange potrząsnęła głową.

– Mam już dość zapewniania wszystkich, że nic mi nie jest.

Niko wysiadł z samochodu. Elana chwilę siłowała się z pasem bezpieczeństwa, a potem z klamką. Zanim sobie z nią poradziła, drzwi po jej stronie otworzyły się szeroko.

– Przytrzymaj się mnie, będzie ci łatwiej – zaoferował pomoc przy wysiadaniu, ale nie skorzystała.

– Dam sobie radę – odparła. Wysiadając, poczuła jednak, jak bardzo jest wyczerpana.

Otworzyła im kobieta. Miała około czterdziestu paru lat i patrzyła na nich z uśmiechem i zaciekawieniem.

– Elano, to pani West, moja gospodyni. Patty to Elana Grange, nasza sąsiadka. Mieliśmy drobne przejścia w drodze do domu, dlatego zaproponowałem, żeby wstąpiła na herbatę lub kawę. – Potem odwrócił się do Elany i zmierzył ją badawczym spojrzeniem. – Albo coś mocniejszego.

– Herbata wystarczy, dziękuję i przepraszam za kłopot. Pan Radcliffe na pewno panią obudził.

Kobieta uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– Żaden kłopot. Przygotowałam dla pani łóżko w pokoju z widokiem na plażę.

– Dziękuję – odpowiedziała, zastanawiając się, dlaczego właściwie przystała na namowy Nika. Czuła jednak, że odpowiedź była tylko jedna. Wypadek Jordana wstrząsnął nią bardziej, niż chciała to przyznać, i przypomniał wszystkie złe chwile, jakie przeżyła po wypadku Steve’a i matki. Nie mogła już cofnąć czasu. Była na farmie Mana, a dzięki nadopiekuńczości Phila i uporowi Nika nie było szansy, by tę noc spędziła u siebie.

Pięć minut później siedziała na wygodnej sofie w salonie urządzonym w stylu rustykalnym i czując, jak jej ciało zapada się w miękkich poduszkach, z trudem stłumiła ziewnięcie.

To nie był dobry pomysł, pomyślała, unosząc ciężkie powieki. Nie pragnęła niczego więcej niż snu. Miała wrażenie, że jeśli teraz spróbuje wstać, upadnie prosto na sofę i nie podniesie się z niej aż do rana.

Niko ściągnął brwi, patrząc na nią.

– Jesteś wyczerpana. Może darujemy sobie herbatę?

– Nie – powiedziała nieco nieobecnym głosem. Potem wyprostowała ramiona i spróbowała się uśmiechnąć, ale bez powodzenia.

– Dobrze sobie poradziłaś tam na drodze.

– Ty też – powiedziała, czując, że do końca życia nie zapomni chwili, gdy Niko wydobył nieprzytomnego Jordana z przewróconego samochodu. Siła i determinacja były wypisane na jego twarzy i zrobiły na niej ogromne wrażenie. – Mam zamiar zapisać się na kurs pierwszej pomocy.

– Świetny pomysł, choć mam nadzieję, że nigdy więcej nie będziesz musiała przeżywać podobnej sytuacji.

Nagły dzwonek telefonu zaskoczył ją. Dopiero po chwili się zorientowała, że Niko trzyma wyciągniętą w jej stronę dłoń. Zerwała się na równe nogi, wystraszona. Nacisnął zielony przycisk i po chwili milczenia zapytał:

– Jak on się czuje?

ROZDZIAŁ TRZECI

Elana nerwowo przełknęła ślinę. Była przygotowana na najgorsze. Co prawda ratownicy byli dobrej myśli, ale wypadek wyglądał na poważny, a stan Jordana mógł się zmienić w każdej chwili. Upłynęły kolejne sekundy, w czasie których Niko słuchał informacji przekazywanych mu przez rozmówcę i tylko z jego pytań mogła się domyślić, co z Jordanem.

– Odzyskał przytomność? – spytał z wyraźną ulgą. – To wspaniała wiadomość.

Elana opadła na sofę i złapała się za serce, które biło tak mocno, że omal sama nie zemdlała.

– Zdaje się, że nie ma wielu obrażeń poza połamanymi żebrami – rzucił w jej stronę. – Tak, na pewno przekażę. Dziękuję za telefon. To twój znajomy policjant – powiedział i wyłączył telefon. – Jordan ma lekki wstrząs mózgu, rozciętą skórę, prawdopodobnie skaleczył go odłamek pękniętej szyby, sporo siniaków i pęknięte żebra.

Elana patrzyła na Nika, chłonąc każde słowo. Usiadł blisko niej, tak że niemal czuła ciepło bijące od jego ciała.

– Nadal kiepsko wyglądasz – zauważył, daremnie próbując się doszukać koloru na bladych policzkach. – Potrzebujesz czegoś, co postawi cię na nogi.

– To chyba ze zmęczenia. Całe szczęście, że Jordanowi nic poważnego się nie stało. Dobrze, że był zapięty pasem.

– Tylko idiota może jeździć bez pasa – skomentował Niko. – Zwłaszcza jeśli to dzieciak, który nie ma pojęcia o tym, jak jeździć po wiejskich drogach.

Pani West wniosła tacę z herbatą i zmarszczyła czoło, patrząc na Elanę.

– Mój Boże, jest pani biała jak ściana. Może przynieść brandy do tej herbaty?

Elana zdołała się uśmiechnąć.

– Nie trzeba. Już mi lepiej. Jordanowi nic nie grozi.

– Jordan miał ogromne szczęście – dodał Niko i w paru słowach wyjaśnił pani Nixon, co się stało.

Gdy wyszła, Niko rozlał herbatę do filiżanek.

– Bez cukru i mleka, dziękuję.

Popijając małymi łyczkami parujący napój, poczuła się nieco lepiej.

– Twoja pierwsza wizyta w Waipunie nie była szczególnie udana. Mam nadzieję, że kolejne będą miały mniej dramatyczny przebieg.

– Oby tak było, bo mam zamiar często was odwiedzać. Przynajmniej do czasu, gdy farma nie ruszy na dobre.

Niko planował osobiście zaangażować się w prace, mimo że przecież miał od tego nowego zarządcę, Dave’a Westa, któremu ufał. Najważniejsze decyzje dotyczące przyszłości farmy postanowił pozostawić sobie i samemu dopilnować ich realizacji.

Miłym dodatkiem do tego wszystkiego był fakt, że farma sąsiadowała z domem Elany Grange. Nawet w tej chwili, gdy pod jej oczami rysowały się ciemne obwódki, a rysy

wyostrzyło zmęczenie, emanowała subtelnym seksapilem, który rozgrzewał krew w jego żyłach. Jednak mimo niezależności i uporu, jakie już zdołała mu zaprezentować, nie sądził, by nadawała się do związku, jakie uznawał. Tym razem nie będzie mógł pójść za głosem namiętności.

– Jesteś zaskoczona?

– Myślałam, że będziesz tu bywał sporadycznie. Jesteś chyba bardzo zajętym człowiekiem.

Niko wzruszył ramionami.

– Na San Mari ludzie od wieków żyli uprawą roli i hodowlą bydła. Trochę się to zmieniło wraz z nastaniem epoki komunikacji i rozwojem turystyki. Wciąż jednak sporo regionów świata potrzebuje żywności i zamierzam jej dostarczać. To jedno z wielu zadań, za jakie odpowiadam.

Odpowiedzialność? Elana uśmiechnęła się. To interesujący sposób opisania imperium, jakie zbudował. Cóż, być może uważał się za farmera. Ale nie znała żadnego farmera, który miałby tak szerokie wpływy i tyle władzy.

– Powiedziałem coś zabawnego?

– Nie. – Elana zawahała się, napotykając uważne spojrzenie zwężonych oczu. – Popełniłam błąd, zakładając, że będziesz podobny do poprzednich właścicieli, którzy traktowali Manę jak maszynkę do robienia pieniędzy.

Jego wyraz twarzy mówił, że nie spodobały mu się jej słowa.

– Stereotypy świadczą o lenistwie umysłowym – stwierdził chłodno.

– To prawda – przyznała i upiła kolejny łyk herbaty.

– Może chciałabyś coś zjeść?

– Nie, już mi lepiej – odparła i zakryła dłonią usta, żeby ukryć ziewnięcie. – Przepraszam. Jestem strasznie śpiąca.

– Patty za chwilę wróci i zaprowadzi cię do sypialni. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, zawołaj ją.

Pani West pojawiła się dokładnie w chwili, gdy skończył mówić. Elana pożegnała się i ruszyła za gospodynią schodami na piętro, gdzie znajdowała się jej sypialnia. Dom był wyposażony niemal luksusowo, ale nie w sposób, który bił po oczach. Podłogi, mebel i oświetlenie były najwyższej jakości i zapewne sporo kosztowały. Gdyby nie to, że Elanie zamykały się oczy, na pewno zatrzymałaby się na chwilę, by dokładniej się wszystkiemu przyjrzeć.

Pani West zaoferowała jej nawet swoją koszulę nocną.

– Będzie za duża, ale przyniosłam dodatkowy koc, żeby pani nie zmarzła.

Wyczerpanie spowolniło umysł Elany na tyle, że była w stanie jedynie podziękować. Przeklęty Niko Radcliffe. Dlaczego po prostu nie podrzucił jej do domu?

– Łazienka jest na korytarzu, przygotowałam dla pani nową szczoteczkę do zębów, pastę i ręczniki. Zostawię zapalone światło na korytarzu, żeby w nocy nie musiała pani błądzić w ciemności.

Elana jeszcze raz podziękowała. Z trudem dowlokła się do łazienki i prawie z zamkniętymi oczami umyła zęby. W sypialni przebrała się w koszulę nocną, która faktycznie była przynajmniej o kilka numerów za duża, po czym padła na ogromne łóżko i po paru minutach już spała.

Sen nie przyniósł spodziewanego spokoju. Koszmary, które dręczyły ją długi czas po wypadku, powróciły. Jak przed laty zobaczyła jadącą prosto na nich ciężarówkę, usłyszała przerażający krzyk matki na chwilę przed zderzeniem i ból, który ustał w chwili, gdy straciła przytomność.

W tym momencie przebudziła się i usiadła wyprostowana na łóżku, ciężko dysząc. Serce biło jej tak mocno, jakby miało wyskoczyć z piersi. Włączyła lampkę obok łóżka i wzięła kilka głębokich oddechów. Otarła wierzchem dłoni spocone czoło i uznała, że musi pójść do łazienki.

Drugie drzwi na lewo, przypomniała sobie słowa pani West. Światło na korytarzu było przyciemnione, ale bez trudu dotarła do łazienki. Umyła twarz i dłonie, po czym na palcach, by nie robić hałasu, ruszyła z powrotem do sypialni. Była już w połowie drogi, gdy usłyszała za plecami jakiś hałas. Zastygła w pół kroku, modląc się w duszy, żeby to była gospodyni.

Niestety.

– Elana... – Głęboki głos należał bez wątpienia do Nika Radcliffe’a.

Przycisnęła rękę do szyi, przytrzymując zbyt szeroki dekolt koszuli nocnej. Odwróciła się. Kilka kroków przed sobą zobaczyła dobrze znaną sylwetkę. W pierwszym momencie pomyślała, że Niko stoi przed nią zupełnie nagi i cofnęła się o krok, sunąc spojrzeniem po umięśnionym torsie. Nieco niżej dostrzegła zarys spodni od piżamy i odetchnęła z ulgą.

– Co takiego? – zapytała.

Podszedł bliżej i zatrzymał się, widząc, że Elana się cofnęła.

– Na pewno nie śpisz? – Pomachał jej dłonią przed oczami.

– Na pewno. Musiałam pójść do łazienki.

– Cała drżysz. Chyba się mnie nie przestraszyłaś?

Coś w tonie jego głosu sprawiło, że zesztywniała.

– Ależ skąd – odparła, ale głos zdradzał zupełnie co innego. – Wszystko w porządku. Ja tylko... – urwała i potrząsnęła głową. – Przepraszam, zgubiłam wątek.

Odczekał chwilę.

– Możesz chodzić? – spytał łagodniejszym tonem.

– Tak – odpowiedziała, ale kiedy chciała zrobić kolejny krok, podłoga usunęła jej się spod stóp. Oparła się dłońmi o ścianę i zamknęła oczy, by nie widzieć kołyszącego się otoczenia. Zrobiło jej się słabo.

– Czekaj, pomogę ci – powiedział Niko i zanim zdążyła zaprotestować, wziął ją na ręce. Męski zapach, podniecający, a jednocześnie kojący wypełnił jej nozdrza.

– Jestem za ciężka – wyszeptała, opierając czoło o jego ramię.

– Ani trochę, nie ruszaj się. Zaniosę cię do łóżka.

Nie miała siły się sprzeciwić.

Gdy ułożył ją w łóżku, zadrżała, tym razem z zimna. W świetle lampy ujrzała jego mocne, męskie rysy twarzy i poczuła coś w rodzaju nagłego zrywu pożądania. Ukradkiem rzucone spojrzenie uświadomiło jej, że dekolt

koszuli rozsunął się bardziej, niż by chciała. Zaczerwieniła się i bezładnymi ruchami próbowała zebrać materiał, żeby się okryć. Na szczęście Niko szybko uniósł kołdrę i przykrył ją po samą szyję.

– Przyniosę ci coś do picia – powiedział, zachowując obojętny wyraz twarzy.

– Tylko nie whisky – powiedziała.

– Zdążyłem zapamiętać – odparł z uśmiechem.

Gdy wyszedł, naciągnęła kołdrę na oczy, tak bardzo było jej wstyd.

Zachowała się jak wiktoriańska dziewica, gotowa zemdleć na widok półnagiego mężczyzny.

Niko zbiegł do kuchni i błyskawicznie wrócił, niosąc szklankę wody. Elana leżała na wznak. Jasne włosy rozsypane na poduszce coś mu przypomniały. Gwałtownie wciągnął powietrze na wspomnienie skrawka dekoltu i piersi skrytych pod cienkim materiałem koszuli nocnej. Dotyk ciepłego ciała i ulotny zapach perfum drażniły jego zmysły. Poczuł głód. Niebezpieczny, obezwładniający i domagający się zaspokojenia. Jednak kiedy spojrzał w oczy Elany, dostrzegł, że jej rzęsy są wilgotne. Musiała płakać. Była w takim stanie, że nie mógł i nie powinien nawet sugerować niczego poza zwykłą życzliwością.

– Wypij to – powiedział, mając nadzieję, że nie dostrzeże nic niezwykłego w jego głosie.

Elana sięgnęła po szklankę z wodą, do której dolał dosłownie łyżeczkę brandy. Jej dłoń nadal drżała.

– Dlatego właśnie twój znajomy policjant powiedział, że nie powinnaś zostać sama.

Sama musiałaby poradzić sobie ze wspomnieniami, które wywołał wypadek Jordana. Teraz natomiast musiała walczyć z dziwnym uczuciem, które mąciło jej zmysły i nie dawało spokoju, ilekroć Niko pojawiał się w zasięgu jej wzroku.

Zawstydzona opuściła głowę i zaczęła pić, modląc się, by te nieznośne wypieki zniknęły z jej policzków. Duszkiem wypiła całą szklankę wody o jakimś specyficznym posmaku, ale postanowiła nie zawracać sobie nim głowy.

Idź już! Zostaw mnie wreszcie samą! – myślała.

Niko Radcliffe najwyraźniej był odporny na jej zaklęcia.

– Dziękuję. Jesteś bardzo miły. Już mi lepiej.

– Chcesz, żebym tu posiedział, aż zaśniesz, czy wolisz, bym przysłał Patty?

Pokręciła głową tak gwałtownie, że musiała odsunąć dłonią wilgotne pasmo włosów, które przylepiło się do jej policzka.

– Nie musisz zostawać. Zaraz zasnę.

Przyglądał jej się bacznie.

– W takim razie do zobaczenia rano.

Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, Elana zamknęła oczy. Starała się oddychać głęboko, by rozluźnić napięte mięśnie, ale jej umysł pracował na wysokich obrotach i zamiast zasypiać, otworzyła oczy i zerknęła na zegarek. Do rana zostało parę godzin. Za mało czasu, by odespać zdarzenia poprzedniego wieczora. Pomiędzy migawkami z miejsca wypadku, przed jej oczami przewijały się inne

sceny. Z balu, gdy tańczyła zamknięta w objęciach Nika. I te sprzed paru chwil, gdy siedział przy niej na łóżku i w jego niebieskich oczach dostrzegła coś więcej niż zainteresowanie. Właśnie to spojrzenie nie dawało jej spać. Przewracała się z boku na bok, rozmyślając nad tym, co ją tak zafascynowało. Niko Radcliffe był więcej niż przystojny. Emanował pewnością siebie i spokojem, który sprawiał, że czuła się bezpieczna.

Jej ojciec był takim mężczyzną. Z tym że u niego pewność siebie przykrywała brutalność.

Trzy lata temu Elana zakochała się, lecz wkrótce odkryła, że powiela historię rodzinną. Pod zamkniętymi powiekami widziała zatroskaną twarz matki i słyszała jej głos.

– Jak to dobrze, że znalazłaś w sobie odwagę, by odejść od Rolanda. Ja nie potrafiłam. Dużo czasu zajęło mi zrozumienie, że twój ojciec nas krzywdzi. Kiedy wychodziłam za niego za mąż, byłam najszczęśliwszą dziewczyną na świecie. Wierzyłam, że mnie kocha, sama byłam pewna swojej miłości do niego. – Łzy popłynęły jej z oczu. – Ale to, co do mnie czuł, to nie była miłość, tylko obsesyjna potrzeba kontrolowania mnie. Zawsze, gdy mnie uderzył, mówił, że to moja wina.

Elana pamiętała, jak wtedy powiedziała:

– Przysięgałam sobie, że nie popełnię podobnego błędu. Roland nie zdążył podnieść na mnie ręki. Ale i tak nie potrafiłam odróżnić miłości od zaborczości na tyle wcześnie, by go zostawić.

– Och, kochanie. Chciałabym podać ci gotowy przepis, ale prawda jest taka, że dopiero kiedy zostawiłam twojego ojca i poznałam Steve’a, zrozumiałam, że to, co uważałam za miłość, było tylko pożądaniem. Poza nim nie mieliśmy ze sobą nic wspólnego, ale imponowało mi, że twój ojciec wybrał właśnie mnie.

Elana przekręciła się na drugi bok. Te słowa matki tak się wryły w jej pamięć, że mogłaby je zacytować wyrwana z głębokiego snu w środku nocy.

– Samo pożądanie nie wystarczy, by ciągnąć związek. Kochankowie muszą się ze sobą przyjaźnić. Jeśli nie możesz myśleć o kochanku jak o przyjacielu, to nie jest to miłość.

Drugie małżeństwo matki było pod każdym względem lepsze i widziała to także Elana. Steve nie był ideałem, ale kochał matkę i obdarzył uczuciem Elanę. Nigdy do niczego jej nie przymuszał i przetrwał początkową nieufność. Z czasem Elana go pokochała. Zastąpił ojca, który ją zawiódł.

Elana otworzyła oczy i rozejrzała się po elegancko urządzonym pokoju. Światło księżyca przeniknęło do sypialni przez wąską szczelinę pomiędzy dwiema zasłonami. Zza okna dobiegał cichy szelest fal, przy którym w domu bez trudu zasypiała.

Matka myliła się, mówiąc, że nie zna gotowego przepisu na miłość.

Kochankowie muszą się ze sobą przyjaźnić...

Nie mogła sobie wyobrazić, by Niko Radcliffe mógł zostać przyjacielem jakiejkolwiek kobiety. Na razie zdołał obudzić

jej zmysły, dlatego był niebezpieczny. Jeśli Elana wpadnie w jego pułapkę, będzie stracona. Na szczęście w porę przypomniała sobie słowa matki.

Podniosła głowę, słysząc pukanie do drzwi. Zmrużyła oczy, bo jasne słońce przeświecało przez zasłony. Przez chwilę zastanawiała się, co robi w nieznanym sobie pokoju.

– Mogę wejść? – zapytał zza drzwi kobiecy głos.

Pani West, przypomniała sobie Elana.

– Proszę.

Drzwi się otworzyły.

– Pomyślałam, że zajrzę do pani.

– Która godzina? – zapytała Elana, macając dłonią dookoła w poszukiwaniu telefonu.

– Jedenasta – powiedziała gospodyni, podchodząc do łóżka. W dłoni miała plastikową reklamówkę.

– Dobry Boże! Jeszcze nigdy tak późno nie wstałam.

– Widać było wczoraj, że potrzebuje pani wypoczynku. Przyniosłam ubrania na zmianę. Szef zasugerował, żebym pojechała do pani domu i przywiozła parę rzeczy. Klucz wzięłam z torebki. Mam nadzieję, że nie weźmie mi pani tego za złe.

– Skądże znowu, dziękuję – odparła Elana.

– Szef powiedział, że odwiezie panią do domu, gdy tylko będzie pani gotowa. Jest teraz na farmie, ale prosił, żeby do niego zadzwonić.

– Przepraszam, że z mojego powodu miała pani więcej pracy.

Pani West machnęła tylko ręką.

– To nic takiego. Pan Radcliffe jest dobrym szefem. Wymagającym, ale sprawiedliwym. Mój mąż i ja bardzo się cieszymy, że u niego pracujemy.

Pół godziny później Elana, wykąpana, pojawiła się na dole w salonie i usiadła w ogromnym, wygodnym fotelu. Pani West dobrze wybrała strój. Dżinsy, koszulka z krótkim rękawem i czysta bielizna sprawiły, że poczuła się pewniej.

Przynajmniej do czasu, gdy za oknem rozległ się warkot silnika samochodu i znowu zaczęła się denerwować. Na sztywnych nogach podeszła do okna. Mimo że dom był już prawie wyremontowany, za oknem zobaczyła mocno zaniedbany ogród i zarośniętą krzewami ścieżkę prowadzącą na plażę. Trwał przypływ i słońce zmieniło ujście rzeki w złotą plamę. Zazwyczaj widok taki radował serce Elany, ale teraz, na dźwięk swojego imienia, podskoczyła i omal nie straciła równowagi.

Niko błyskawicznie znalazł się przy niej i podtrzymał ją za ramiona.

Przyglądał jej się podejrzliwie, jak lekarz szukający symptomów choroby.

– Przepraszam – powiedziała, z trudem odzyskując głos. – Słyszałam nadjeżdżający samochód, nie spodziewałam się, że tak szybko się tu znajdziesz.

– To nie mój samochód. Wróciłem jakieś pół godziny temu.

Elana odchrząknęła.

– Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. I za czyste ubranie – powiedziała, spoglądając po sobie.

– Myślałem, że będziesz na mnie zła.

– Nie, skąd.

Niko stał za blisko i Elana odczuwała tę bliskość bardzo wyraźnie.

– Są jakieś nowe wieści o Jordanie? – spytała i przestąpiła z nogi na nogę, dyskretnie cofając się o pół kroku.

– Tak. Czuje się lepiej i kazał nam podziękować. Jego rodzice martwili się o to, jak zareagowałaś.

Elana zmarszczyła brwi.

– Chyba im nie powiedziałeś...

– Powiedziałem prawdę, że po wszystkim zasnęłaś jak kamień.

Elana odetchnęła z wyraźną ulgą.

– Dzięki. Nie ma potrzeby, żeby dodatkowo zamartwiali się moim stanem.

Spojrzała na Nika i postarała się o uśmiech.

– Jeśli to nie problem, chciałabym już pojechać do siebie.

– Pani West zaraz poda lunch.

– Och...

– Na pewno jesteś głodna, już prawie południe.

Jak na zawołanie usłyszała burczenie w brzuchu.

– Rzeczywiście – przyznała.

Uśmiechowi Nika trudno się było oprzeć, pomyślała, czując, jak dreszcz przebiega po jej plecach. Tak musiała się czuć jej matka, gdy uległa urokowi ojca.

– Chodźmy zatem – powiedział i podał jej ramię.

Wsunęła dłoń pod ramię, kolejny raz dziwiąc się temu obyczajowi, który dobrze wyglądał na balu, ale

w codziennym życiu był nieco zbyt elegancki. Ale czyż nie miała do czynienia z hrabią?

– O czym myślisz? – spytał, prowadząc ją korytarzem.

– Zastanawiałam się, czy Jordan wyciągnie nauczkę z wczorajszego wypadku.

– Może nauczy się zwalniać przed ostrym zakrętem – odparł Niko. – Mówiłaś, że ile ma lat? Osiemnaście?

– Coś koło tego. Jest wystarczająco duży, żeby wszystko wiedzieć lepiej.

– Niebezpieczny wiek, w którym człowiekowi się wydaje, że jest nieśmiertelny.

– To prawda – zgodziła się, choć, patrząc wczoraj na Nika wynoszącego Jordana z samochodu, była skłonna uznać, że jest on co najmniej superbohaterem. Był mistrzem opanowania, podczas gdy ona trzęsła się ze strachu, że zrobi coś źle i zaszkodzi Jordanowi.

Lunch czekał na nich na tarasie, z którego widać było ocean. Na śnieżnobiałym obrusie lśniła porcelana, sztućce i kolorowe potrawy.

– Jak tu ładnie – powiedziała Elana.

Promienie słońca odbijały się od mozaiki, która przykuła jej uwagę.

– Muszę jeszcze zatrudnić architekta krajobrazu, wtedy dopiero będzie pięknie – skomentował Niko. – Znasz może kogoś odpowiedniego?

– Niestety. W Waipunie raczej nikogo nie znajdziesz.

Niko uśmiechnął się z przekąsem.

– O tym nawet nie marzyłem. Poszukam w Auckland. – Usiadł i nie zmieniając tonu, dodał: – Z takimi włosami musiałaś być zachwycającym dzieckiem.

Elana spojrzała, zaskoczona zmianą tematu i komplementem. Tutejsi mężczyźni rzadko zwracali uwagę na szczegóły jej urody.

– Odziedziczyłam je po babce, choć ona akurat miała ciemniejszy odcień. Za to mama była jasną blondynką – powiedziała, czerwieniąc się.

– Genetyka to bardzo ciekawa dziedzina nauki – dodał i rozejrzał się wokół. – Mówiono mi, że był tutaj kiedyś wspaniały ogród.

– Nadal jest piękny, tylko zaniedbany.

– Przypomina ogród z książki, którą miałem jako dziecko. Była w niej ilustracja ogrodu wokół zamku, w którym Śpiąca Królewna czekała na swojego księcia. Z jakiegoś powodu bardzo lubiłem tę ilustrację.

Elana zerknęła na Nika. W zagadkowym spojrzeniu niebieskich oczu trudno było doszukać się wyjaśnienia.

– Być może mieliśmy tę samą książkę. W mojej wieżę zamku porastały kwitnące pnącza.

– Myślisz, że miało to jakiś wpływ na twoje zainteresowanie kwiatami?

– Chyba nie – odpowiedziała. Florystką została, kiedy najbardziej potrzebowała pieniędzy. – Chociaż kto wie, podświadomość działa w równie tajemniczy sposób jak genetyka.

Pół godziny później Elana wypiła ostatni łyk mocnej czarnej kawy i spojrzała na pusty talerz. Niepokój dopadł ją kolejny raz. Musiała w końcu opuścić dom Nika, ale czy naprawdę tego chciała?

– Dziękuję za lunch. Pora wracać do siebie. Pójdę po torebkę, a potem pożegnam się z panią West.

Niko wstał.

– Jasne, odwiozę cię do domu.

Czuła, że nie będzie miała wyboru, ale postanowiła spróbować.

– Nie trzeba. Pani West przyniosła mi tenisówki, przejdę się. To tylko kilometr.

Niko uśmiechnął się z przekąsem.

– Moja matka byłaby przerażona, gdybym puścił cię samą po takim wieczorze jak wczoraj.

Zaskoczona, spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Chyba nie będziesz jej o tym opowiadał ze szczegółami.

– Wystarczy, że ja o tym wiem – powiedział i Elana zrozumiała, że nic nie wskóra.

Strasznie ją denerwowało takie podejście. Może niektóre kobiety uważały taką opiekuńczość za ujmującą, jednak dla niej był to przejaw dominacji. A dominacja była specjalnością jej ojca i potem Rolanda.

Jedyna pociecha w tym, że kiedy Niko Radcliffe odwiezie ją wreszcie do domu, prawdopodobnie nigdy więcej się nie spotkają. Dlatego nie było sensu tak się tym przejmować.

– Jesteś bardzo uprzejmy – powiedziała i poszła na górę po swoje rzeczy.

Pięć minut później, pożegnawszy się z gospodynią, siedziała w samochodzie Nika z plastikową reklamówką na kolanach.

Niko przyglądał jej się z boku. Wyglądała o wiele lepiej niż poprzedniego wieczora. Upiorna bladość zniknęła z jej twarzy i gdyby nie lekkie cienie świadczące o zmęczeniu, wyglądałaby równie zachwycająco jak wczoraj na balu.

– Skąd pochodzi twoja rodzina? – zapytał zaciekawiony, gdy Elana ze swoistym poczuciem humoru zaczęła opowiadać o tutejszej ludności. – Jesteście potomkami pionierów?

– Nie – odpowiedziała. – Przyjechaliśmy tu kiedyś na wakacje i rodzicom tak się spodobało, że postanowili się tu osiedlić. Najpierw mieszkaliśmy w domku letniskowym ich znajomych. Wy z południa mówicie na takie domki chata.

– Rzeczywiście, chociaż sam nie uważam siebie za Nowozelandczyka.

– Ale masz podwójne obywatelstwo, więc możesz się czuć jak w domu w obu krajach.

Niko się zastanowił. Właściwie nigdzie nie czuł się jak w domu. Matka zabrała go z Nowej Zelandii do San Mari, ale wkrótce wysłano go do szkoły z internatem, a później na uniwersytet i w swoim prawdziwym domu, w pałacu, bywał tylko okazyjnie. Wakacje spędzane u ojca na farmie też nie pozwoliły mu zapuścić korzeni. Może dzięki własnej farmie przywiąże się do jakiegoś miejsca na dłużej? Nie, to było do niego zupełnie niepodobne.

– Twoi rodzice zakochali się w tym miejscu?

Pokiwała głową i promienie słońca otoczyły jej jasną głowę jak aureola.

– Steve, mój ojczym, dostał pracę w Waipunie, a potem odkupili dom od znajomych. Z czasem rozbudowali go, żeby nadawał się do zamieszkania przez cały rok.

Niko wyczuł nutę ostrożności w głosie Elany i zastanowiło go, czy przeszłość była dla niej bolesna, czy może odczuwała złość, że rodzice rozstali się, a miejsce ojca zajął ojczym. Zrozumiałby, gdyby tak było. Dobrze pamiętał dezorientację, jaka towarzyszyła decyzji matki o powrocie do San Mari. Tęsknił za ojcem i do dziś żałował, że nie był w stanie nawiązać z nim głębszej relacji. Teraz nie mógł już tego naprawić.

– Możesz mnie tu wysadzić. Do domu jest parę kroków.

– Podwiozę cię pod same drzwi – powiedział Niko.

Skręcił i zwolnił. Jechali w milczeniu jeszcze przez około sto metrów, wąską drogą pomiędzy rosnącymi na jej skraju drzewami kanuka. Na jej końcu widoczny był dom z osobnym garażem.

Gdy się zatrzymali, Niko zorientował się, że przed rozbudową dom musiał być naprawdę niedużą chatką. Obok budynku znajdował się ogród. Niko wysiadł z samochodu i rozejrzał się. Nad kolorowymi kwiatami unosiły się pszczoły i motyl zbłąkany wśród niskich krzewów. Obszedł pojazd i otworzył drzwi. Jego spojrzenie zatrzymało się na chwilę na długich nogach w wąskich, jasnoniebieskich dżinsach.

A niech to, pomyślał, czując przypływ podniecenia, jak wtedy, gdy siedział koło niej na łóżku.

Elana wysiadła i wyciągnęła w jego stronę dłoń.

– Dziękuję za wszystko – powiedziała nieco zbyt oficjalnie, jak mu się zdawało.

– Drobiazg, nie ma o czym mówić – skwitował, ściskając jej dłoń. – Jeśli będziesz czegoś potrzebować, daj mi znać.

– Dziękuję – powtórzyła, a z tonu jej głosu jasno wynikało, że nie skorzysta z oferty.

Tak jawna odmowa rozczarowała go i zirytowała, podobnie jak chłodny uśmiech, którym go obdarzyła, zanim wycofała rękę i odwróciła się, by podejść do drzwi.

Niko ruszył do drzwi od strony kierowcy i podniósł dłoń w górę, widząc, że Elana odwróciła się jeszcze, by mu pomachać na pożegnanie. Dopiero wtedy wsiadł do samochodu i postanowił nie zastanawiać się dłużej nad tym, dlaczego tak mu zależało na sympatii kobiety, którą znał od wczoraj. Po powrocie do siebie nie wszedł do domu, lecz poszedł do ogrodu i brodząc w wysokiej trawie, dotarł na jego skraj, skąd ścieżką można było zejść na plażę. Elana Grange, której nie potrafił wyrzucić z pamięci na dłużej niż parę minut, była kobietą, z jakimi nigdy nie chciał się zadawać. Młoda, wrażliwa i zbyt delikatna, by zrozumieć, że poza seksem nie miałby jej nic do zaoferowania.

To prawda, że działała na niego, ale czy nie była to tylko zwyczajna chemia, jakiej doświadczył wiele razy? Byli sąsiadami i pozostaną sąsiadami, zwłaszcza że ona nie była zainteresowana bliższą znajomością.

Zawrócił w stronę domu i zatrzymał się przed wejściem, obserwując krytycznym okiem elewację. Architekt, którego zatrudnił planując remont, ostrzegał go, że renowacja będzie kosztowna i że lepiej byłoby zburzyć zdewastowany wiktoriański budynek, stawiając na jego miejsce nowoczesny dom. Zdrowy rozsądek podpowiadał mu, żeby tak właśnie zrobić. Jednak wychowanie w kraju, gdzie tradycja była istotnym elementem życia, wywarło spory wpływ na Nika. Kazał więc przebudować dom i odrestaurować oryginalne elementy, zachowując ich pierwotny styl. Teraz musiał to samo zrobić z ogrodem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Wiesz może, co Niko Radcliffe ma zamiar zrobić z domem na farmie po skończeniu remontu? – zapytała pani Nixon.

Ukrywając uśmiech, Elana zerknęła na nią znad szerokiej wstęgi, którą przewiązała bukiet wysokich róż. Pani Nixon nie była może plotkarką, ale lubiła wiedzieć, co się dzieje. Elana, która spędziła noc na farmie Mana, w oczywisty sposób stała się dla niej kimś, kogo warto było pociągnąć za język.

– Nie mam bladego pojęcia – powiedziała z uśmiechem Elana, dla której znajomość z Nikiem Radcliffem rozpoczęła się i zakończyła dokładnie tydzień temu.

– Czy to prawda, że dom wygląda identycznie jak na tym starym szkicu w bibliotece?

– Jest identyczny.

– Może nosi się z myślą o sprzedaży albo chce go wynajmować letnikom?

– Niewykluczone. To piękne miejsce na urlop. – Elana wręczyła pani Nixon gotowy bukiet.

– Dziękuję ci, moja droga.

Elana przeciągnęła kartę kredytową pani Nixon przez czytnik i czekała na wydrukowanie potwierdzenia. Pani Nixon tymczasem nachyliła się ku niej i konfidencjonalnym szeptem powiedziała:

– Dzwoniła do mnie wczoraj Margot Percy. Greg nie zostanie na Manie. Margot mówiła, że strasznie się tym zadręcza. Chodzą słuchy, że Niko Radcliffe zatrudnił już nowego zarządcę.

– Naprawdę? – zapytała Elana zaskoczona. – Podobno pan Percy zrezygnował sam, kiedy Niko Radcliffe kupił farmę. Sądziłam, że znalazł lepszą pracę.

– Też tak myślałam – wyszeptała pani Nixon. – Ale Margot mówi, że hrabia wyrzucił Grega z pracy.

Elana otworzyła usta z niedowierzania.

– Dlaczego miałby go wyrzucić?

– Tego nie wiedziała. Podobno zamienili ze sobą zaledwie parę słów i bam, Greg znalazł się na bruku. Szkoda mi go. W jego wieku trudno znaleźć nową pracę.

Elana nie mogła wprost uwierzyć, że dała się tak zwieść zapewnieniom Nika Radcliffe'a. Mówił o wielkich planach, o szacunku do tradycji, a pierwsze, co zrobił, to wyrzucił sprawdzonego pracownika?

– I co teraz będzie? – zapytała.

– Margot chce znaleźć pracę w Dargaville. Mają domek letniskowy na zachodnim wybrzeżu. Może jakoś uda im się wybrnąć z kłopotów. Byłabym zapomniała – dodała pani Nixon normalnym głosem. – Fran wraca z konferencji w Stanach i spędzi z nami następny weekend. Musisz do nas wpaść na kolację w sobotę.

– Z przyjemnością przyjdę.

Gdy pani Nixon wyszła, Elana zaczęła rozmyślać nad tym, dlaczego tak ją dotknęła informacja o zwolnieniu Grega.

Niko musiał wiedzieć, że to nie Greg był odpowiedzialny za stan farmy, tylko poprzedni właściciel. Czy naprawdę nie przeszkadzało mu to, że zniszczył czyjeś życie? Oczywiście, że nie. Był aroganckim i bezwzględnym człowiekiem. Dla niej akurat był miły, choć też na swój despotyczny sposób.

Rozum kazał jej się strzec przed tym człowiekiem. Może i wyglądał jak bożyszcze nastolatek oraz miał wystarczająco dużo charyzmy, żeby pozyskać sobie ludzi, ale aby dojść do bogactwa, musiał też być piekielnie inteligentny, twardy i bezwzględny.

W takiej sytuacji fantazjowanie o nim było co najmniej nierozsądne. Przysięgała sobie, że nie wpuści do swojego życia mężczyzny, który przypominałby jej ojca albo Rolanda.

W sobotę po południu wpadła Fran, żeby pogadać.

– Pewnych pytań nie będę ci mogła zadać przy rodzicach – powiedziała ze śmiechem, gdy usiadły w ogrodzie przy kawie.

Słońce ogrzało płytki tarasu, który Steve wybudował, aby można było korzystać ze słońca także po południu. Tego dnia nie było wiatru i wokół panowała sielska cisza.

Fran westchnęła.

– Czasami, gdy jestem daleko, zastanawiam się, dlaczego wyjechałam z Waipuny. To najpiękniejsze miejsce na świecie. A teraz opowiedz mi wszystko, co wiesz na temat hrabiego.

Słuchała z uwagą, gdy Elana opisała cały wieczór od wyjścia z balu aż do wczesnego popołudnia następnego dnia.

– Więc spędziłaś noc w jego domu na farmie?

– Była jeszcze jego gospodyni – przypomniała Elana.

– Pewnie poszła do siebie, jak tylko zgasiłaś światło – rzuciła Fran. – I co o nim myślisz?

Elana zawahała się, czy powiedzieć prawdę, ale Fran była jedną z niewielu osób, które znały prawdę o jej ojcu i o tym, ile obie wycierpiały z matką.

– Typowy samiec alfa, zupełnie mnie nie pociąga.

– Nie wszyscy mężczyźni są tacy jak twój ojciec – zauważyła Fran.

– Wiem o tym, oczywiście. Czy matka powiedziała ci, że zwolnił Grega Percy'ego?

– Wspominała. Myślę, że miał jakieś podstawy. Może pan Percy nie był w stanie spełnić jego wymagań. Ciekawe, czy zamierza zamieszkać na farmie. Dom stoi na odludziu, a Niko Radcliffe jest rozchwytywanym biznesmenem. Jego firma budowlana kończy właśnie nowy heliport w Auckland.

– Skąd ty wiesz takie rzeczy? – zdumiała się Elana.

– Czytam prasę – powiedziała Fran ze śmiechem. – Poważnie, sporo się o nim pisze. Władował mnóstwo kasy w remont domu, co jest zrozumiałe, jeśli planuje go wynajmować.

Fran dopiła swoją kawę.

– Miejmy nadzieję, że będziesz odpowiedzialna za kwiaty w jego domu.

Elana roześmiała się w głos.

– Uwierzę w historię o wynajmie, jak zobaczę tu pierwszego letnika. Oby tylko nowy zarządca nie podzielił

losu pana Percy’ego. Jego żona, pani West, jest gospodynią. Urocza osoba.

Fran wzruszyła ramionami.

– Tacy jak on mają pewnie ludzi od zwalniania. Ale jako pracodawca ma dobrą opinie. Nie zatrudnia na czarno, nie korzysta z pracy dzieci w krajach trzeciego świata. Czytałam jakiś raport na ten temat.

– Udało ci się odrobinę poprawić jego wizerunek w moich oczach – powiedziała Elana.

– Nie jesteś zbytnio zainteresowana związkami, prawda? Nie mówię tego z wyrzutem. Twój ojciec był strasznym człowiekiem, a potem ta historia z Rolandem. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

– To była solidna nauczka – odpowiedziała Elana.

– Pamiętasz swojego ojca?

Czy go pamiętała? Aż za dobrze. Nigdy nie uderzył matki w jej obecności, ale siniaki i płacz mówiły same za siebie. Bała się go okropnie, a kiedy uciekły, bała się, że je odnajdzie, co zresztą się stało.

– Tak, pamiętam – odpowiedziała, starając się zachować spokojny głos.

Fran wzięła Elanę za rękę.

– Gdzieś tam w środku siedzi małe dziecko, które boi się swojego ojca. Nie chodziłaś nigdy na terapię, prawda?

– Nie, ale widziałam, jak Steve traktuje matkę. Byłyśmy z nim naprawdę szczęśliwe. Nauczyłam się mu ufać, a on tego zaufania nigdy nie nadużył.

– A czy nauczył cię ufać innym mężczyznom?

Elana zerknęła na przyjaciółkę i zmarszczyła brwi.

– Co masz na myśli?

– Miałaś zaufanie do Steve’a, co jest zrozumiałe, bo był dobrym człowiekiem, ale czy nauczyłaś się ufać innym? Być może podświadomie odrzucasz mężczyzn, bo boisz się, że będą tyranami jak twój ojciec. A przecież mogą też być tacy jak Steve. Nie możesz tego wiedzieć, dopóki nie zaufasz.

Elana chciała zaprotestować, ale uznała, że Fran może mieć częściowo rację. Od porzucenia Rolanda opierała się wyłącznie na pierwszej ocenie mężczyzny. Jeśli jej się nie spodobał, nie miał szans. Jeśli natomiast jej się spodobał, potrafiła wmówić sobie, że przecież i tak może w przyszłości okazać się tyranem.

– Więc co tak naprawdę sądzisz o swoim nowym sąsiedzie? Mama uważa Nika Radcliffe’a za księcia z bajki. Właściwie to on nawet jest księciem. Książę Niko, czyż to nie brzmi fantastycznie?

– Dlaczego tytułują go hrabią, a nie księciem? – zainteresowała się Elana.

– W San Mari władza należy zgodnie z tradycją do mężczyzn. Matka Nika była księżniczką, ale ponieważ nie poślubiła arystokraty, jej syn ma tytuł hrabiowski. Powiedz mi wreszcie, co o nim myślisz?

Elana wzruszyła ramionami.

– Czy ja wiem? Jest bardzo silny i opanowany. Wyciągnął Jordana z rozbitego samochodu. Gdyby nie on, pewnie nie wiedziałabym, jak sobie poradzić. Co jeszcze... Jest dosyć apodyktyczny.

– Jak to?

– Po tym jak Phil Jacobs powiedział mu o wypadku mamy i Steve’a, praktycznie uprowadził mnie z miejsca wypadku.

– Ja bym powiedziała, że jest opiekuńczy. Postarał się nawet o przyzwoitkę, żebyś się nie czuła zagrożona.

Elana prychnęła.

– Nie podoba mi się, że zwolnił Grega Percy’ego bez powodu.

– Może miał powód.

– Jedyny powód mógł być taki, że obarczył go winą za stan Many. A to niesprawiedliwe. Pan Percy robił, co mógł, mimo że właściciele drenowali farmę z pieniędzy.

– Dlaczego w takim razie nie zrezygnował z pracy?

– Może lubił to, co robi.

– A może poszedł po linii najmniejszego oporu. Jak ty. Tobie też jest najłatwiej wierzyć w złe intencje Nika Radcliffe’a – zauważyła Fran. – Popatrz na to uczciwie. Twoja matka wydostała się spod wpływu ojca i poślubiła Steve’a. A ty boisz się nowego związku, odkąd rzuciłaś Rolanda.

– To nieprawda – zaczęła się bronić Elana, ale wiedziała, że przyjaciółka znowu ma rację.

– Iloma mężczyznami interesowałaś się od czasu Rolanda, ciekawa jestem.

Elana się zastanowiła. Cóż, prawdę mówiąc, było ich tylko dwóch. Imienia pierwszego nawet nie pamiętała, a drugim był Niko Radcliffe, który podziałał na nią tak mocno, że

z trudem nad sobą panowała. Na szczęście historia z Rolandem nauczyła ją, by nie iść za głosem serca.

– Takie zainteresowanie to tylko sygnał, że uważasz kogoś za atrakcyjnego fizycznie.

– Myślisz, że kiedykolwiek odważysz na nowy związek?

– Och, Fran, nie przesadzajmy. Mam dopiero dwadzieścia cztery lata i całe życie przed sobą. Nie będę na siłę szukać faceta.

– Wiesz, że życzę ci jak najlepiej – powiedziała Fran, przerywając tę przemowę. – I wiem, że można mieć udane życie nawet bez miłości, ale ty żyjesz w jakimś irracjonalnym strachu, chociaż musisz zdawać sobie sprawę z tego, że nie wszyscy mężczyźni są tacy jak twój ojciec. Sama to zresztą widziałaś na przykładzie Steve'a. Nie będę ci już dłużej prawić kazań, ale przemyśl to, co powiedziałam. A teraz opowiadaj, co w pracy.

Elana otworzyła usta, ale zanim zdążyła coś powiedzieć, Fran znowu jej przerwała.

– Nie chodzi mi o kwiaciarnię, bardziej mnie ciekawi praca w gazecie i albumy.

Elana odetchnęła z ulgą. Miała już dość rozmowy o swoich problemach emocjonalnych.

– Dostałam parę nowych zamówień. Mam nadzieję, że wkrótce będę mogła zrezygnować z pracy w kwiaciarni i zajmę się tylko tym i artykułami historycznymi. Wiesz, że przyszło nawet kilka zapytań z Wyspy Południowej? Musiałam je odrzucić, bo to za daleko, żeby pojechać na wywiad, ale i tak było to bardzo miłe.

Fran pochyliła się do przodu.

– Gdybyś mieszkała w Auckland lub Hamilton, byłoby ci wygodniej realizować wszystkie zlecenia.

– Rynek nieruchomości zupełnie oszalał. Nie stać by mnie było nawet na to, żeby coś wynająć. Wiem, że mama życzyłaby sobie, żebym zatrzymała ten dom.

– Dlaczego?

– Byliśmy tu szczęśliwi. Mamie byłoby przykro, gdybym go sprzedała i wyniosła się gdzie indziej. Nie chcę tego na razie robić.

– Chyba rozumiem, co czujesz – powiedziała Fran, chwytając ją za obie ręce. – Dla mnie Waipuna też dużo znaczy. Dlatego tak lubię tu przyjeżdżać. Wracając do poprzedniego tematu. Jak spotkasz kolejnego mężczyznę, który poruszy twoje serce, przynajmniej go nie skreślaj tak od razu.

– A jeśli będzie miał pięćdziesiątkę na karku?

Roześmiały się obie.

– Takiego też bym nie skreślała. Uważaj tylko na zajętych.

– Jasna sprawa. – Elana popatrzyła na przyjaciółkę. – Spróbuję, skoro nalegasz, ale nie spodziewaj się cudów.

Fran zerknęła na zegarek.

– Muszę się zbierać. Mama prosiła, żeby przywieźć jej parę rzeczy ze sklepu. Zobaczymy się na kolacji.

Elana odprowadziła Fran do samochodu i wróciła na taras. Popatrzyła na dom, który dzięki pracowitości Steve’a zmienił się nie do poznania. Niechętnie oderwała spojrzenie

od iskrzących się w oddali fal oceanu i wróciła myślami do zakończonej niedawno rozmowy.

Czy rzeczywiście podświadomie traktowała wszystkich mężczyzn jak zagrożenie? To by tłumaczyło, dlaczego nie odczuwała przyjemności podczas tych paru razy, gdy uprawiali z Rolandem seks. Uznała wtedy, że po prostu jest oziębła. To było najprostsze wytłumaczenie.

Patrząc racjonalnie, Elana wiedziała, oczywiście, że świat w większości składa się z mężczyzn podobnych do Steve'a – miłych, praktycznych i zdolnych uszczęśliwić kobietę.

Bazując na dotychczasowych doświadczeniach i stwierdzeniu, że Niko Radcliffe nie należy do jej świata, uznała, że nie będzie sobie nim więcej zawracać głowy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Elana niemal podskoczyła, słysząc syreny alarmowe w pobliskiej remizie strażackiej. Podeszła do witryny i rozejrzała się po ulicy. W nocy padał deszcz, więc to nie pożar traw. Wypadek samochodowy? Oby tylko nie palił się czyjś dom!

To z kolei przypomniało jej, że miała zatelefonować do banku. Kilka dni temu usłyszała gdzieś pod dachem podejrzane trzaski i wezwała lokalnego fachowca, który powiedział, że powinna pomyśleć o remoncie. Podany koszt ściął ją z nóg. Nie miała tyle oszczędności i bez pożyczki się nie obejdzie. Jakby mało miała powodów do zmartwień, nad ranem pani Nixon powiedziała jej, że ktoś chce otworzyć drugą kwiaciarnię w Waipunie.

– To absurd. Jedna kwiaciarnia to aż nadto.

Elana wiedziała, że przy mniejszej liczbie klientów Rosalie, do której należała kwiaciarnia, byłaby zmuszona zrezygnować z pracownika, a wtedy Elana zostałaby bez pracy.

Zmarszczywszy czoło, sięgnęła po zeszyt z zamówieniami i sprawdziła, jaki kolor peruwiańskich lilii zamówił klient do bukietu, po czym przeszła na zaplecze z zamiarem wybrania kwiatów. W tej samej chwili usłyszała dzwonek przy otwierających się drzwiach. Zawróciła, przywołując na twarz uprzejmy uśmiech, który zastygł na jej ustach, gdy

zobaczyła znajome jasnoniebieskie oczy i przystojną twarz swojego sąsiada.

– Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha, a przecież wspominałem, że będę częstym gościem w miasteczku.

Elana z trudem próbowała zapanować nad bijącym mocno sercem.

– Rzeczywiście. Jak się miewasz?

– Dobrze, dziękuję – odpowiedział nieco rozbawionym tonem. – A ty?

– Świetnie. Muszę odstawić kwiaty – dodała i wróciła na zaplecze, co dało jej parę chwil, by ochłonąć.

Minęło kilka tygodni, od kiedy ostatni raz się widzieli. Nie spodziewała się, że na jego widok znów będzie się zachowywać jak zawstydzona nastolatka. Z drugiej strony było to całkiem przyjemne doznanie, a świat wokół Elany jakby nabrał żywszych barw. Odstawiła ogniście pomarańczowe lilie z powrotem do wazonu i, zaczerpnąwszy haust powietrza, z wigorem okręciła się na pięcie.

– Załatwione – rzuciła, starając się, by jej głos brzmiał jak najbardziej neutralnie.

– Straszny kolor tych kwiatów.

– Są bardzo popularne, szczególnie wśród klientów, którzy wybierają się do szpitala z wizytą. Taka namiastka słońca – powiedziała i natychmiast uznała, że jej przemowa brzmi jak kościelne kazanie. Nadal była zdenerwowana.

Oddychaj spokojnie. Wdech i wydech.

– Może i racja – zgodził się Niko. – Chciałbym wysłać kwiaty do Anglii.

Elana wzięła z biurka długopis i wybrała odpowiedni formularz, ale zanim zdążyła mu go wręczyć, Niko podsunął jej przed oczy kartkę papieru.

– Tu są wszystkie dane.

Rzeczywiście. Adresatką nie była słynna gwiazda filmu ani księżniczka, lecz niejaka lady Sophia dwojga nazwisk, zamieszkująca rezydencję w Anglii.

Musisz się uspokoić, Elano, hrabia Radcliffe to nie twoja liga. Na dodatek jest zajęty!

– Data dostarczenia? – zapytała jeszcze.

– Obojętna.

Niko wiedział, że ktoś tak doświadczony życiowo jak Sophia, zrozumie, że kwiaty oznaczają definitywne pożegnanie.

Elana zerknęła z większą jakby rezerwą.

– Zajmę się wysyłką jeszcze dziś.

Nie wiedzieć czemu, ton jej głosu rozstroił go. Tylko raz widział Elanę bezbronną i zdaną na jego łaskę. Było to tamtej nocy po wypadku, gdy niemal zemdlała na środku korytarza i musiał ją zanieść do sypialni. Obraz zmysłowych krągłości tuż pod cienką tkaniną koszuli nocnej miał przed oczami do dziś.

– Pani Nixon wspominała, że napisałaś serię artykułów historycznych dla lokalnej gazety.

Elana skinęła głową zaskoczona.

– W takim razie może zainteresują cię moje odkrycia. Dokumenty i archiwalne zapiski, które znalazłem przy okazji remontu w Manie.

Twarz Elany rozjaśniła się.

– Szkoda, że nie mogłam tego przejrzeć wcześniej, przydałyby mi się do publikacji o Waipunie.

– Przejrzałem to pobieżnie. Większość materiałów pochodzi z końca dziewiętnastego wieku. Część to dzienniki pisane przez członków rodziny, do których kiedyś należała farma. Wygląda to na całkiem spore archiwum. Trochę dziwne, że nikt z rodziny nie zabrał tego przed sprzedażą farmy.

– Nie było spadkobierców, z tego, co pamiętam. Wszyscy poumierali. Co zamierzasz z tym wszystkim zrobić?

– Zatrudnię kogoś do uporządkowania i skatalogowania tych papierów. Sam nie umiem ocenić, które są wartościowe, a które nie. Ty byś pewnie potrafiła się tym zająć?

– Sądzę, że tak.

– W takim razie masz u mnie pracę.

Oczy Elany rozszerzyły się ze zdumienia i Niko po raz pierwszy zauważył, że zielone tęczówki ozdobione były na brzegach złocistymi plamkami.

– Zajmie mi to sporo czasu, a nie mogę teraz zrezygnować z pracy.

– Myślałem, że pracujesz tutaj na pół etatu?

– W tej chwili na cały. Rosalie, właścicielka kwiaciarni, wyjechała do Australii.

– Ale chyba nie na zawsze?

– Nie, jej córka ma lada moment urodzić dziecko.

– Kiedy wraca?

– Za jakieś dwa tygodnie, o ile termin porodu się nie przesunie.

Niko spodziewał się, że Elana od razu przystanie na jego propozycję. Według tego, co mówiła pani Nixon, rodzice nie zostawili jej nic oprócz domu. Praca na pół etatu na pewno nie wystarczała, by spokojnie żyć, więc skąd ten opór?

– Pani Nixon zapewniała, że jesteś bardzo sumienna i po przeczytaniu jednego z twoich artykułów w gazecie muszę się z nią zgodzić. Poza tym podoba mi się twój styl.

Komplement wyraźnie ją zaskoczył.

– Lubiłam tę pracę, ale zajmuje naprawdę dużo czasu. A wtedy wszystkie dokumenty miałam już uporządkowane.

– Jesteś bibliotekarką, to pewnie pójdzie dość szybko. Oczywiście zapłacę ci.

Elana zawahała się.

– Rozumiem, ale w tej chwili nie mogłabym przyjąć tej pracy. Mogę dać ci telefon do znajomego. Zajmuje się takimi rzeczami zawodowo i na pewno ma większe doświadczenie niż ja.

– Ale ty jesteś na miejscu i masz już wiedzę na temat miasteczka i regionu.

– No tak, ale...

– Pani Nixon bardzo cię polecała.

Elana uśmiechnęła się.

– Pani Nixon jak zwykle przesadza. Sama ma ogromną wiedzę na temat dystryktu i doskonałą pamięć.

Jej usta zacisnęły się, zanim powróciły do zwykłego, zmysłowego kształtu, który miał zakodowany w pamięci od dnia balu. Nie byłoby przesady w stwierdzeniu, że to z powodu tych ust wysłał do Anglii kwiaty dla Sofii, powiadamiając ją w ten sposób, że ich romans dobiegł końca.

Głód zawładnął jego ciałem, gdy patrzył na usta, którymi teraz odrzuciła jego propozycję. Zastanawiał się, co mogłoby ją nakłonić do zmiany zdania? Pochlebstwo? Luksusy? Obietnica rozkoszy? Pieniądze?

Tocząc ze sobą wewnętrzny bój, Elana modliła się o to, by Niko już sobie poszedł. Dlaczego nie przystała na jego ofertę, przecież potrzebowała pieniędzy na naprawę dachu. Nie mówiąc już o tym, że robiłaby coś znacznie ciekawszego niż tutaj. Stchórzyła i tyle. Jak zwykle, gdy miała do czynienia z mężczyzną, który się nią interesował.

Nie była w stanie zaufać jemu, a jeszcze bardziej sobie. Czuła, że za takim mężczyzną mogłaby pójść w ogień. A potem wyszłaby z niego poraniona jak matka. Z drugiej strony Niko Radcliffe zapewne nie będzie miał czasu bywać w Nowej Zelandii tak często, jak deklarował, więc może niepotrzebnie tak się go bała.

Spojrzała w przymrużone niebieskie oczy, próbując zapanować nad przyspieszonym biciem serca.

– Nie mogę dać ci odpowiedzi dzisiaj. Jestem teraz w kwiaciarni przez cały dzień, dopóki nie wróci Rosalie.

Niko nie był kimś, kto zadowoliłby się pracą na pół gwizdka. Oczekiwał perfekcji i absolutnego zaangażowania. Czy pracująca na cały etat Elana mogła mu to zapewnić?

– W każdym razie przemyśl to. Wpadnę tu za parę dni, kiedy wrócę z Auckland. Powiesz mi, co zadecydowałaś.

Ukłonił się i odwrócił w stronę drzwi.

Patrzyła za nim jeszcze chwilę, zanim zniknął jej z oczu. Nawet w dżinsach i kraciastej koszuli prezentował się nienagannie. Choć przy jego bogactwie zapewne nie były to dżinsy ani koszula, jakie można było kupić w pierwszym lepszym centrum handlowym.

Naprawdę powinna przestać ciągle o nim myśleć, ponieważ zakrawało to już na obsesję. Jak nie myślała o tym, co powiedział, to znowu o tym, jak wyglądał. Tymczasem mogła być pewna tylko jednego. Gdy tylko straci czujność, Niko Radcliffe porwie ją, a wtedy w jej życiu zapanuje kompletny chaos.

Trzy dni później po całym dniu ulewnego deszczu i odkryciu na suficie kolejnej wilgotnej plamy Elana przekonała się, że chaos w jej życiu mogły spowodować także inne czynniki, jak przeciekający dach i odmowa banku, który nie chciał udzielić pożyczki na jego naprawę. Równie niepokojąca była prognoza pogody na najbliższe dni i nadciągający z północy huragan. Dach mógł tego nie wytrzymać. Aż wstrzymała oddech, obserwując mapę i zastanawiając się, w którym kierunku przesunie się front atmosferyczny.

Wyłączyła telewizor i podeszła do okna, mrużąc oczy na widok zachodzącego słońca na tle niemal bezchmurnego nieba.

Nie miała wyjścia, musiała przyjąć pracę przy porządkowaniu odnalezionej dokumentacji, jaką zaoferował jej Niko. Jak tylko to z nim ustali, zadzwoni do dekarza.

Jej spojrzenie powędrowało ku złocistym plażom i skrzącym się falom, na których kołysał się mały jacht zmierzający do Bay of Islands. Trudno jej było sobie wyobrazić spokojne teraz wody targane tropikalnym sztormem. Ale o tej porze roku zagrożenie było realne.

Prawdę mówiąc, propozycja Nika nie mogła się pojawić w lepszym momencie. Nie spodziewała się co prawda, by dodatkowy zarobek wystarczył na naprawę dachu, ale może przynajmniej mogłaby przekonać bank, by udzielił jej pożyczki. Gorzej będzie, jeśli i tak się nie zgodzą. Wtedy będzie musiała pomyśleć o sprzedaży domu. Obróciła się i rozejrzała po pokoju. To tutaj zobaczyła, jak wygląda życie w kochającej się rodzinie. Tutaj nareszcie poczuła się bezpiecznie.

Żal ścisnął jej gardło na myśl, że musiałaby się rozstać z tym miejscem i wspomnieniami. Zamknęła oczy. Jeśli dojdzie do najgorszego, jakoś da sobie z tym radę. Niepotrzebnie dramatyzowała. Co innego martwiło ją bardziej. Wiedziała, że im częściej będzie się widywała z Nikiem, tym większe zagrożenie będzie dla niej stanowił.

Musisz pamiętać, że twoje życie i jego życie nie łączą się ze sobą w żadnym punkcie. Tylko tyle.

Wybrała numer dekarza i dopiero ta rozmowa jako tako poprawiła jej nastrój. Dekarz nie tylko zgodził się naprawić dach w parę dni, ale jeszcze obiecał poczekać na zapłatę całości. Znała go dość dobrze, ponieważ jego żona uczyła Elanę w czwartej klasie szkoły podstawowej. Życie w małej społeczności miało także swoje jasne strony.

Kolejnego ranka Elana wybrała się do pracy w optymistycznym nastroju. Miała sporo do zrobienia, toteż ucieszyło ją, że nikt nie pojawił się podczas pierwszej godziny. Dopiero potem przy drzwiach rozległ się dzwonek i Elana wyszła z zaplecza, gdzie przygotowywała kolejny bukiet do odebrania. Oczywiście, jej pierwszym klientem tego dnia okazał się Niko Radcliffe.

Mimo że spodziewała się jego wizyty, głos znowu uwiązł jej w gardle.

– Dzień dobry – zaczęła w końcu i uśmiechnęła się, ale nie dość radośnie, by nie wzbudziło to podejrzeń.

– Dzień dobry, czy coś się stało? – Czujne oczy skanowały jej twarz.

– To nic takiego – powiedziała.

– Wyglądasz na zmęczoną.

Zignorowała tę uwagę.

– Postanowiłam, że zajmę się twoją dokumentacją.

Czarne brwi uniosły się nieco.

– Nie sądziłem, że ta decyzja tyle cię będzie kosztowała – powiedział z udawanym współczuciem.

– Martwi mnie prognoza pogody. Jeśli huragan tu dojdzie, zniszczy uprawy kwiatów, a sprowadzamy je głównie

z Auckland.

– Wszyscy się tym martwimy.

Trudno jej było pojąć, dlaczego akurat on się tym martwi. Mógł zawsze wsiąść w helikopter i polecieć na południe. Elana ani jej podobni nie mieli takiego wyboru.

– Może wiatr osłabnie, zanim tu dotrze, albo zmieni kierunek.

– Miejmy nadzieję – powiedział Niko, tym razem bez nuty sarkazmu w głosie.

– Czasami się zastanawiam, czy te komunikaty nie są celowo przesadzone, żeby ludzie nie chcieli bez potrzeby ryzykować.

– Są tacy, którzy zignorują wszelkie nakazy – zauważył Niko.

Tak jak Steve, pomyślała Elana. Często odmawiał wprost zapięcia pasa w samochodzie i ten głupi upór kosztował go w końcu życie.

– Można wiedzieć, czemu zmieniłaś zdanie? – spytał wreszcie o to, co nurtowało go najbardziej.

Elana nie zamierzała przyznać się do tego, że po prostu brakuje jej pieniędzy.

– Uległam pokusie. Stare dokumenty to prawdziwa kopalnia wiedzy. Kto wie, jakie tajemnice skrywają?

– Nie spodziewałbym się sensacji – powiedział, bezlitośnie rozwiewając jej nadzieje. – Porozmawiajmy o pieniądzach – dodał i wymienił sumę, która mogła zawrócić w głowie.

– To za dużo – wyjąkała.

– Nonsens. Takie są stawki.

– Jesteś pewien?

Spojrzał na nią tak, że umilkła.

– To będzie dodatkowa praca, a jeśli teraz pracujesz na cały etat, to będą to nadgodziny i weekendy, za co oczywiście zapłacę dodatkowo.

– Ale...

– Myślę, że kilka dni zajmie ci przejrzenie materiałów i przygotowanie się do pracy. Do zobaczenia jutro rano.

– Jutro jest sobota i kończę dopiero o pierwszej.

Niko zmarszczył czoło.

– W takim razie przyjedź do Many prosto z pracy. Pokażę ci, gdzie znajduje się większość dokumentów.

Elana patrzyła za nim, jak wychodził z kwiaciarni i powoli jej oddech wrócił do normy, a serce przestało bić jak szalone. Tego samego wieczora włączyła wiadomości, żeby zobaczyć prognozę pogody. Silny wiatr zdążył już narobić szkód na wyspach tropikalnych, przez które się przetoczył. Potem Elana próbowała skupić się na książce, którą wypożyczyła z biblioteki, ale jej myśli z uporem wracały do Nika, jego propozycji i pieniędzy, które miała dostać za wykonaną pracę. O czymkolwiek by nie myślała, na pierwszy plan wysuwał się Niko i jego przystojna twarz, która prześladowała ją od dnia, kiedy się poznali. Zmęczona tym solidnie, poszła do sypialni.

Kolejny poranek powitał ją bezchmurnym niebem. Nie było nawet lekkiego wietrzyku, jakby pogoda kpiła sobie z groźnie brzmiących prognoz. Równo o pierwszej zamknęła kwiaciarnię i ruszyła do Many.

Wysiadając z samochodu, zobaczyła Nika zmierzającego w jej kierunku. Ubrany w koszulkę polo i dżinsy, stawiał kroki lekko, jakby stąpał po czerwonym dywanie, a nie lekko wyboistej polnej drodze.

– Witaj, może masz ochotę na kawę, zanim zaczniemy?

Zaczniemy? Chyba nie miał zamiaru przeglądać tych papierów razem z nią?

– Dziękuję, ale wolałabym od razu zająć się pracą.

– Zanim to zrobisz, chodź obejrzeć coś, co Patty West znalazła na strychu dosłownie dziś rano.

– Co to takiego?

– Akwarele z pejzażami ogrodu. Prawdopodobnie malowane przez któregoś z dawnych domowników.

– Tak się cieszę, że udało ci się przywrócić Manę do życia – powiedziała wchodząc po raz drugi do domu, który po remoncie zmienił się nie do poznania.

Niko wzruszył ramionami.

– Architekt, dekorator i ekipa remontowa spisali się doskonale.

Elana nie była zaskoczona. Hrabia Niko Radcliffe był surowym pracodawcą. Była pewna, że jeśli nie spełni jego oczekiwań, zwolni ją tak samo jak biednego pana Percy’ego.

– Na szczęście konstrukcja domu była w dobrym stanie – mówił dalej Niko. – Tylko dach trzeba było wymienić. Robił go ten sam dekarz, który wkrótce będzie remontował dach u ciebie.

– Hm – mruknęła tylko Elana, nie wiedząc, czy bardziej jest zaskoczona, czy poirytowana tym, że Niko jest w posiadaniu takich informacji.

Niko uśmiechnął się ironicznie.

– Życie w małej miejscowości ma wiele zalet, ale wiesz chyba, że utrzymanie swoich spraw w sekrecie nie jest jedną z nich.

– Tak, wiem o tym – powiedziała chłodno. – Znalazłeś już kogoś, kto zajmie się ogrodem? Mam nadzieję, że nie wytniesz wszystkich drzew, choć niektóre wyglądają na bardzo zaniedbane.

– Spokojnie, znalazłem już arborystę i wytnę tylko te drzewa, które mogą grozić upadkiem. Akwarele są na werandzie – dodał, a kiedy tam dotarli, rozłożył je na stole.

– Urocze – powiedziała po chwili. – Ktokolwiek je namalował, musiał się znać na roślinach.

– Jeśli znajdziesz ich więcej podczas przeszukiwania zbiorów, daj mi znać. Jestem umówiony z konserwatorem sztuki, który przyjedzie je obejrzeć. Moja asystentka przygotowała dla ciebie listę kontaktów.

Elana spojrzała w chłodne niebieskie oczy. W jednej chwili zapomniała, co miała odpowiedzieć, a przyspieszony oddech i szybki rytm serca huczały jej w uszach.

– Dziękuję. – Usłyszała własny głos dobiegający jak zza grubej kotary.

Zastanawiało ją, dlaczego nie czuje się w Manie obco. Za czasów poprzednich właścicieli nigdy tu nie bywała. Dopiero drugi raz miała okazję wejść do środka i miała

wrażenie, jakby była we własnym domu, a mężczyzna stojący obok był dla niej kimś bliskim.

Najwyraźniej udręczony licznymi wątpliwościami umysł płatał jej figle. Tym bardziej powinna mieć się na baczności.

– Wszystko w porządku?

Pytanie wyrwało ją z zamyślenia.

– Coraz bardziej jestem ciekawa, co też kryje się w twoich znaleziskach. Pewnie masz dużo pracy. Pokaż mi tylko dokąd iść.

– Zaprowadzę cię – oświadczył tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Elana popatrzyła w nieustępliwe oczy i dreszcz ekscytacji przeszedł jej po kręgosłupie.

– Zanim pójdziemy do stajni, pokażę ci, gdzie będziesz pracowała.

Urządził dla niej gabinet w niedużym pokoju obok werandy.

– Sprawdź, czy jest wszystko, czego potrzebujesz. Jeśli czegoś brakuje, moja asystentka zamówi to dla ciebie.

– Wszystko jest. Podziękuj swojej asystentce – powiedziała Elana, rozejrzawszy się po biurku.

– Jest absolutnie niezawodna. Przypomina mi panią Nixon.

– W takim razie musi mieć także złote serce jak ona. – Elana nie mogła się nie roześmiać.

Taka Elana podobała mu się najbardziej. Spontaniczna, otwarta, rozbawiona. Nurtowało go pytanie, jaką byłaby

kochanką. Wolał nad tym jednak nie rozmyślać. Jeszcze nie teraz.

– Kazałem uporządkować ogród, żebyś miała ładniejszy widok z okna.

– Miło z twojej strony. Popatrz, już chyba kwitną pierwsze róże.

– To twoje ulubione kwiaty?

Uśmiechnęła się.

– Większość ludzi je uwielbia.

Zerknął zaciekawiony.

– Sądząc po tonie, wolisz inne. Peonie?

– Też je lubię, ale rzadko można je tutaj spotkać. Potrzebują chłodniejszych zim.

Takich jak w Alpach Południowych, gdzie się urodził, pomyślała. Wychował się na farmie podobnej do Many, a potem wyjechał do Europy i wiódł życie arystokraty. Nawet jeśli między nimi iskrzyło, to przecież kiedy będzie chciał się ożenić, wybierze kogoś ze swojej sfery.

Ożenić? Jakim cudem zabłądziła myślami w te rejony?

Popatrzyła w jego czujne oczy.

– W jaki sposób mam cię informować o postępie prac?

W oczekiwaniu na odpowiedź wstrzymała oddech.

– Przez jakiś czas mnie nie będzie. Muszę dopilnować ważnej transakcji w Chinach. Wysyłaj mi mejle. Albo nie, będziemy rozmawiać przez Skype. Napiszę ci wiadomość, kiedy i o której godzinie. I pamiętaj, nie spiesz się. Nie zależy mi na tym, by praca była wykonana szybko, lecz na tym, by była wykonana dobrze.

Brzmiało to banalnie, ale kiedy Elana zobaczyła, ile kartonów i skrzyń czekało na przejrzenie, stwierdziła, że będzie musiała spędzać w Manie mnóstwo czasu.

Niko pożegnał się, słysząc lądujący nieopodal helikopter. Elana odprowadziła go na zewnątrz i życzyła bezpiecznej podróży. Kiedy weszła do domu, bez niego wydał jej się dziwnie opustoszały. Z miejsca zatęskniła za obecnością Nika.

Nie rozumiała, skąd się wzięły tak silne uczucia, jakie do niego żywiła. Od strachu, poprzez fascynację, aż do tęsknoty. Może to jakiś krok przełomowy. Krok do wyjścia z żałoby, jaką wciąż przeżywała?

Skrzywiła się na samą myśl. Jej reakcja nie mogła być niczym innym jak czystym pożądaniem. A to dziwne wrażenie, że skądś zna Manę i czuje się tutaj jak u siebie, musiało się wiązać z jakimś wspomnieniem z dzieciństwa. Może rodzice przyprowadzili ją tutaj kiedyś i może razem z nimi stała na ganku albo w ogrodzie. Inaczej nie umiała sobie tego wytłumaczyć.

Tego wieczora prognoza pogody przyniosła nadzieję. Huragan skręcił w bok, a jego siła osłabła. Wyglądało na to, że ostatecznie ominie Wyspę Północną. Pierwszy raz od paru dni Elana zasnęła spokojnie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Przeraźliwy dzwonek telefonu wyrwał Elanę ze snu. Zamrugała gwałtownie powiekami, nasłuchując, czy aby nie śni. Po drugim dzwonku namacała dłonią telefon. Przerażenie ścisnęło jej żołądek. Kto mógł dzwonić o takiej porze?

– Halo – wychrypiała do telefonu.

– Przepraszam, że cię obudziłem, ale właśnie widziałem twój samochód jadący w kierunku Waipuny.

– Co takiego? – Ziewnęła, nabrawszy podejrzeń, że to jednak sen. – Niko? Przecież jesteś w Chinach?

– Właśnie wróciłem.

Od czasu jego wyjazdu rozmawiali każdego dnia przez Skype, który pozwalał im widzieć się nawzajem. Za każdym razem, gdy twarz Nika pojawiała się na ekranie komputera, Elana odczuwała podekscytowanie jak nastolatka, którą zaproszono za kulisy podczas koncertu ulubionego zespołu. Niko pytał, jak jej idzie praca i co ciekawego znalazła. Sam opowiadał o wrażeniach z Pekinu.

– Nie słyszałaś, jak nim odjeżdżali? – spytał.

– Nie, zadzwonię po policję – powiedziała, strząsając z siebie resztki snu.

– Już to zrobiłem. Będę u ciebie za parę minut.

Elana była przerażona. Bez samochodu będzie kompletnie unieruchomiona. Co prawda w garażu stał jeszcze stary

samochód Steve’a, ale nie miał badań technicznych i najpierw musiałaby wydać mnóstwo pieniędzy, żeby go doprowadzić do stanu używalności.

– Szlag by to trafił! – mruknęła pod nosem.

Połączenie solidnej dawki adrenaliny ze świadomością, że ktoś wdarł się na jej teren i mógł zrobić wszystko, podziałały na nią jak cios w splot słoneczny. Przez chwilę stała przed oknem, patrząc niewidzącym spojrzeniem na pogrążony w ciszy i mroku ogród. Potem zerknęła po sobie. Musiała się ubrać. Niko był już w drodze, a ona nadal stała w kusej piżamie. Niezdarnymi ruchami wcisnęła się w dżinsy i koszulkę z krótkim rękawem, na nogi założyła sandały.

Uff, zdążyłam, pomyślała, widząc za oknem snop świateł nadjeżdżającego samochodu. Pobiegła do drzwi, choć miała wrażenie, że porusza się jak w zwolnionym tempie. Otworzyła i zobaczyła go zmierzającego energicznym krokiem w jej stronę. Elegancki jak zawsze, z tym że teraz na jego twarzy malował się gniew.

– Gdzie dokładnie widziałeś mój samochód? – spytała, odsuwając się, żeby go wpuścić do środka.

– Jakiś kilometr stąd. Jechał w stronę Waipuny. Nie martw się. Policja zatrzyma złodzieja przed krzyżówką.

– Mam nadzieję, że nikomu nic się nie stanie.

– Spokojnie, oni wiedzą, co robić w takich sytuacjach.

Przyjrzał jej się uważnie, ignorując napięcie, jakie za każdym razem wzbudzała w nim jej obecność. Musiała ubierać się w pośpiechu, bo nawet nie założyła stanika.

Spod ciężkich od snu powiek patrzyły na niego te same uwodzicielskie zielono-złote oczy, którymi zachwycał się co dzień podczas rozmów, jakie prowadzili przez internet. Może powinni do siebie tylko pisać, wtedy łatwiej byłoby mu oprzeć się pokusie. Widok roześmianych ust tylko wzmagał pożądanie.

Tęsknił za nią. Właśnie teraz to sobie uświadomił. Wypełniało go uczucie, którego nigdy wcześniej nie doświadczył. Jakby wrócił do domu rodzinnego po długiej podróży.

– Ktokolwiek zabrał twój samochód, zostawił swój przy drodze. Możliwe, że się zepsuł albo zabrakło paliwa.

– Naprawdę nic nie usłyszałam. Dziękuję, że zadzwoniłeś. Dam ci znać, jak będę coś wiedzieć.

Cóż, to chyba oznaczało koniec wizyty. Niko nie miał jednak zamiaru wyjść. Elana bardzo chciała przekonać go, że da sobie ze wszystkim radę, ale postanowił jeszcze chwilę zostać.

– Powiedziałem policjantowi, że zostanę z tobą, aż zatrzymają złodzieja. Gdzie trzymasz samochód? – zapytał i podszedł do okna.

– Pod wiatą, za domem.

– To dlatego nic nie słyszałaś.

Zrobiło jej się słabo na myśl o tym, że ktoś buszował wokół domu, gdy ona spała kamiennym snem.

– Nie musisz tu ze mną siedzieć, dam sobie...

– Już na ten temat rozmawialiśmy – przerwał jej.

– Naprawdę?

Niko uśmiechnął się wyrozumiale.

– Tej nocy, kiedy się poznaliśmy. Nie zostawię cię samej, dopóki nie będzie wiadomo, co z twoim autem. Masz jakieś inne samochody?

– Tak. Nieużywany od dawna samochód ojczyma. Stoi w garażu. Muszę napić się kawy. Zrobić dla ciebie? Kawa czy herbata.

– Kawa, dziękuję. Jesteś ubezpieczona? – przypomniał sobie, zanim wyszła do kuchni.

– Oczywiście.

Żałował, że ich rozmowy nigdy nie zbaczały na bardziej osobiste tematy. Byłoby mu teraz o wiele łatwiej. W tej chwili Elana przypominała zwiniętego w kulkę jeża, do którego nie sposób było podejść.

Obejrzał się za nią, gdy energicznym krokiem ruszyła do kuchni. Szczupła talia, kołyszące się zmysłowo biodra i cienki T-shirt, pod którym nie miała stanika, pobudziły jego wyobraźnię.

Rozglądając się po niedużym saloniku, Niko stwierdził, że mimo wyraźnie podniszczonych mebli i braku dekoratora, który lepiej rozplanowałby powierzchnię, wnętrze domu Elany emanowało ciepłem. Na ścianach wisiały akwarele namalowane dość wprawną ręką i zdjęcia rodzinne. Pachniało kwiatami z ogrodu, które stały w kilku wazonikach. Niko miał nieprzepartą ochotę rozsiąść się tutaj i nie wychodzić wcale.

Gwizd czajnika przywołał go do rzeczywistości.

Elana wkroczyła do saloniku z tacą i filiżankami kawy oraz małym dzbanuszkiem mleka.

– Usiądź, proszę. Boję się, że uderzysz się o belkę sufitową.

– Bez obaw, nie jestem aż tak wysoki.

Elana nie miała jednak na myśli tylko jego wzrostu. Gdy stał, pokój robił wrażenie jeszcze mniejszego niż był w rzeczywistości.

– Twoja matka pochodzi z górzystego kraju, prawda? – zapytała Elana, chcąc skierować konwersację na inny temat niż kradzież samochodu.

– Tak – odparł Niko spokojnym głosem, ale jego oczy lekko się zwęziły, jakby się zastanawiał, do czego Elana zmierza.

– Jak to się stało, że ludność twojego kraju osiedliła się w tak nieprzyjaznym miejscu? Zmusiła ich do tego wojna?

– Nie, sami tak wybrali. San Mari to wbrew pozorom bardzo piękny kraj. Mamy blisko do morza, więc klimat jest całkiem przyjazny. W dolinach jest sporo ziemi rolnej, sadów i upraw winorośli, a wyżej przeważają pastwiska.

Mów, na litość boską. Wtedy nie będziesz musiała myśleć o tym, jaki jest przystojny.

– Wiesz, kim byli pierwsi mieszkańcy San Mari?

– Twierdzili, że są potomkami pierwszych osadników w Europie.

– Interesujące.

– Być może, ale raczej nieprawdziwe. Jest jednak w tych opowieściach ziarno prawdy. Pierwsi ludzie pojawili się na

dzisiejszym terytorium San Mari dość wcześnie. Mamy kilka baz archeologicznych i ciekawe znaleziska.

– Myślę, że dla Nowozelandczyków to i tak jak prehistoria. Maorysi osiedlili się na wyspach dopiero pod koniec trzynastego wieku, a o istnieniu wysp reszta świata dowiedziała się zaledwie trzysta lat temu.

– Myślisz, że to z powodu tej izolacji Nowozelandczycy tak lubią podróżować?

Elana uśmiechnęła się. Rozmowa wyraźnie ją rozluźniła.

– To możliwe. Uwielbiamy podróżować zwłaszcza tam, gdzie historia sięga o wiele dalej niż nasza własna.

– Ty też chciałabyś podróżować?

– Kiedyś na pewno.

Niko umiał prowadzić niezobowiązującą rozmowę, ale jego spojrzenie i niski tembr głosu sprawiały, że Elana traciła pewność siebie. Zerknęła na zegarek. Nie było aż tak późno, jak sądziła, ale bardzo chciała, żeby telefon wreszcie zadzwonił i ktoś jej powiedział, co się dzieje z samochodem. Każda kolejna minuta spędzona w jego towarzystwie była groźna. Był najbardziej pociągającym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek poznała.

– Cukru? Mleka?

– Nie dzięki. Wolę czarną. Tak jak ty herbatę.

Uwaga ta przywołała wspomnienie nocy, którą spędziła na Manie po wypadku Jordana. Niósł ją wtedy na rękach do łóżka. Pamiętała, że oparła dłoń tors, czując pod palcami napięte mięśnie. Fala gorąca zalała jej twarz i dekolt. Ach, jak bardzo pragnęła powtórzyć tamto doświadczenie.

Dolała mu kawy z dzbanka.

– Może masz ochotę coś zjeść?

– Nie, dziękuję. – Chłodny ton ostudził nieco jej rozszalałe zmysły. Takim tonem zwracał się do matki ojciec. Nawet kiedy był tak wściekły, że mógłby ją uderzyć, nigdy nie podnosił głosu.

– Jak długo planujesz zostać w Manie? – spytała i o mało się nie uszczypnęła. Miała przecież nie zadawać mu osobistych pytań.

– Najwyżej kilka tygodni – odparł. – Zauważyłaś zapewne, że ostatnio sporo się dzieje.

Faktycznie, podczas pracy słyszała wjeżdżające i wyjeżdżające samochody oraz odgłosy z pobliskiej budowy. Nawet miała zapytać o to gospodynię, ale w natłoku zajęć wyleciało jej to z głowy.

– Stawiamy nowe domy dla pracowników – dodał po chwili.

– A co będzie w starych domach? – zapytała, przypominając sobie budynki gospodarcze dalej, po drugiej stronie wjazdu.

– Z wyjątkiem domu zarządcy były w tak złym stanie, że kazałem je wyburzyć. Taniej będzie postawić nowe.

– Rozumiem. Poprzedni właściciel...

Niko wyprostował się i lodowatym tonem oznajmił:

– To nie tylko wina właściciela.

Co to miało znaczyć? Że wprost oskarżał pana Percy’ego?

Elana popatrzyła w niebieskie oczy, które w tej chwili przypominały lodowiec i stwierdziła, że jednak źle wybrała

temat rozmowy. Na szczęście z kłopotu wybawił ją dzwoniący telefon.

Szybko podniosła go ze stołu.

– Halo?

Niko powoli wstał z oczami utkwionymi w jej twarzy.

– Phil? – powiedziała, odwracając się w stronę okna, jakby przeszkadzało jej to, że Niko jest świadkiem rozmowy.

– Rozumiem – rzuciła do słuchawki. – Ale nikomu nic się nie stało?

Co to miało znaczyć? Czyżby ten idiota, który ukradł samochód, jeszcze go rozbił? Niko zagotował się od środka. I dlaczego ten cały Phil ciągle wydzwaniał do Elany? Czyżby w Waipunie mieli tylko jednego policjanta?

– Poradzę sobie, Phil. Nie musisz się o mnie martwić. Mam jeszcze samochód po Stevie. Dzięki, że zadzwoniłeś. Nie zapomnij pozdrowić Jenny.

Kim była Jenny? Żoną Phila czy jego siostrą?

A zresztą co go to wszystko obchodziło? A jednak zaczęło go obchodzić, gdy po balu spotkali się ponownie, w mało przyjemnych okolicznościach. Może gdyby się nią wtedy nie musiał zaopiekować, byłoby inaczej. A tak, nie tylko czuł ogromny pociąg, ale jeszcze dręczyło go poczucie odpowiedzialności.

– Na pewno masz ubezpieczenie, które pokryje koszt naprawy? – zapytał.

Pokiwała głową i zakryła usta dłonią, tłumiąc ziewnięcie.

– Przepraszam. Chyba napięcie ze mnie zeszło i zrobiłam się śpiąca. Dziękuję, że ze mną zostałeś.

Znów go od siebie odsuwała. Zaciśnięte usta i opuszczone rzęsy dobitnie świadczyły o tym, że chciała zakończyć wizytę. Ale przecież nie mógł jej tak zostawić.

– Dokończ kawę, nigdzie mi się nie spieszy.

Spojrzała na niego wyraźnie poirytowana, ale posłusznie wzięła filiżankę do ręki.

– Nic mi nie jest.

Niko usiadł naprzeciwko i zaczął zadawać pytania o pracę przy dokumentach. Wciągnęła się w rozmowę. Wyraźnie był to jeden z jej ulubionych tematów.

– Kiedy ostatnio uruchamiałaś samochód ojczyma? – zapytał, przypomniawszy sobie nagle o tym, co najważniejsze.

– Jakiś czas temu, nie pamiętam dokładnie.

– Samochody nie mogą zbyt długo stać nieużywane.

– Może miesiąc temu poszłam sprawdzić, czy działa silnik. Trochę się dławił, ale odpalił.

– A kiedy ostatnio nim jeździłaś?

– Kilka lat temu.

– Lepiej sprawdźmy, czy jest na chodzie. Jeśli nie, będziesz musiała załatwić sobie inny transport do pracy.

Elana wzruszyła ramionami, ale podniosła się.

Poszli razem do garażu, Elana przypomniała sobie słowa Fran, która mówiła o opiekuńczości. Trudno jej było zdecydować, czy to, co Fran brała za opiekuńczość, nie było przypadkiem przyzwyczajeniem do wydawania poleceń.

Świecąc latarką, powoli posuwali się do przodu.

– To tutaj – powiedziała, otwierając bramę garażową. – W środku nie ma światła, więc zaczekaj tu, a ja sprawdzę, czy można go uruchomić.

– Jasne – odparł, biorąc od niej latarkę.

Wsiadła do kabiny i włożyła kluczyk do stacyjki, jednak już po pierwszej próbie wiedziała, że nic z tego nie będzie.

– Akumulator musiał się wyładować – powiedziała i przekręciła kluczyk jeszcze raz. Znowu nic, poza cichym kliknięciem.

– Albo nawalił przekaźnik rozrusznika.

Nie miała bladego pojęcia, co to takiego. Wysiadła z szoferki i wzięła od Nika latarkę.

– Poświeć tutaj – powiedział. – Masz może śrubokręt?

– Śrubokręt? – powtórzyła. Gdzie on się nauczył naprawiać samochody? Na pewno nie w pałacu.

– Jeśli to przekaźnik, uruchomimy silnik śrubokrętem.

– Steve trzymał tu gdzieś skrzynkę z narzędziami. Sprawdzę – powiedziała i poświeciła latarka w miejsce, gdzie ostatnio widziała skrzynkę, ale teraz nie było po niej śladu. Jakimś cudem rozstroiło ją to bardziej niż kradzież samochodu. Bezładnie przesuwała latarkę po blaszanych ścianach garażu. – Nie ma – powtórzyła prawie płaczliwym tonem.

– Jesteś zmęczona. Daj mi latarkę.

Ale to nie zmęczenie tak ją przybiło, lecz poczucie zagrożenia i konieczność obrony przed tym mężczyzną, który osaczył ją ze wszystkich stron. Choć może osaczenie

nie było trafnym słowem. Szczególnie, że ten nadmiar uwagi zaczynał jej się podobać.

– Nic mi nie jest! – powtórzyła uparcie.

– Przecież widzę. Wracajmy do domu. Podałem policji mój numer komórkowy, ale może będą dzwonić na twój telefon domowy.

Elana żachnęła się.

– Czy możesz wreszcie przestać mi mówić, jak się czuję i co powinnam zrobić?

Sama najlepiej widziała, czego chce.

W tej samej chwili zrozumiała, że tym, czego chce najbardziej na świecie, jest Niko Radcliffe.

Niko odwrócił się i przez okno samochodu wyjął kluczyk ze stacyjki.

Podszedł bliżej i, popatrzywszy jej w oczy, powiedział:

– Przepraszam.

Potem wyminął Elanę, a ona nie potrafiła się nie uśmiechnąć.

– Obawiam się, że to nie wystarczy – mruknęła do siebie.

Niko zaśmiał się cicho i w jednej chwili zobaczyła wesołego chłopca, jakim musiał być, zanim został biznesmenem o zaciętym wyrazie twarzy. Natychmiast przestała się na niego złościć i podbiegła, przy czym omal na niego nie wpadła.

– Uważaj, trochę tu nierówno.

Elana skierowała snop światła na ścieżkę i wrócili do domu.

– Poszukam tego śrubokręta.

– Nie zawracaj sobie głowy. Mam jakiś u siebie w samochodzie. Wróć do domu, trzęsiesz się z zimna.

Musiała przyznać mu rację. Noc była naprawdę chłodna.

– Poczekam w środku. Dzięki za pomoc.

Od razu skierowała się do kuchni i podeszła do zlewu. Oparła się o niego obydwiema rękami, próbując przestać myśleć o tym, co się działo z jej ciałem w obecności Nika. Zachowywała się co najmniej dziwacznie i Niko musiał to zauważyć.

– To nie przekaźnik – krzyknął w drzwiach. – Na pewno akumulator. Ale nie jestem pewien, czy po tak długim czasie wystarczy go tylko naładować. Cokolwiek to jest, nie będziesz mogła pojechać nim jutro do pracy.

To już wiedziała.

– Wynajmę samochód na parę dni, zanim nie naładuję akumulatora – powiedziała, starając się, by jej głos zabrzmiał beztrosko.

– A jak dotrzesz jutro do Waipuny? Piechotą?

– Jeśli się ładnie uśmiechnę, Ted przywiezie mi samochód, o ile będzie miał jakiś wolny. Prowadzi małą wypożyczalnię. Jak widzisz, jest więcej zalet mieszkania w małej miejscowości.

– To twój przyjaciel, ten Ted? – zapytał Niko tonem, którego do tej pory u niego nie słyszała.

– Można tak powiedzieć. Ted chodził ze Steve’em na ryby. Często bywał u nas na obiedzie.

Zadzwonił telefon.

– Odbierz, to pewnie policja.

– Elana? Tu znowu Phil. Mam złe wieści. Twój samochód będzie musiał jeszcze zbadać mechanik, ale auto jest prawdopodobnie do kasacji.

Elana zacisnęła mocno powieki.

– Szlag!

– Niestety. Trochę czasu minie, zanim ubezpieczyciel wypłaci ci pieniądze. Wypożyczenie samochodu będzie sporo kosztować.

Phil był dla niej niczym starszy brat. Nie chciała jednak rozmawiać o stanie swoich finansów, kiedy Niko stał obok i słuchał.

– Tak, wiem, Phil. Dzięki za telefon.

– Nie ma sprawy. Jak będziesz potrzebowała, żeby cię podrzucić, dzwoń.

– Twój znajomy policjant, zgadłem? – rzucił Niko.

– Tak.

– Nie masz najszczęśliwszej miny, coś się stało?

Elana westchnęła.

– Samochód jest tak zniszczony, że prawdopodobnie pójdzie do kasacji.

– Rozumiem. O której jutro zaczynasz pracę?

– O ósmej – odpowiedziała mechanicznie. – Dlaczego pytasz?

– Podwiozę cię.

– Nie ma takiej potrzeby – powiedziała, ale była już tak zmęczona, że jej głos nie zabrzmiał przekonująco.

– Będę o siódmej trzydzieści – stwierdził i położył dłoń na klamce.

– Niko, naprawdę...

Głos uwiązł jej w gardle, gdy zobaczyła, jak się odwraca. W dwóch krokach znalazł się przy niej. Niebieskie oczy pociemniały. Westchnęła, gdy mocne ręce przyciągnęły ją ku sobie, a zaskakująco miękkie usta dotknęły jej policzka, potem warg. Serce podskoczyło nerwowo w piersi i poddała się czułemu pocałunkowi.

Na to czekała. Od chwili, gdy zajął się nią po wypadku Jordana. Mogła protestować, ile chciała, mówić „nie” i bronić się. Ale przecież miała nadzieję, że to właśnie się stanie. Ostrzeżenia matki nagle straciły znaczenie. Przecież nie była w nim zakochana, nie zamierzała się z nim wiązać ani brać ślubu. Nic jej nie groziło.

– Nie – wyszeptała miękko, gdy przerwał pocałunek i tylko patrzył na nią.

– Co nie?

– Sama nie wiem.

– Nie jest ci zimno? Cała drżysz.

– Trochę.

Zamknął ją w ramionach i pocałował jeszcze raz. Mocno, żarliwie, jakby nie widzieli się całe lata. Mogła go jeszcze powstrzymać, odepchnąć, udowodnić, że nie ulegnie tak łatwo.

– Jeśli nie chcesz, mogę przestać – powiedział, gdy znów musieli zaczerpnąć oddechu. – Decyzję zostawiam tobie.

– To nie fair – wyszeptała i otworzyła oczy.

– Nie chcę ci nic narzucać.

Kiedy trzymał ją w objęciach, decyzja wydawała jej się o wiele łatwiejsza. Co prawda Niko był równie apodyktyczny jak jej ojciec, ale przecież ona nie była już dzieckiem. Odróżniała też miłość od pożądania. W tej chwili kierowało nią pożądanie i jakiś głos wewnętrzny podpowiadał jej, że Niko będzie dobrym kochankiem.

– Elano?

Niko czekał na jej decyzję. A ta była prosta.

Wtuliła się mocniej i nasłuchiwała bicia jego serca.

– Zostań – wyszeptała wreszcie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Zapominając o całym świecie, kontemplowała smak jego ust i dotyk napierającego na nią muskularnego ciała. Nie mogła sobie przypomnieć, by jej zmysły kiedykolwiek tak silnie reagowały na mężczyznę. Ciało roztapiało się pod dotykiem jego ust, a krew szumiała w żyłach, zagłuszając podszepty rozsądku.

– Które drzwi? – wydyszał jej do ucha.

Wyciągnęła rękę i jęknęła cicho, gdy uniósł ją i ruszył w stronę sypialni. Z twarzą wtuloną w jego szyję, wdychała zapach mężczyzny, którego pragnęła. Gdzieś z głębi zakamarków jej myśli dobiegał cichutki głos: Zatrzymaj go, zanim będzie za późno... Inny, znacznie głośniejszy mówił: Przecież tego pragniesz...

Niko pchnął drzwi od sypialni ramieniem. Zrobił jeszcze trzy kroki i stanął przy łóżku z rozrzuconą pościelą, które w pośpiechu opuściła Elana. Spojrzał na nią.

– Na pewno tego chcesz?

Pokiwała głową, niezdolna wydobyć z siebie ani słowa. Nie mogła przestać myśleć o tym, co się miało zdarzyć za chwilę. Dotknęła palcem jego ust.

– Pocałuj mnie! – zażądała.

Zanurkował językiem między jej wargi i Elana poczuła, że brakuje jej tchu. Palcami poszukała guzików jego koszuli

i zaczęła je rozpinać. Oderwał od niej usta i w milczeniu przyglądał się zwinnym ruchom.

Wsunęła dłoń pod cienką tkaninę, dotykając rozgrzanego ciała.

Niko niecierpliwym gestem wyswobodził się z rękawów krępujących jego ruchy. Złapał palcami dolną część podkoszulka.

– Twoja kolej.

Elana zaczerwieniła się i podniosła ręce w górę. Stała przed nim półnaga, walcząc z chęcią zasłonięcia piersi.

– Nie wstydzisz się mnie chyba? – zapytał łagodnym tonem.

– Nie.

Pochylił głowę i dotknął ustami miejsca, w którym szyja przechodziła w bark. Zastygła, czując miękki język przesuwający się po skórze, i zadrżała.

– To twój pierwszy raz?

– Nie – zaprzeczyła gwałtownie.

– Jesteś piękna, wiesz? Uwodzisz każdym ruchem. Jak baletnica.

Uwierzyła mu, choć pani Nixon twierdziła, że Niko umawiał się dotąd z samymi pięknościami. Ona zaś była może trochę ładniejsza od wielu kobiet, ale na pewno nie była piękna. Nie chciała o tym teraz myśleć. Nie teraz, gdy patrzyła na pięknie wyrzeźbiony tors, o który leciutko ocierały się jej sutki.

– Nie mam przy sobie prezerwatywy – rzucił ze złością.

Elana zarzuciła mu ramiona na szyję.

– Nie przejmuj się. Biorę pigułki.

Rozpiął pasek i w dwie sekundy pozbył się spodni. Elana powoli zdjęła z siebie dżinsy, czując na sobie zachłanne spojrzenie Nika. Gdy została w samych figach, Niko pochylił się i podniósł ją, po czym ułożył na łóżku.

Przymknęła oczy, próbując zdjąć z siebie figi.

– Pomogę ci – powiedział. – Otwórz oczy.

– Dlaczego?

Zaśmiał się cicho i pocałował obie powieki.

– Żebyś wiedziała, z kim się kochasz.

– Wiem przecież – wyszeptała.

– Masz piękne oczy. Lubię w nie patrzeć.

Podniosła powieki i, przeglądając się w jego oczach, zobaczyła całkiem inną Elanę. Taką, jaką widział on. Krew popłynęła w jej żyłach żywszym strumieniem, puls skoczył, źrenice się rozszerzyły. Uniosła się nieco, by sięgnąć jego warg.

Złączyli usta w namiętnym pocałunku. W jednej chwili przestała myśleć o wszystkim, co ją dotychczas rozpraszało, i skoncentrowała się na tętniącym pożądaniu, które kazało rozewrzeć jej kolana i zapleść nogi na jego plecach.

Twarda męskość ocierała się o jej krocze, zasilając jej wyobraźnię coraz bardziej erotycznymi obrazami. Nigdy przedtem nie pragnęła żadnego mężczyzny tak mocno jak jego. Z żadnym nie czuła takiej bliskości. Miała wrażenie, że stali się jednym ciałem, oddychali jednym rytmem i poruszali się zgodnie, dopasowując tempo do głodu, który domagał się zaspokojenia.

– Teraz? – zapytał, okrążając językiem sutki.

– Tak! – szepnęła, wysuwając biodra.

Zanurzył się w niej jak w gorącym źródle.

Kołyszące się upojnym rytmem ciała, ciepły oddech, smak urywanych pocałunków, pieszczotliwe słowa i mocne ramiona, którymi ją obejmował... Wszystko to sprawiło, że zapomniała o całym świecie. Nie mogła i nie chciała dłużej powstrzymać fali, która piętrzyła się, gotowa zalać ją rozkoszą.

– Nie wytrzymam dłużej – krzyknęła, ale zamknął jej usta pocałunkiem i wtargnął w nią ostatni raz. Potem obrócił się i pociągnął ją za sobą, trzymając w objęciach wciąż drżące i obezwładnione przyjemnością ciało. Nigdy nie było jej tak dobrze, jak teraz.

Dłuższą chwilę leżeli przytuleni i zasłuchani w bicie własnych serc. Kiedy Elana wreszcie otworzyła oczy, dotarło do niej, co zrobiła. To był najcudowniejszy seks w jej życiu. A ona dała się zwieść pożądaniu, nie bacząc na to, że wypływa na nieznane sobie wody. Oczywiście, nie była zakochana w Niku, ale co, jeśli się zakocha?

Lodowaty dreszcz przebiegł jej po plecach i wzdrygnęła się.

Niko podciągnął wyżej kołdrę i okrył ją.

– Zmarzłaś? – zapytał, ale w jego głosie nie było ciepła, jakby był wyprany z emocji. Nie znosiła takiego tonu. Zamknęła oczy, widząc, że wstaje i zaczyna się ubierać. – Na pewno wszystko w porządku? – zapytał, stojąc przy

łóżku, gotów do wyjścia. – Zaśniesz czy posiedzieć jeszcze chwilę?

Nie miała odwagi poprosić go, by został.

– Zasnę, oczywiście. Odprowadzę cię i zamknę drzwi – powiedziała i sięgnęła po szlafrok, który wisiał na oparciu krzesła obok łóżka. Zawinęła się w niego szczelnie i odwróciła. Niko już szedł w stronę drzwi. Dopiero teraz poczuła, że chce, aby wyszedł. Musiała ochłonąć, przemyśleć to wszystko, wrócić do zwykłego życia.

– Dobranoc – powiedziała.

Gdy przekroczył próg, pomyślał, że zabrzmiało to jak definitywne pożegnanie. Namiętna kobieta, którą tej nocy trzymał w ramionach i z którą się kochał, była już tylko wspomnieniem. Chłodne powietrze otrzeźwiło go słonawym zapachem niesionym znad oceanu.

– Miałem zapytać, co z twoim samochodem?

– Phil zorganizuje lawetę i zabierze go prosto do warsztatu. Zadzwonię do ubezpieczyciela jutro rano.

Znowu ten Phil, pomyślał rozzłoszczony.

– Jeśli będę mógł coś dla ciebie zrobić, daj mi znać.

Elana uniosła głowę wyżej, jej oczy rozbłysły dumą czy może ledwie skrywaną złością.

– Dziękuję, dam sobie radę.

Niko zrobił parę kroków w stronę samochodu, po czym się odwrócił. Większość kobiet, jakie znał, w tym jego własna matka, której jedyną niezależną decyzją było dość pochopne małżeństwo z ojcem, lubiła być rozpieszczana czy nawet wyręczana we wszystkim.

Elana do tego obrazka zupełnie nie pasowała. Swoją niezależność oznajmiała niemal na każdym kroku.

– To tylko sąsiedzka przysługa – powiedział, ale to zirytowało ją jeszcze bardziej i żywa czerwień zagościła na bladych dotąd policzkach.

– Potrafię dać sobie radę sama – powiedziała stanowczym tonem.

– To wiem. Przepraszam, nie chciałem się narzucać.

– Nie narzucasz mi się. Po prostu nie lubię, gdy ktoś próbuje myśleć i decydować za mnie.

– W porządku. Jeśli jutro nie przywiozą ci samochodu, daj mi znać. Ja albo pani West zabierzemy cię po drodze i odwieziemy z powrotem po pracy. Dobranoc, Elano, i dziękuję. Śpij dobrze.

Niko odwrócił się i poszedł ścieżką w stronę swojego auta. Chwilę jeszcze stała w otwartych drzwiach, żeby nie zostawić go w zupełnych ciemnościach.

Za co on jej właściwie podziękował? Za seks?

I dlaczego znowu się zgodziła, żeby jej pomagał?

Gdy dźwięk odjeżdżającego samochodu ucichł, zamknęła drzwi wejściowe i poszła do salonu zebrać naczynia. Nie mogła pozbyć się wrażenia, że popełniła piramidalną głupotę. I jeszcze to idiotyczne tłumaczenie, że jest bezpieczna, bo go nie kocha. To była tylko wymówka, żeby zaspokoić żądzę.

– Och, dorośnij wreszcie i przestań dramatyzować – powiedziała do siebie na głos.

Niko był prawdopodobnie przyzwyczajony do tego, że kobiety się za nim uganiają. Może rozzłościło go to, że nie była taka jak inne.

Przede wszystkim jednak powinna się skupić na ważniejszych rzeczach. Załatwienie formalności w związku z kradzieżą samochodu oraz zorganizowanie pieniędzy na naprawę dachu.

Zresztą ten jeden raz nic nie znaczył. Zrobi wszystko, by nie było powtórki. Niewykluczone, że po dzisiejszym razie Niko doszedł do podobnego wniosku.

Jak to się stało, że stracił nad sobą kontrolę? Co takiego miała w sobie Elana Grange, czego nie miały inne kobiety? Nawet seks z nią był jakiś inny. Świeży jak bryza znad oceanu. Ocierający się o coś, czego do tej pory nigdy nie czuł. Zakochanie?

Stał przed drzwiami swojego domu i wpatrzony w dal, zastanawiał się nad wszystkim, co wydarzyło się dzisiejszej nocy. Stanowczo potrzebował dystansu. Tym bardziej, że ona wyraźnie go od siebie odsuwała. Nie chciał jej skrzywdzić. Chciał jedynie, żeby była bezpieczna. Mógłby ją otoczyć najlepszą ochroną. Gdyby mu tylko pozwoliła.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Rankiem okazało się, że Ted nie ma wolnych samochodów. Oznaczało to, że Elana będzie zdana na łaskę Nika, przynajmniej dziś. Odłożyła telefon i wzięła do ręki szminkę. Patrząc na siebie w lustrze, stwierdziła, że coś się zmieniło. Oczy emanowały blaskiem. Rysy wydawały się bardziej miękkie. Nawet usta były pełniejsze.

– Bzdura – powiedziała na głos. – Byłaś już kiedyś zakochana i niczego to nie zmieniło.

Tyle że jej poprzednie doświadczenia z mężczyznami ani trochę nie przypominały tego, co zdarzyło się tej nocy. Nigdy nie kochała się z taką pasją i oddaniem. Na samą myśl robiło jej się gorąco. W pewien sposób seks z Nikiem był objawieniem. Zmienił ją na zawsze. Ale to już przeszłość. Jednorazowa historia bez ciągu dalszego.

Ociągając się, wybrała numer Many. Na szczęście odebrała gospodyni.

– Właśnie miałam do pani dzwonić. Szef uprzedzał, że będzie trzeba podwieźć panią do miasteczka i potem odebrać.

– Strasznie przepraszam za kłopot. Mam nadzieję, że już jutro uda mi się wypożyczyć samochód.

– Żaden kłopot – powiedziała pani West ze śmiechem.

Elana w nieco bardziej optymistycznym nastroju rozłączyła się. Następnie zadzwoniła do mechanika, który

obiecał pojawić się tego samego dnia koło piątej. Może uda się uruchomić samochód Steve’a. Wtedy nie musiałaby pożyczać auta.

Przyjechał po południu. Przyjrzał się silnikowi, potem potrząsnął głową.

– Szczerze mówiąc, Elano, to gruchot. Za pieniądze, które wydasz na remont, mogłabyś kupić przyzwoity samochód używany. Najlepiej go zezłomować. Pozbędziesz się kłopotu i odzyskasz miejsce w garażu.

– Miałeś może okazję rzucić okiem na mój rozbity samochód?

– Do uratowania, choć początkowo myślałem, że już po nim.

Elana odetchnęła z ulgą.

– Nareszcie jakieś dobre wieści. Ile czasu zajmie naprawa?

– Trudno powiedzieć. Załatwianie formalności z ubezpieczycielem pewnie trochę potrwa. Myślę, że co najmniej tydzień.

Elana jęknęła w duchu, ale podziękowała. Tuż po wyjeździe mechanika zadzwonił Ted. Znalazł dla niej auto, ale góra na parę dni. Potem miał już inne rezerwacje.

Wypożyczenie samochodu nadszarpnie oczywiście jej wątły budżet, ale cóż było robić. Inną opcją było zaakceptowanie propozycji Nika. Nie mogła jednak, a przede wszystkim nie chciała nadużywać jego uprzejmości.

Spryskała ręce i nogi emulsją przeciwsłoneczną i uzbrojona w rękawiczki wyszła do ogrodu, by wypielić grządki z warzywami. Na miejscu zauważyła, że ślimaki narobiły szkód w zasadzonej przed paroma tygodniami sałacie. Wróciła do szopy po pułapkę na ślimaki, ale zamykając drzwi, usłyszała hałas silnika. Zmrużyła oczy i dostrzegła w oddali zwalistą sylwetkę terenówki Nika.

Serce zaczęło jej bić jak szalone. Zastygła w oczekiwaniu, aż samochód się zatrzyma.

– Witaj – powiedziała radosnym tonem, który zabrzmiał tak sztucznie, że o mało się nie skrzywiła.

– Coś się stało? – zapytał Niko, wyczulony na każdą zmianę w jej głosie.

– Nic – odrzekła automatycznie.

Przystanął i przekrzywił lekko głowę.

– Kłamczucha. Powiedz mi, co cię trapi.

– Dlaczego?

– Może będę mógł ci pomóc. Niezależność jest bardzo ważna w życiu, ale jeśli ciągle odmawiasz osobom, które chcą ci pomóc, sama sobie szkodzisz.

– Jeśli koniecznie musisz wiedzieć, dowiedziałam się właśnie, że samochodu Steve’a nie warto naprawiać.

Niko zmarszczył czoło.

– I co zamierzasz z tym zrobić?

– Rozmawiałam z Tedem. Znalazł dla mnie samochód, więc do końca tygodnia mam czym jeździć. Samochód Steve’a oddam na złom. Ostatnio nie mam szczęścia do aut. Mam nadzieję, że ta zła passa wkrótce minie – stwierdziła.

Niko się roześmiał. Twarde, zdecydowane rysy złagodniały, a jego twarz stała się przez to jeszcze bardziej pociągająca.

– Chyba wszyscy, którzy cię znają, mają taką nadzieję. Pani Nixon byłaby pierwsza na liście.

– Rozmawiałeś z nią?

– To ona rozmawiała ze mną – powiedział i uśmiechnął się.

Elana westchnęła.

– Jest kochana, ale niepotrzebnie tak się o mnie martwi.

– Może czuje, że ktoś powinien się o ciebie martwić.

– To zupełnie zbyteczne – odparła chłodno, ale Niko zignorował ostrzeżenie.

– Powiedziała mi, że nie masz żadnej rodziny.

– Być może mam, ale jej nie znam – powiedziała Elana, wzruszając ramionami. – Mama wychowała się w domu dziecka, a Steve był Brytyjczykiem. Nigdy nie wspominał o żadnej swojej rodzinie.

– A twój rodzony ojciec?

– Jego rodziny też nie znałam – powiedziała po paru sekundach ciszy.

– Więc chyba dobrze, że masz kogoś takiego jak pani Nixon? Dzwonili do mnie z biura ministra, mam z nim spotkanie w Wellington. Potem wylatuję na Malediwy.

Malediwy? Pewnie wybiera się na urlop z jedną ze swoich przyjaciółek, pomyślała, czując ukłucie zazdrości. A może uciekał? Znudziła mu się prowincja i sąsiadka, którą bez przerwy trzeba było ratować z opałów.

– Cóż, w takim razie miłej zabawy – powiedziała lekkim tonem.

Nad Maną krążył helikopter, którego hałas dolatywał aż tutaj.

– Muszę się zbierać – powiedział Niko. – Podrzucisz mnie do Many?

Elana spojrzała na niego zdziwiona.

– Źle się poczułeś?

– Nic mi nie jest. Pożyczę ci mój samochód. I tak mnie przecież nie będzie. Odwieziesz mnie do Many, sprawdzę, jak sobie z nim radzisz. Jest dużo większy od twojego.

– Niko, naprawdę nie mogę... – zaczęła, ale urwała, gdy rzucił w jej stronę kluczyki.

Odruchowo je złapała.

– Co ty wyprawiasz?

– Nic, idę do Many na piechotę.

– Zwariowałeś?

– Sama mi ostatnio powiedziałaś, że to niedaleko.

Postawiona w sytuacji bez wyboru, Elana wpatrywała się przez chwilę w szerokie barki maszerującego mężczyzny.

– Wracaj! – krzyknęła za nim. – Zawiozę cię.

Niko odwrócił się i spokojnym krokiem, jak gdyby nigdy nic, podszedł do samochodu i zasiadł na miejscu pasażera.

Elana wdrapała się na fotel kierowcy i po kilku wskazówkach udzielonych przez Nika ruszyła, nieprzyzwyczajona do kierowania autem o takich gabarytach.

– Nieźle prowadzisz – pochwalił, gdy zjechali na teren jego posesji. – Powiadomiłem swojego ubezpieczyciela, że pożyczam ci auto na jakiś czas.

Elana chciała zapytać, jak długo go nie będzie, ale ostatecznie uznała, że jedna wspólnie spędzona noc nie dawała jej prawa do takich pytań. Zresztą wolała, by nie opowiadał jej ze szczegółami, co będzie robił na Malediwach.

Niko wysiadł tuż przed drzwiami swojego domu i przeszedł na jej stronę.

– Trzymaj się z dala od kłopotów.

Uśmiechnęła się przekornie.

– Moje kłopoty zaczęły się, kiedy poznałam ciebie.

– Niemożliwe – powiedział i sięgnął ręką do środka, po czym wyjął kluczyk ze stacyjki i trzymał go w ręce. – Zanim sobie pójdę, chciałbym cię o coś zapytać. Umiesz rozpoznać dźwięki, jakie wydają kiwi?

Elana zastanowiła się.

– Chyba tak. Słyszę, jak czasami nawołują nocami. Dlaczego pytasz?

– Dziś rano widziałem jednego martwego ptaka przy drodze i rozmawiałem z biurem ochrony przyrody. Mówią, że to się zdarza i pytali, czy zauważyłem kiwi na moim terenie. Podobno zamierzają stworzyć rezerwat ochrony kiwi na półwyspie. Może chciałabyś się włączyć w organizację tego przedsięwzięcia?

Z początku Elana chciała odmówić. Głównie dlatego, że oznaczałoby to jeszcze częstsze spotkania z Nikiem.

Z drugiej strony, imponowało jej, że Niko zainteresował się ochroną zagrożonych gatunków. Dlatego po paru sekundach wahania zgodziła się.

– Znasz lepiej ode mnie tutejszych farmerów. Jak myślisz, czy dałoby się ich wciągnąć w tę akcję?

– Czemu nie? W każdym razie warto spróbować.

– Zajmę się tym po powrocie.

– Zaczekaj, chciałam ci podziękować...

– Elano, naprawdę nie musisz. Widzę, że żałujesz, że poszliśmy do łóżka, ale ja nie szanuję cię przez to mniej, jeśli tego się obawiasz.

– Nie o to chodzi – zaprzeczyła gwałtownie, ale na jej policzkach zdążył już zakwitnąć rumieniec. – Po prostu nie musisz czuć się za mnie odpowiedzialny tylko dlatego, że... się ze mną przespałeś.

– Widzę, że z trudem ci to przechodzi przez gardło.

Elana zaczerwieniła się jeszcze bardziej.

– Przepraszam, nie powinienem był tego mówić. Do zobaczenia za dwa tygodnie.

– *Bon voyage* – powiedziała i uruchomiła silnik.

Jadąc w stronę Waipuny, próbowała skoncentrować się wyłącznie na prowadzeniu samochodu, lecz natrętne myśli nie dawały jej spokoju.

Czy to miało być pożegnanie? Dzięki za seks i nie mówmy już o tym więcej?

Dla Nika to pewnie nic nieznaczący epizod. Dla niej to wydarzenie, które wstrząsnęło jej światem. W jego ramionach poczuła się spełniona, a on kochał się z nią tak,

jakby to właśnie na nią czekał całe życie. Oczywiście fantazjowała, a stąd był już krok do robienia sobie fałszywych nadziei, a potem gorzkiego rozczarowania.

Następnego ranka przyszedł mejl od Nika z informacją, żeby pisała, jeśli będzie potrzebować pomocy, oraz że za dwa dni o dziesiątej rano będzie czekał przy komputerze i porozmawiają przez internet.

Krótka, chłodna i rzeczowa wiadomość. Ale czy mogła się spodziewać czegoś innego? Raczej nie. Wbijanie sobie do głowy, że ta noc znaczyła dla niego coś więcej niż jednorazowy numerek, nie miało sensu.

Przestań wreszcie zawracać sobie nim głowę! Miała teraz tyle pracy jak nigdy, a do tego jeszcze ten skradziony samochód. Niko płacił jej niezłą sumę za zbadanie dokumentów i tym powinna się przede wszystkim zająć. A kiedy znów wciągnie się w pracę, w naturalny sposób przestanie o nim myśleć.

Zacisnąwszy zęby, zadzwoniła na farmę. Musiała zorganizować sobie pracę podczas nieobecności Nika.

– Może mogłabym zabrać część dokumentów do siebie?

David West umilkł po drugiej stronie linii.

– Nie sądzę, by szef się na to zgodził. Niektóre są w złym stanie. Transport mógłby im zaszkodzić.

A niech to! Więc nadal będzie musiała tam bywać każdego dnia. Odłożywszy telefon, wyszła na taras i zmrużyła oczy, patrząc w stronę plaży. Każdego roku na Boże Narodzenie srebrne pąki na drzewach pohutukawa rozwijały się w szkarłatno-karmazynowo-rdzawe kwiaty

przypominające pompony i kontrastujące z ciemną zielenią liści.

Czy do tego czasu Niko zdąży wrócić do Many?

Ostatnio w jej życiu tyle się wydarzyło. Śmierć matki, wypadek Jordana, kradzież samochodu, odnalezienie archiwalnych dokumentów.

No i oczywiście znajomość z Nikiem Radcliffem.

W domu rozdzwonił się telefon, więc weszła do środka. Dzwonił dekarz z informacją, kiedy może rozpocząć pracę. Umówiła się z nim, szczęśliwa, że przynajmniej sprawa dachu ruszy do przodu. Co prawda nawet przy dodatkowych zarobkach przez kilka miesięcy będzie pewnie musiała narzucić sobie większy rygor finansowy, ale to nie był aż tak duży problem w porównaniu z przeciekającym dachem.

Kolejne dni upłynęły jej na wytężonej pracy. Dokumenty, które przeglądała i porządkowała, były naprawdę ciekawe, szczególnie dzienniki, w których mieszkańcy Many opisywali codzienne zdarzenia, przyjęcia, wesela, pogrzeby, komentowali aktualności. Któregoś dnia Elana natknęła się na pakiet listów przewiązanych niebieską wstążką. Być może były to listy miłosne. Odłożyła je na bok i postanowiła wspomnieć o nich przy najbliższej rozmowie z Nikiem.

Rozmowy z Nikiem to był punkt dnia, na który czekała z niepokojem. Wspomnienia z nocy, kiedy się kochali, i widok jego twarzy na ekranie komputera były przeżyciem, po którym długo dochodziła do siebie. Podczas ostatniej

wideorozmowy wydawało jej się, że Niko był jakby mniej spięty i autentycznie rad, że może z nią porozmawiać.

Pukanie do drzwi wyrwało Elanę z zamyślenia. David West przeprosił za najście i powiedział:

– Dzieciaki z liceum zaraz tu będą. Mają sadzić drzewa. Gdybym nie wrócił z lotniska, proszę je wpuścić. Nie będą przeszkadzać. Wiedzą, dokąd iść.

Uśmiechnął się na widok jej zdziwienia.

Młodzież sadząca drzewa na farmie u Nika? Trudno jej było wyobrazić sobie Nika w roli opiekuna uczniów, ale przecież zdążyła go już poznać od innej, bardziej prywatnej strony i właściwie wszystkiego mogła się po nim spodziewać.

– Aha, Patty jest u dentysty, w nocy złapał ją straszny ból. Gdyby ktoś dzwonił, proszę tylko zapisać kto. Patty zajmie się tym po powrocie.

– Oczywiście, nie ma problemu.

Wróciła do pracy, rozmyślając równocześnie o tym, że właściwie każdego dnia dowiadywała się czegoś nowego o Niku. Nie dalej jak wczoraj pani Nixon powiedziała jej przy kolacji o ogromnej darowiźnie, jaką Niko przekazał na lokalny dom spokojnej starości.

– Niko to przeuroczy człowiek i bardzo hojny – zachwycała się. – Jest tu od niedawna, a tyle już zrobił dla Waipuny.

Godzinę później, gdy zadzwonił telefon, Elana przeszła do sąsiedniego pokoju i podniosła słuchawkę.

– Farma Mana, słucham.

– Poproszę z Nikiem Radcliffem – zażądał kobiecy głos o silnym brytyjskim akcencie.

– Nie ma go niestety, czy chce pani zostawić wiadomość?

– A kim pani jest? Jego sekretarką?

– Nie – odparła Elana, zastanawiając się, jak można być tak obcesowym.

– Pewnie najnowsza przyjaciółeczka? – stwierdziła kobieta lekceważąco. – W takim razie uważaj, to łajdak i brutal. Jak się kiedyś pokłócicie, strzeż się jego pięści.

Absolutnie zaskoczona Elana otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale ciągły sygnał uświadomił jej, że kobieta się rozłączyła.

Poczuła, że jej słabo, i podeszła do otwartego okna. Niewidzącym spojrzeniem wpatrywała się w dal.

Kto to, do diabła, mógł być? Jakaś kobieta, która znała Nika lepiej niż ona i która miała powody, by go nienawidzić.

Zaufanie do Nika, które przecież nie pojawiło się od razu, zostało zniszczone tym jednym krótkim telefonem. Jeśli kobieta, która dzwoniła, mówiła prawdę, Elana miała do czynienia z kolejnym agresorem w swoim życiu. Najpierw ojciec, który maltretował matkę, potem Roland, który był tak zaborczy, że robił jej awantury o wszystko. Na pewien czas zrezygnowała niemal zupełnie ze spotkań ze znajomymi, a do matki telefonowała tylko wtedy, gdy Rolanda nie było w pobliżu. Teraz znowu Niko, przed którym ostrzegła ją była kochanka.

Trudno jej było sobie wyobrazić, by Niko był zdolny uderzyć kobietę, ale z drugiej strony ledwo go znała. Co

znaczyła jedna romantyczna noc wobec czyichś przykrych wspomnień z dłuższego związku? Nie powinna była mu zaufać, nawet na jotę.

Usiadła z powrotem przy biurku i zabrała się do pracy. Wkrótce pochłonął ją szczegółowy opis przygotowań do przyjęcia w ogrodzie, spisany przez osiemnastoletnią córkę właściciela domu.

– To musi być fascynująca lektura. – Niski, dobrze znany głos przedarł się do świadomości Elany. Bała się tej chwili. Powoli odwróciła głowę.

– Nie słyszałam helikoptera.

– Dave odebrał mnie z lotniska. – Zmarszczył brwi. – Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

– Nie spodziewałam się, że tak szybko wrócisz. Miało cię nie być dwa tygodnie – paplała, by ukryć zmieszanie. No już, powiedz mu. Będziesz to mieć z głowy. – Ktoś do ciebie dzwonił jakieś pół godziny temu.

Źle wyszło, pomyślała, gdy brwi Nika uniosły się wyżej.

– Angielka, sądząc po akcencie – dodała szybko. – Nie zostawiła wiadomości.

Była ciekawa, czy jest zaskoczony, ale z jego twarzy nie sposób było nic wyczytać.

– Jeśli to ważne, zadzwoni jeszcze raz – powiedział obojętnym tonem i podszedł bliżej, patrząc na otwartą książkę leżącą przed Elaną na biurku.

– Co czytasz? – zapytał.

Owionął ją ciepły aromat jego wody kolońskiej, który dobrze pamiętała od tamtej nocy, gdy się kochali.

– To rzeczywiście frapująca historia. Cieszę się, że znalazłeś te dokumenty. Przypuszczam, że gdyby wcześniej wpadły w ręce ludzi, od których kupiłeś Manę, pewnie napaliliby nimi w piecu.

– Nie lubiłaś poprzednich właścicieli, prawda?

Elana wzruszyła ramionami i pochyliła się nad dziennikiem.

– Nie znałam ich. Nikt ich zresztą nie znał. Mieszkali w Auckland, często bywali za granicą. Nie byli stąd. Traktowali Manę jako inwestycję, a właściwie jak dojną krowę.

– Tak myślisz?

– Po prostu widzę zmiany, jakie wprowadziłeś. Wszystko zaczęło wyglądać inaczej, od kiedy wyremontowałeś dom, uporządkowałeś otoczenie, naprawiłeś ogrodzenie... Poprzednich właścicieli to nie obchodziło. Wątpię, by mieli ochotę tu zamieszkać, zatrudnić kogoś do przeglądania starych papierów czy organizować na farmie zajęcia dla młodzieży.

– Mimo to wyczuwam nutę krytyki w tych wszystkich pochwałach. Dlaczego?

Że też musiał zauważyć!

– Nie trzeba było wyrzucać pana Percy’ego – powiedziała, zdobywając się wreszcie na odwagę.

– Skąd wiesz, że go wyrzuciłem?

– Jego żona opowiedziała o tym... – urwała, ale już było za późno.

Uśmiechnął się chłodno.

– Pani Nixon? – dokończył. – A pani Nixon powiedziała tobie.

– Tak.

Niko obrzucił Elanę lodowatym spojrzeniem.

– Powiem ci, dlaczego Percy już tutaj nie pracuje. Poprzedni właściciel nie był jedyną osobą, która wyprowadzała pieniądze z Many. Zarządca też maczał w tym palce.

Elana nie mogła być bardziej zaskoczona.

– Jego żona nic o tym nie wie, a ja nie mam zamiaru jej uświadamiać. W każdym razie nie mogłem mu ufać i dlatego został zwolniony.

– Nie miałam pojęcia... – powiedziała Elana przepraszającym tonem.

– Zostawię cię teraz. Jak skończysz, możemy zjeść razem lunch.

Elana szukała jakiejś wymówki, ale bezskutecznie.

– Patty była dziś u dentysty. W nocy strasznie bolał ją ząb. Gdyby nadal źle się czuła, ja mogę zająć się lunchem.

Niko uśmiechnął się ironicznie.

– Dziękuję za dobre chęci, ale poradzę sobie z tym nawet bez pomocy Patty. Do zobaczenia na werandzie.

Wyszedł, a Elana oparła się o fotel, wyczerpana całą tą rozmową. Najpierw ten straszny telefon, potem niespodziewany powrót Nika, a na koniec szokujące wieści o panu Percym. Nie tego się spodziewała, przyjeżdżając tutaj z samego rana.

W południe Elana wstała, zabrała swoje pudełko z lunchem i poszła na werandę, gdzie ujrzała panią West krzątającą się przy stole nakrytym dla dwóch osób.

– Ach, tu pani jest. Myślałam, czy by nie zapukać.

Elana uśmiechnęła się.

– Mój żołądek jest szybszy niż każdy budzik. A jak ząb?

– Dużo lepiej, dziękuję – powiedziała pani West, stawiając tacę na stole. – Witaj w domu, Niko – dodała, uśmiechając się szeroko.

Elana podniosła dłoń do czoła i patrzyła na powoli zbliżającego się Nika. Przebrał się i zamiast garnituru miał na sobie dżinsy i koszulkę polo. Wspomnienie gorącej nocy wróciło jak bumerang i mimo że Elana twardo postanowiła nie wchodzić dwa razy do tej samej rzeki, była zadowolona, że w ten piękny dzień rozpoczynającego się lata ma na sobie sukienkę w kolorze bursztynu, która tak dobrze pasowała do jej jasnej karnacji.

– Mam nadzieję, że posmarowałaś się kremem przeciwsłonecznym? Pięć minut na słońcu i poparzenie gotowe, szczególnie przy tak jasnej skórze. Zaczekaj, przestawię stół tak, żebyś mogła usiąść w cieniu.

Ujęłaby ją ta troska, gdyby nie to, że była już po rozmowie z tajemniczą kobietą.

– Nic mi nie będzie. O tej porze roku nie ruszam się z domu bez filtrów – powiedziała.

Otworzyła swoje pudełko z lunchem i wyjęła naleśnik z warzywami, sałatą i resztką mięsa z wczorajszej kolacji. Dla Nika pani West przygotowała wspaniale wyglądającą

rybę, ułożoną na listkach sałaty i podpieczonych pomidorach.

Zwykle Elana lubiła siadać na werandzie i obserwować plażę oraz mewy nawołujące się podczas lotu. Jednak wspólny lunch z mężczyzną, z którym się kochała... poprawka: uprawiała seks, był doznaniem przede wszystkim stresującym.

Jak radzili sobie z czymś takim inni ludzie? Zapewne wystarczyło zachować spokój i zdrowy rozsądek. Czyli zachowywać się jak dorosły człowiek. Nie była pewna, czy to potrafi.

– W jednym z dzienników jest opis wesela któregoś z synów. Ślub odbył się w Waipunie, ale przyjęcie urządzono w Manie i najwyraźniej było to wydarzenie dużej rangi.

– Widzę, że zgłębianie przeszłości Many sprawia ci dużo przyjemności.

– Uwielbiam to – powiedziała, szczęśliwa, że udało jej się pokierować rozmowę na bezpieczny temat. – Nie wiedziałam, że organizujesz zajęcia dla uczniów.

– W szkole działa grupa entuzjastów ekologii – wyjaśnił. – Spytałem dyrektorkę, czy nie byłaby zainteresowana tym, żeby dzieciaki posadziły trochę drzew w ramach lekcji przyrody. Zgodziła się. Przychodzą raz w miesiącu. Skorzysta na tym skarpa, która bez przytrzymujących ją korzeni prędzej czy później zaczęłaby się osuwać.

– A rezerwat kiwi? Nadal aktualny?

– Jesteś tym zainteresowana?

– Tak, choć pewnie będzie to wymagać wiele pracy. Trzeba by się pozbyć z terenu drapieżników, które zagrażają ptakom.

– To będzie ogromne przedsięwzięcie, ale warto. Nasi przodkowie nie rozumieli, jak ogromną krzywdę wyrządzili, wycinając tak ogromne połacie lasów i zmieniając je w farmy. – Jak myślisz, co należy zrobić z tymi dokumentami, kiedy już skończysz je opracowywać? – zmienił nagle temat.

– Tutejsze muzeum na pewno przyjmie je z otwartymi rękami – powiedziała. – Ale prowadzą je wolontariusze, tak samo jak bibliotekę. Dlatego myślę, że lepiej byłoby oddać instytucji, która należycie się nimi zajmie.

– Gdy tylko powstanie kopia cyfrowa, możemy przekazać ją także lokalnemu muzeum. Żałuję, że nie było takich możliwości kiedyś. Oryginały dokumentów na farmie mojego ojca pochłonął pożar.

– Jaka szkoda! – jęknęła Elana zawiedziona.

– Oto głos historyka – skomentował Niko z przekąsem.

Dała się wciągnąć w interesującą pogawędkę, która trwała aż do chwili pojawienia się pani West z tacą.

– Przyniosłam kawę i herbatę. Jeśli trzeba, podam coś orzeźwiającego. Ciepło dziś – dodała.

– Dla ciebie herbata? – spytał Niko i Elana poczuła się jak na spotkaniu ze starym znajomym.

– Tak, dziękuję.

Sam wybrał kawę. Z uwagą obserwowała szczupłe, ale silne dłonie, wprawnie rozlewające gorące napoje do

filiżanek. Miała wrażenie, że kiedyś już widziała ten skąpany w słońcu ogród, ten dom i tego mężczyznę. Było to niemożliwe, ale jej ręka zadrżała, gdy podniosła ze spodeczka filiżankę.

Może po prostu przypomniała sobie ilustracje z baśni o Śpiącej Królewnie. Pamiętała, że rozmawiali kiedyś na ten temat. Po chwili ciszy rzuciła w jego stronę spojrzenie. Patrzył na nią spod półprzymkniętych oczu.

– Dopij herbatę – powiedział. – Odwiozę cię do domu.

W ostatniej chwili powstrzymała się od kiwnięcia głową. Wiedziała, co będzie, jeśli pozwoli mu to zrobić. Tęskniła za nim, odkąd wyjechał. A teraz znowu dostrzegła w jego spojrzeniu obietnicę.

Może to z powodu słońca, ale czuła, że cała płonie, co gorsza, jej umysł był gotów podążyć za zmysłami.

– Nie skończyłam jeszcze pracy.

– To się da załatwić – odparł Niko pobłażliwie.

– Nie – powtórzyła wbrew sobie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sądząc po sztywno wyprostowanych plecach Elany, była to definitywna odmowa, która oczywiście go rozsierdziła. Zacisnął palce na filiżance, próbując zapanować nad zbliżającym się atakiem furii. Wciągnął głęboko powietrze, zastanawiając się, czy nie uległ powszechnemu dość złudzeniu, że pieniądze i władza mogą skusić każdą kobietę. Na Elanę to zupełnie nie działało.

W pewien sposób była to dobra wiadomość, wręcz zaleta, gdyby miał do czynienia z partnerem w interesach, a nie intrygującą, oszałamiająco seksowną kobietą, która zawładnęła jego myślami, snami i marzeniami.

– Widzę, że mój samochód ci się przydał? – zmienił temat.

– Przyjeżdżam nim tutaj tylko, kiedy pada. Żona jednego z twoich pracowników znalazła pracę w Waipunie i zabieram się z nią w te dni, kiedy muszę być w kwiaciarni. Zwracam jej część kosztów za benzynę.

– Możesz zadzwonić do mnie, jeśli będziesz potrzebowała, żeby cię dokądś podwieźć.

– To bardzo miłe z twojej strony – powiedziała grzecznie, przysięgając sobie w duchu, że nigdy tego nie zrobi.

Reszta rozmowy upłynęła spokojnie. Niko pokazał jej plany wykonane przez architekta krajobrazu, a ona pochwaliła koncepcję ogrodu wiktoriańskiego, jaki jej zdaniem najlepiej pasował do domu.

Gdy wróciła do gabinetu, bezwładnie opadła na fotel i przez kilka minut wpatrywała się w ekran komputera. Była wyczerpana. Cały ten opór kosztował ją wiele energii. Każdy sprzeciw umacniał ją w jej decyzji. Mimo to nie czuła się bezpieczna, tylko opuszczona.

Może po prostu powinna spokojnie poczekać? Wkrótce Niko znowu wyjedzie w jakieś egzotyczne miejsce, gdzie czekały na niego kobiety z jego kręgów towarzyskich.

Z mozołem przedzierała się przez kolejne strony dokumentu, dzieląc uwagę między pracę a rozmyślania na temat tego, co ją łączy, a właściwie dzieli z Nikiem. Po półgodzinie zamknęła laptop i zaczęła zbierać rzeczy.

Gdy wyszła na zewnątrz, Niko stał przy samochodzie. Obrzucił ją jednym ze swoich obojętnych spojrzeń.

Niko rozmyślał nad odmową Elany, która spowodowała kompletny chaos w jego głowie. Może był jakiś inny mężczyzna? Może jednak miała romans z tym policjantem? Od początku czuł, że jest między nimi zbyt duża zażyłość.

Nie jesteś pierwszym, który dostał kosza.

Oczywiście, znał to uczucie, ale sądził, że z biegiem lat nauczył się radzić sobie z tym. Tymczasem jego ego cierpiało. Więcej niż tylko ego. Ostatecznie musiał jednak uznać, że cokolwiek zmusiło Elanę do wycofania się, to nie była jego sprawa.

Pozostawała ostatnia kwestia...

Wyjeżdżając z Many na główną drogę, popatrzył na Elanę przeciągle.

– Jesteś pewna, że to nie ciąża?

Niemal poczuł, jak Elana zesztywniała na swoim fotelu.

– Absolutnie pewna – powiedziała tylko.

– Dobrze – rzucił i przyspieszył.

Zapadła cisza. Gdy wóz zatrzymał się przed domem, Elana położyła dłoń na klamce.

– Dziękuję za pożyczenie samochodu. Nie będzie mi już potrzebny. Polubiłam spacery do Many.

– Jeśli będzie padać, ktoś zabierze cię i odwiezie do domu – odparł szybko głosem, w którym próbował ukryć frustrację i złość.

– Do zobaczenia jutro – powiedziała, ignorując całkowicie jego propozycję.

Zaczekał, aż wysiądzie, i uruchomił silnik. Sekundę potem jechał już w stronę drogi, zastanawiając się, jak też najprościej mógłby wybić sobie tę kobietę z głowy. Na razie nie miał żadnego pomysłu.

Elana weszła do środka i oparła się o drzwi. Wspomnienie wspólnej nocy wróciło. Co się z nią działo? Przecież nie była zakochana? Nie mogła być! Co z tego, że Niko był fantastycznym kochankiem? Przez jego łóżko musiała się przewinąć setka kobiet. Z drugiej strony, jej odmowa nie zrobiła na nim żadnego wrażenia. A to znaczyło, że była dla niego kolejną zdobyczą, niczym więcej.

Jej rozmyślania przerwał dzwonek telefonu.

– Pani Nixon? Jak miło panią słyszeć.

– Nie widziałyśmy się całe wieki. Może zjadłabyś ze mną jutro lunch w kawiarni nad rzeką? Przyjechałabym po

ciebie w sobotę o dziesiątej, zdążymy wcześniej zrobić zakupy.

– Wspaniały pomysł. Będę czekać – powiedziała Elana, zdając sobie sprawę, że z powodu drugiej pracy zaniedbała nieco swoje życie towarzyskie. Hrabia Niko Radcliffe zabierał jej ostatnio cały czas. Ucieszyła się ze spotkania z panią Nixon. Może choć na chwilę zapomni o Niku.

Lunch z panią Nixon był prawdziwym wybawieniem dla Elany.

– Dziś rezygnuję z diety. Wezmę rybę z frytkami i sałatkę z domowym majonezem. – Lokal słynął z tego dania w Waipunie i okolicach.

Gdy zamówiły, pani Nixon pochyliła się ku Elanie.

– I co powiesz o Niku Radcliffie teraz, kiedy zdążyłaś go lepiej poznać?

Elana zawahała się.

– Hm, jest zdecydowany, wnikliwy, inteligentny, bardzo zaangażowany w to, co się dzieje na farmie.

I jest świetny w łóżku.

Tego, oczywiście nie mogła powiedzieć.

– A jak ci się podoba jego plan utworzenia rezerwatu kiwi?

– To wspaniały pomysł. Mam nadzieję, że znajdzie poparcie innych farmerów.

– A prywatnie co o nim myślisz?

– Mniej więcej to samo – odpowiedziała Elana ze śmiechem. – Zresztą pani zna go na pewno lepiej ode mnie.

Ja wiem tylko to, co przeczytałam w magazynach plotkarskich u dentysty.

Pani Nixon uśmiechnęła się pobłażliwie.

– Wszystkie te historie należy podzielić przez trzy. Jedyne, co z tego jest prawdą, to to, że widywał się podobno z jakąś angielską arystokratką.

To pewnie ta kobieta, której wysłał kwiaty, pomyślała Elana.

– Czytałam też – ciągnęła pani Nixon – że przekazał mnóstwo pieniędzy na ochronę lasów Amazonii.

Elana wolałaby, żeby nie miał żadnych przymiotów, a zwłaszcza takich, które sama ceniła. Z drugiej strony, to że zdarzały mu się dobre uczynki, nie oznaczało, że powinna zignorować ostrzeżenie wysyczane do słuchawki przez jakąś jego byłą.

Zresztą, co ich łączyło, poza tym, że byli sąsiadami i raz się ze sobą przespali?

Nic.

– Masz dziwny wyraz twarzy, kochanie, dobrze się czujesz?

Elana zamrugała powiekami.

– Dziwny?

– Jakby tęskny czy może melancholijny.

– Mama lubiła tu przychodzić – odpowiedziała szybko i uśmiechnęła się. – Byłaby zawiedziona, widząc, że się smucę. Kochała życie i zawsze powtarzała, że należy z niego czerpać pełnymi garściami.

– Pamiętam. – Pani Nixon poklepała Elanę po dłoni. – Ubiegły rok był dla ciebie bardzo trudny. Fran i ja zamartwiałyśmy się o ciebie.

– Dziękuję – powiedziała Elana szczerze wzruszona. – Teraz czuję się o wiele lepiej i jakoś sobie radzę.

– Jesteś bardzo dzielna – pochwaliła ją pani Nixon i nagle wyprostowała się. – O wilku mowa... Popatrz no, kto stoi w drzwiach. Niko Radcliffe i jakaś elegancko ubrana kobieta. Ciekawe, czy to jego następna wybranka. Chociaż przyznam, że wydaje mi się dla niego odrobinę za stara.

Elana nerwowo przełknęła ślinę, gdy pani Nixon podniosła rękę i zaczęła machać.

– Dzień dobry!

– Pani Nixon, Elana – powiedział Niko i ukłonił się. – Panie pozwolą, że przedstawię, Petra Curtiss. Będzie się zajmować ogrodami w Manie.

– Och, jak cudownie. To było kiedyś piękne miejsce. – Pani Nixon promieniała szczęściem.

– Macie do omówienia swoje sprawy czy chcecie się do nas przyłączyć?

Że też pani Nixon musiała być dla wszystkich taka miła!

– Jesteśmy już po spotkaniu. Petra wraca teraz do Auckland, ale na pewno chętnie posłucha o tym, jak wyglądały ogrody dawnymi czasy.

– Będę zaszczycona – powiedziała kobieta.

– W takim razie siadajmy – powiedział Niko i zajął krzesło dokładnie naprzeciwko Elany. Nagle Elana poczuła się tak spięta, że z trudnością przywołała uprzejmy uśmiech na

twarz. Na szczęście pani Nixon już była w trakcie rozmowy z architektką krajobrazu i, jak zwykle, opowiadała bardzo ciekawe rzeczy.

Petra robiła notatki, zadawała pytania i ciągle przepraszała, że zdominowała rozmowę. Miała też całkiem sporą wiedzę o roślinach, które można było sadzić w regionie wybrzeża.

– Wychowałam się nad oceanem, w małej miejscowości na północ od Auckland. Gdybym miała urządzić ogród w górach, pewnie nie podjęłabym się takiego zadania.

– Ogród na farmie ojca jest w świetnym stanie. Ojciec radził sobie zresztą o wiele lepiej jako ogrodnik niż jako farmer.

Obojętny ton przykuł uwagę Elany, a kiedy podniosła głowę, natknęła się na jego spojrzenie i zaczerwieniona utkwiła oczy w talerzu.

– Rozmawiałam niedawno z matką Jordana – powiedziała pani Nixon, zwracając się do Nika. – Powiedziała, że bardzo jej pomogłeś.

– To dobry dzieciak. Wypadek zmusił go do przemyślenia tego i owego – odparł Niko spokojnym tonem.

– Słyszałam, że pracuje na farmie w weekendy?

– Tak, zbiera na kurs bezpiecznej jazdy – rzucił Niko, znudzony chyba tym wypytywaniem.

Pani Nixon uśmiechnęła się.

– Będzie musiał jechać aż do Auckland. Na miejscu nic takiego nie znajdzie.

– Powiedziałem mu, że jeśli chce jeździć szybko, musi się nauczyć robić to tak, żeby nie zrobić krzywdy ani sobie, ani nikomu innemu.

– Czy to nie delfin, tam w oddali?

Elana podniosła się, a wraz za nią Petra Curtiss.

– Nawet dwa. Matka z młodym. Ciekawe, dlaczego są same, zwykle pływają w stadzie, szczególnie z młodymi – powiedziała Elana.

– Często się tutaj pojawiają? – spytała Petra.

– Nie, właściwie to nigdy – stwierdziła Elana po chwili zastanowienia. – Jest i reszta!

Stado delfinów chwilę jeszcze kręciło się w pobliżu kawiarni, wzbudzając niemałą sensację, zanim zdecydowało się odpłynąć w stronę oceanu.

Kiedy Elana odwróciła się i usiadła przy stole, poczuła, że nastrój jakby się zmienił. Nie potrafiła wskazać winnego tej zmiany, ale zarówno pani Nixon, jak i Niko wydawali jej się jacyś inni. Zwłaszcza Niko zachowywał do końca posiłku chłodny dystans.

Elana odetchnęła z ulgą dopiero, gdy przyszło do płacenia rachunku, ale tylko na parę chwil.

– Odwiozę cię do domu, Elano – rzucił Niko, jakby od niechcenia.

– Ale ja właśnie...

– Pani Nixon musi do nas specjalnie jechać, a mnie jest po drodze – dodał Niko.

Pani Nixon najwyraźniej nie kwapiła się do tego, by wybawić ją z opresji.

– Masz rację, zabiorę się z tobą.

Elana nie chciała robić scen, szczególnie przy Petrze.

– Dziękuję za spotkanie, pani Nixon, było jak zwykle uroczo.

Ucałowały się na pożegnanie i wszyscy wyszli na zewnątrz. Pani Nixon i Petra odjechały, każda w swoją stronę, a Elana poszła z Nikiem do zaparkowanego kawałek dalej samochodu.

– Miło, że dałeś Jordanowi zajęcie. Będzie robił coś pożytecznego, zamiast szaleć autem po bezdrożach.

Niko lekko wzruszył ramionami.

– Przynajmniej nasze drogi będą bezpieczniejsze.

Elana zaśmiała się.

– Miejmy nadzieję.

– Powinnaś to robić częściej, wiesz?

– Co takiego? – zapytała zaciekawiona.

– Śmiać się. Nikt ci nie mówił, że ładnie się śmiejesz?

– Nie przypominam sobie – odpowiedziała i zrobiło jej się smutno.

– Poważnie? – Niko siadł za kierownicą, ale zamiast uruchomić silnik, patrzył na nią, wyraźnie zaskoczony odpowiedzią.

W drodze do domu milczeli. Elana zastanawiała się, jak to możliwe, by ktoś, kto robi tyle dobrego dla innych, miał również ciemną stronę. Tę, o której mówiła nieznajoma kobieta przez telefon.

– Wszystko w porządku?

– Tak. Patrzysz na drogę?

– Oczywiście. Tylko od czasu do czasu na ciebie zerkam i widzę, że coś cię trapi.

– Myślałam o Jordanie – skłamała.

– Nic mu nie będzie.

– Wiem, ale nie mogę pozbyć się myśli, że gdybyśmy tamtędy nie przejeżdżali...

– Nie ma sensu tego roztrząsać.

– Chyba masz rację, szkoda na to czasu – powiedziała, głośno wzdychając.

– Jak to możliwe, że pani Nixon zawsze wszystko wie? – zmienił temat. – Może należy do jakiegoś kręgu wtajemniczonych?

– Nie – uśmiechnęła się Elana. – Po prostu się tutaj urodziła i wychowała, zna prawie każdego. Ludzie ją uwielbiają i traktują ją często jak powierniczkę.

– I dlatego powiedziałaś jej, że się przespaliśmy?

Elana otworzyła usta ze zdumienia.

– Nic takiego jej nie mówiłam!

– Więc może zna cię tak dobrze, że sama się domyśliła?

Sądząc z tonu głosu, nie uwierzył jej.

– Kiedy razem z Petrą oglądałyście delfiny, pani Nixon ostrzegła mnie, że przechodzisz trudny okres.

Elana wzniosła oczy ku niebu.

– I z tego wyciągnąłeś wniosek, że się jej zwierzam?

Niko wzruszył ramionami.

– Widać, że się lubicie. Dlaczego?

– Dlaczego ją lubię?

– Nie, dlaczego jej się zwierzyłaś?

– Nie zwierzyłam jej się – powtórzyła dobitnie. – Po co miałabym to robić?

– Skąd ja mam to wiedzieć?

Westchnęła zniecierpliwiona.

– Pani Nixon dobrze mnie zna. Może zauważyła jakąś zmianę i dopowiedziała sobie resztę. W każdym razie mogę cię zapewnić, że nie ogłaszam nawet najbliższym znajomym tego, z kim i kiedy poszłam do łóżka. Zwłaszcza jeśli żałuję, że to zrobiłam.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Miała ochotę ugryźć się w język, gdy tylko wyrzuciła z siebie ze złością ostatnie słowa.

– Nie o to chodzi, że było mi źle z tobą. Absolutnie nie to chciałam powiedzieć. Po prostu żałuję, że pozwoliłam, by sprawy zaszły aż tak daleko.

Niko wykonał gwałtowny manewr kierownicą w prawo, by minąć ciężarówkę, która zajmowała swój pas i kawałek tego, którym jechali. Oba pojazdy minęły się w odległości dosłownie centymetrów. Gdy spojrzał na Elanę, zobaczył jej białą twarz i zjechał na pobocze.

Elana zacisnęła wargi, próbując odzyskać kontrolę nad drżącymi rękoma, ale wspomnienia z wypadku, w którym zginął jej ojczym, nie dawały się zepchnąć w otchłań niepamięci. Potem poczuła ciepło jego dłoni. Mocnej, męskiej, kojącej wszelki smutek.

– Przepraszam, nie chciałem cię wystraszyć. Wszystko w porządku?

– Tak... – wyjąkała.

– Cała drżysz!

– Już mi lepiej. Niepotrzebnie się na ciebie zdenerwowałam.

– To moja wina. Nie powinienem ci wmawiać tego, czego nie zrobiłaś. Czy to coś da, jeśli powiem pani Nixon, żeby pilnowała swoich spraw? – zapytał.

– Obawiam się, że niewiele – odpowiedziała Elana, uśmiechając się pod nosem.

– Może chociaż udało mi się ją trochę uspokoić. Naprawdę się o ciebie martwi.

– Masz dużą rodzinę? – spytała znienacka Elana, próbując skierować rozmowę na inny temat.

– Dosyć dużą – powiedział, gdy znowu ruszyli. – Głównie od strony matki. Od strony ojca paru kuzynów i ciotkę. Mieszkają na Wyspie Południowej.

– Pełnisz jakieś oficjalne stanowisko w San Mari? – zadała kolejne pytanie i natychmiast go pożałowała. To nie była jej sprawa. Tak jak sprawą pani Nixon nie były szczegóły jej życia miłosnego.

– Jako syn księżnej mam pewne obowiązki. Muszę być obecny na ważnych uroczystościach. Mam też wydzieloną część pałacu, w której znajduje się całkiem wygodny apartament.

Elana słuchała jego słów, nie komentując ich głośno. Duża rodzina, dużo kochanek, w tym jedna pałająca żądzą zemsty. Nie wiedzieć czemu, zabolało ją serce.

Niko zatrzymał samochód przed domem Elany.

– Dziękuję, że mnie odwiozłeś.

– Zaczekaj, odprowadzę cię do drzwi. Nadal jesteś blada jak ściana.

Tylko do drzwi? Podszept tej części serca, która nie akceptowała racjonalnego wyboru, pojawiał się zawsze, gdy musiała powiedzieć „nie”.

Przecież tak naprawdę nie chciała powtórki. To było dla niej zbyt niebezpieczne. Jednak zanim zdążyła odmówić, Niko wysiadł, przeszedł na jej stronę i otworzył drzwi dokładnie w tym momencie, kiedy zdążyła uwolnić się z pasa.

Wyminęła go, idąc w stronę drzwi.

Błagam, zostaw mnie samą, zanim zrobię z siebie kompletną idiotkę.

– Daj mi klucze – usłyszała zza pleców.

– Sama otworzę.

Poczuła, jak łapie ją za nadgarstek, i gwałtownie się odwróciła.

– Puść mnie!

Zwolnił uścisk.

– Spokojnie, Elano. Nic się nie stało.

Ze złością odwróciła się i przekręciła klucz w zamku. Otworzyła drzwi tylko na tyle, by samej wślizgnąć się do środka, po czym odwróciła się, blokując wejście.

– Boisz się mnie – stwierdził spokojnym głosem. – Dlaczego? Myślisz, że mógłbym cię skrzywdzić?

– Nie wiem, a mógłbyś? – zapytała wprost.

– Nie zrobiłbym krzywdy kobiecie – powiedział.

Uwierzyła mu. Mimo telefonu i słów kobiety, która go przed nim ostrzegła.

– Nie boję się ciebie – oświadczyła. To była prawda. Bała się siebie. Była przerażona. Ponieważ czuła, że mogłaby się w nim zakochać. Albo już się zakochała...

– Więc o co chodzi? To prawda, rozzłościło mnie, że mogłaś opowiedzieć o nas pani Nixon, ale bardziej chodziło mi o ciebie. Pani Nixon może być najmilszą osobą na świecie, ale to plotkara, a małe miasteczka są zwykle bardzo konserwatywne.

– Jej plotkarstwo jest nieszkodliwe – powiedziała Elana. – Nawet jeśli podejrzewa, że...

– Że kochaliśmy się ze sobą – podpowiedział.

Elana zaczerwieniła się.

– W każdym razie, nawet jeśli to podejrzewa, nie będzie o tym rozpowiadać każdemu, kogo spotka. Nie musisz się obawiać utraty reputacji.

Niko wzruszył ramionami.

– Nie zależy mi na mojej reputacji, ale na twojej. Nie chcę, żeby spotkały cię jakieś nieprzyjemności z powodu tego, co się między nami wydarzyło.

– Przecież nie spalą mnie na stosie za to, że uprawiałam seks pozamałżeński. Nie żyjemy w średniowieczu.

– Seks pozamałżeński? Osobiście wolę sformułowanie „kochać się”.

Wyciągnął ramiona i objął ją. Niezbyt mocno. Z łatwością mogłaby uwolnić się z uścisku. Tyle że nie chciała.

– Powiedz mi, żebym sobie poszedł. Jeśli naprawdę tego chcesz, odejdę.

– Nie chcę – wyszeptała.

Co ty wyprawiasz? Alarmujący głos krzyczał w jej głowie, strasząc ją najgorszymi wizjami przemocy.

Niko zwolnił uścisk, wyczuwając jej obawy. Patrzył na nią ciemnymi oczami, nieprzeniknionymi oczami.

– Przepraszam...

– Nie musisz. Już sobie idę.

Co tu się, do diabła, działo? W jednej chwili topniała w jego ramionach, w kolejnej dygotała z przerażenia. Dlaczego? Przecież już się ze sobą kochali. Co takiego wydarzyło się w międzyczasie, że dostawała ataku paniki, ledwie jej dotknął.

Może naczytała się w gazetach jakichś niestworzonych historii na jego temat? Po raz pierwszy w życiu żałował, że miał za wiele kobiet. A może ktoś „życzliwy” ją ostrzegł? Pomyślał o pani Nixon, ale od razu wykreślił ją z listy. Cokolwiek to było, potrzebował czasu, żeby się dowiedzieć.

Kiedy odjechał, Elana na uginających się nogach weszła do domu. Z trudem powstrzymywała łzy cisnące się do oczu. Dopiero gdy zamknęła drzwi na klucz, odetchnęła z ulgą. Tu nikt jej nie widział i nie oceniał. Mimo to poczuła się osamotniona w tym domu pełnym wspomnień i duchów ludzi, których już przy niej nie było.

Zaparzyła herbaty i usiadła z filiżanką parującego napoju przy stole. Wspomnienie nocy spędzonej z Nikiem prześladowało ją na każdym kroku. Po raz pierwszy Elanie przyszło do głowy, że kobieta, która chciała się dodzwonić do Nika, skłamała. Niko zaś wykazywał ogromną cierpliwość za każdym razem, gdy odmawiała.

Jutro znów będzie musiała wrócić do Many, by dalej pracować nad dokumentami. Niko też tam będzie. Jak ją

przywita? Jak będzie się do niej odnosił?

Dlaczego ciągle miała to okropne wrażenie, że wszystko, co dobre w jej życiu, kończyło się tak nagle? Śmierć ojczyma, a potem matki zakończyły etap szczęśliwego życia w kochającej się rodzinie. Zerwanie z Rolandem zakończyło etap marzeń o założeniu własnej rodziny. Noc z Nikiem zakończyła się postanowieniem, że będzie go unikać. Swoje dołożył niepokojący telefon.

Nigdy nie czuła się tak jak w tej chwili. Jeśli to było zakochanie, to być może nigdy wcześniej nie była zakochana. Jej poprzedni związek z Rolandem był zupełnie wyżęty z uczuć, które teraz buzowały, zmieniały się jak w kalejdoskopie, od obojętności do skrajnego rozedrgania. Nic nie było w stanie jej pocieszyć ani uspokoić, nawet znajome widoki, jakie zwykle cieszyły ją i poprawiały nastrój. Gdyby tylko Niko nie był tak blisko, może łatwiej byłoby jej znieść pokusę.

Dzwonek telefonu wyrwał ją z tych rozważań. Zamarła, widząc na nim imię Nika.

– Niedługo wyjeżdżam – oznajmił chłodno. – Nie wiem, na jak długo. Ile czasu zajmie ci praca przy dokumentacji?

– Myślę, że około miesiąca, może sześć tygodni, jeśli znajdziemy tego więcej.

– W takim razie będziemy w kontakcie. Napisz do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

– Do zobaczenia, Niko. Bezpiecznej podróży – powiedziała na zakończenie, czując, jak je serce kurczy się z bólu.

Obecność Nika była dla niej trudna, ale to jego nieobecności bała się najbardziej.

To koniec, pomyślała, rozłączając się. Tyle razy mu odmówiła, że wreszcie stracił cierpliwość. Nie mogła mieć do niego pretensji. Dostała to, czego chciała.

W kolejnych tygodniach życie Elany przypominało lunatykowanie. Wykonywała te same czynności co zwykle, rozmawiała z ludźmi, ale wszystko spływało po niej, nie pozostawiając żadnego wrażenia. Nikt niczego nie zauważył z wyjątkiem pani Nixon, która kilka razy rozmawiała z nią i zawsze pytała, czy na pewno wszystko u niej w porządku.

Każdej nocy Elana obiecywała sobie, że tym razem nie będzie śniła o Niku Radcliffie, ale najczęściej budziła się rano ze łzami w oczach. Najgorsze były ich rozmowy. Ilekroć widziała jego twarz na ekranie, jej serce umierało z tęsknoty.

Parę razy spotkała się z Fran, która kazała jej więcej jeść i wychodzić na słońce.

– Jesteś chorobliwie blada. Musisz spędzać więcej czasu na powietrzu, a nie siedzieć cały dzień zagrzebana w starych papierzyskach. Wydaje mi się, że schudłaś.

– Nieprawda – usiłowała się bronić Elana.

– Zakochałaś się? – spytała Fran żartobliwie, ale Elanie wcale nie było do śmiechu. Jeśli już, to była chora z miłości bez widoków na przyszłość.

– Nic mi nie jest. Może to z przepracowania.

– W każdym razie musisz coś z tym zrobić. Mama suszy mi bez przerwy głowę, że jak się tobą nie zajmę, ona to

zrobi.

– No, to jest dobra motywacja – rzuciła Elana i obie zaczęły się śmiać.

Po wyjściu Fran Elana pomyślała, że prawdopodobnie przesadza. Nie mogła mieć złamanego serca po jednej nocy. Takie rzeczy się nie zdarzały, a w każdym razie nie jej.

Rzeczywiście ostatnio siedziała nad dokumentami dłużej niż zwykle, ale to dlatego, że chciała jak najszybciej skończyć pracę. Co prawda na razie Niko nie było, ale w każdej chwili mógł wrócić. Wolała uporać się ze wszystkim, zanim to się stanie.

Tego dnia, gdy do Many znowu przyjechali licealiści sadzić zieleń, Elana spotkała przy drzwiach Patty West, która energicznie machała w stronę nadjeżdżającego busa. Chwilę stały razem i patrzyły na wysiadającą młodzież.

– Pójdę już. Została mi ostatnia partia i skończę.

– Będziemy za panią tęsknić – powiedziała pani West zasmucona. – O, już jest mój mąż – rzuciła, widząc samochód na drodze. Ma dziś wizytę u lekarza, a ja muszę zrobić zakupy. Wrócimy koło południa.

– Mam odbierać telefony?

– Chyba nikt nie będzie dzwonił, ale będę wdzięczna.

Dokładnie godzinę po tym, jak Elana zabrała się do pracy, rozległ się dzwonek telefonu.

– Farma Mana, słucham.

– Tu Rangi Moore. Przyjechałem dziś jako opiekun grupy. Jedna z uczennic, Sarah, źle się poczuła. Mówi, że nic jej nie jest, ale omal nam tu nie zemdlała. Nie mogę zostawić

reszty samej i nie mogę dodzwonić się do jej rodziców. Czy możesz poprosić Dave’a Westa, żeby po nią przyjechał. Nie powinna siedzieć na słońcu.

– Westowie pojechali do Waipuny. Ja po nią przyjadę. Może potem zostać u mnie. Zabierze ją pan w drodze powrotnej.

– Byłoby świetnie, dziękuję. Jak tylko uda mi się złapać jej rodziców, poproszę, żeby ją zabrali wcześniej do domu. Albo może mogłabyś z nią zostać w Manie, aż po nią przyjadą? Nie jestem pewien, czy będą wiedzieli, gdzie mieszkasz.

– Dobrze. Zaraz tam u was będę. Widzę z okna, gdzie jesteście.

Kiedy podjechała swoim autem w stronę plaży, nauczyciel już na nią czekał, a razem z nim Sarah, blada jak kartka papieru i ściskająca z całych sił swój plecak.

– Wsiadaj – powiedziała pogodnym głosem Elana i pomogła jej zapiąć pas.

Sarah siedziała w milczeniu, a Elana modliła się w duchu, by to było tylko zwykłe zasłabnięcie od słońca, a nie coś poważnego.

Wyłączyła silnik tuż przed drzwiami do domu, aby nie trzeba było daleko chodzić.

– Nie ruszaj się, pomogę ci wysiąść – powiedziała i błyskawicznie przeszła na stronę pasażera.

– Chcę do domu – wyjąkała Sarah, gdy obie dotarły na werandę pogrążoną o tej porze w cieniu. Pomogła dziewczynce ułożyć się na leżaku.

– Jak tylko uda nam się skontaktować z twoim rodzicami, przyjadą cię zabrać. A na razie odpocznij. Przyniosę ci więcej poduszek i szklankę wody.

– Dziękuję, ale nie chce mi się pić. Boli mnie głowa.

– Sprawdzę, czy mamy jakieś środki przeciwbólowe. Często boli cię głowa?

– Czasami. Mama daje mi aspirynę.

– Mam aspirynę w torebce. Zaraz będę z powrotem.

Kiedy Elana wróciła ze szklanką wody i tabletką, Sarah nadal leżała z zamkniętymi oczami, ale jej twarz nabrała trochę koloru.

Napiła się trochę wody i połknęła tabletkę.

– Co to za szum? Samolot?

Elana nadstawiła uszu.

– Helikopter. Pan Radcliffe wrócił.

Fakt ten ucieszył ją bardziej, niż się spodziewała.

– Pan Radcliffe? Lubię go, jest miły – powiedziała Sarah.

Miły? Rzeczywiście Niko potrafił być uprzedzająco grzeczny, ale miły? Sama nigdy by nie użyła takiego określenia. Ale dzieci może patrzyły na niego zupełnie inaczej.

– Jak głowa?

– Nadal boli – powiedziała Sarah, obserwując lądujący helikopter. – Czy pan Radcliffe lata nim sam?

– Nie wiem, ale możesz go zapytać, jeśli tu przyjdzie.

– Zapytam.

Elana przyłożyła dłoń do czoła i przyglądała się temu, co dzieje się na lądowisku.

Niko wysiadł z kabiny, wziął torbę i energicznym krokiem ruszył w stronę domu. Będąc bliżej i widząc ją na werandzie, zmienił kierunek i wszedł przez ogród, a potem po schodkach na werandę.

Nagły wyrzut adrenaliny zaalarmował wszystkie zmysły Elany. Niemożliwe, żeby tak reagowała na kogoś, kto był jej obojętny. A jeśli nie był obojętny... Czy mogła być w nim zakochana? Tak, ale musiałaby mu ufać.

– Co słychać, Sarah? Dlaczego nie jesteś z resztą grupy?

Elanę zaskoczyło, że Niko z taką łatwością zapamiętywał imiona wszystkich, z którymi kiedykolwiek się zetknął.

– Źle się poczułam – powiedziała Sarah, uśmiechając się blado. – I boli mnie głowa – jęknęła.

Niko uklęknął tuż obok niej i pokiwał głową.

– Zamknij oczy i odpocznij chwilę, a ja w tym czasie porozmawiam z Elaną.

– Niedobrze mi... – Sarah przyłożyła dłoń do ust i wychyliła głowę za leżak, ale już było za późno. Zwymiotowała prosto na kolana Nika i rozpłakała się zaraz potem.

Niko wyciągnął rękę i przyłożył ją do czoła dziewczynki, nie zwracając uwagi na swoje ubrudzone spodnie.

– Nie przejmuj się tym. Elana zabierze cię do łazienki.

– Oczywiście – powiedziała i pomogła dziewczynce podnieść się z leżaka.

W łazience Elana zmoczyła ręcznik i nalała wody do szklanki.

– Wypłucz usta, kochanie. Ręcznik zabierzemy ze sobą. Poleżysz z zimnym okładem. Ubranie na szczęście jest czyste.

Wróciły na werandę i Elana zaprowadziła dziecko na inny leżak.

– Trochę lepiej? – spytała, poprawiając okład z ręcznika.

– Trochę – jęknęła Sarah i otworzyła oczy, patrząc na Elanę z przerażeniem.

– Pan Radcliffe będzie na mnie zły.

– Na pewno nie – powiedziała Elana z przekonaniem.

Niko potrafił zachować zimną krew, gdy trzeba było ratować rannego w wypadku Jordana. Mimo to spodziewała się, że odskoczy zdegustowany, zaklnie albo może nawet nakrzyczy na dziewczynkę. Podświadomie szukała podobieństwa do jej ojca, który w podobnej sytuacji wyżyłby się, jeśli nie na Elanie, to na jej matce.

Nic podobnego jednak się nie zdarzyło. Niko zachował spokój i w żaden sposób nie dał odczuć dziecku, że to jego wina.

Widząc, że Sarah zdrzemnęła się, Elana podeszła do balustrady i podziwiała tonącą w słońcu zieleń. Odwróciła się, słysząc za sobą jakiś szelest. Sarah nadal spała. Niko, z wilgotnymi włosami i w czystym ubraniu, podszedł do leżaka i położył czysty podkoszulek na stoliku obok.

– Przyniosłem na wszelki wypadek, gdyby musiała się przebrać, ale widzę, że nie trzeba – powiedział półgłosem, ale Sarah musiała go usłyszeć, bo otworzyła oczy.

– Wyglądasz dużo lepiej. Jak się czujesz? – spytał i pogłaskał ją po włosach.

– Już mi lepiej. Przepraszam, nie chciałam...

– Najważniejsze, że czujesz się lepiej. A o tamto się nie martw. Takie rzeczy się zdarzają. Obiecujesz?

Dziewczynka uśmiechnęła się niepewnie.

– Okej.

– Wiesz może, gdzie jest Patty? – zwrócił się do Elany.

Elana zerknęła na zegarek.

– Jest w Waipunie, powinna już tu być. Powiedziała, że wrócą przed lunchem.

– Czyli zaraz powinna tu być. Dziękuję, że się nią zajęłaś.

– Nie ma za co. Spróbuję jeszcze raz zatelefonować do jej mamy.

Niestety telefon nadal był wyłączony i Elana po raz kolejny zostawiła wiadomość.

Sarah zdecydowała się napić odrobinę wody i ponownie zasnęła. Obudziła się, kiedy wróciła Patty, a zaraz po niej przed domem zjawiła się grupka młodzieży wraz z nauczycielem. Patty zaprowadziła go na werandę.

– Elano, dzięki wielkie za to, że nam pomogłaś. I panu, panie Radcliffe – powiedział pan Rangi i złapał Nika za dłoń, potrząsając nią mocno.

– Proszę mi mówić Niko – powiedział.

– Jak się czujesz? – zwrócił się nauczyciel do dziewczynki. – Zaraz przyjedzie po nas bus. Dasz radę się z nami zabrać?

– Chyba tak – powiedziała Sarah. – Nawet trochę zgłodniałam.

– W szkole czeka na nas lunch. Poproszę, żeby ci podali coś lekkiego.

Gdy bus odjechał, Elana poczuła, że wraca niepokój. Patty wyniosła tacę z lunchem na werandę.

– Ja też już chyba pojadę. Nie miałam pojęcia, że dziś wracasz. Pewnie chcesz odpocząć.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Nie miałem zamiaru wracać tak szybko, ale dokonałem ważnego odkrycia.

– Jakiego? – zapytała Elana.

Niko patrzył na nią oczami, z których trudno było cokolwiek wyczytać.

– Pamiętasz, jak się dowiedziałaś, że mam podwójne obywatelstwo? Powiedziałaś wtedy, że mogę się czuć jak w domu i w San Mari, i w Nowej Zelandii.

– Pamiętam.

Pamiętam każde słowo, które do mnie powiedziałeś.

– Rozbawiło mnie to wtedy, bo tak naprawdę, żadnego z tych krajów nie uważałem za swój dom. Pomyślałem, że właściwie nie ma takiego miejsca. Pałac był ogromny, matki często nie było, ponieważ lubiła podróżować. Zwykle beze mnie. Spędzałem czas pod opieką nianiek, a potem w internatach szkolnych. Nawet to lubiłem – powiedział na widok miny Elany. – Na wakacje wyjeżdżałem do ojca. Początkowo nam się nie układało, ale z czasem jakoś znaleźliśmy wspólny język.

– Cieszę się – powiedziała, gorączkowo zastanawiając się, dokąd zmierza ta rozmowa.

Niko podszedł do balustrady i chwilę patrzył na ogród, który wyglądał o wiele ładniej, niż kiedy pierwszy raz o nim rozmawiali. Potem odwrócił się do Elany. To było dla niego

strasznie trudne, ale musiał jej wyjaśnić, co przez to wszystko miał na myśli.

– Podczas tego ostatniego wyjazdu zrozumiałem... – urwał. – Odkryłem, że mój dom jest tam, gdzie jesteś ty.

Elana zamrugała gwałtownie powiekami, jakby chciała się przebudzić ze snu.

– Co ty mówisz?

Niko uśmiechnął się smutno.

– Nie wiem, jak to się stało ani kiedy. Nie umiem tego w żaden sposób wytłumaczyć, ale wszędzie, gdzie jesteś ty, czuję się właśnie jak w domu.

– Nie rozumiem – powiedziała Elana, ale jej serce w jednej chwili wypełniła nadzieja.

– To całkiem proste. Kiedy wyjechałem z Many, zrozumiałem, że cię kocham. Miłość to tęsknota za kimś, tak wielka, że nie przestajesz śnić o tej osobie. Przysięgam, Elano, że śniłaś mi się każdej nocy.

Emocje odebrały jej głos, więc tylko skinęła głową.

– Miłość to także zapamiętywanie miliona szczegółów. Odcień twoich oczu, kiedy się złościsz, twój śmiech, upór, z jakim odmawiałaś wypicia whisky po wypadku Jordana. Miękkość twojej skóry, kiedy się kochaliśmy, brzmienie twojego głosu... – przerwał, ale Elana nadal milczała. – Wtedy zrozumiałem, że zawsze, kiedy myślę o Manie, myślę o tobie i o tym, że znowu się zobaczymy.

To nie mogła być prawda. Musiała śnić. Może położyła się na leżaku, zasnęła i to wszystko jest tylko pięknym snem.

– Czy to się dzieje naprawdę? – wyszeptała wreszcie.

– Tak – odparł i wziął ją za ręce. – Chcę z tobą być. Moje życie bez ciebie nie ma sensu.

Elana zamknęła oczy. Czy mogła mu uwierzyć? Zaufać?

– Boisz się czegoś, Elano. Co to takiego? Powiedz mi. Obawiasz się, że będę taki sam jak twój ojciec?

Przerażona spojrzała na niego.

– Skąd wiesz o moim ojcu?

Uśmiechnął się.

– Od pani Nixon. Twoja matka musiała jej się ze wszystkiego zwierzać.

– Ale dlaczego ci powiedziała? – Elana poczuła się zdradzona.

– Nie doceniłem jej. Wyczuła, że traktuję cię inaczej. Powiedziała, że powinienem wiedzieć, i miała rację. Pewnie bała się, że cię skrzywdzę albo zostawię. Nie wiń jej za to. Gdyby nie ona, nie wiedziałbym, co się z tobą dzieje. Jesteś bardzo skryta. Jaki był twój ojciec?

– Bił matkę – powiedziała Elana ze wstydem, ale i ogromną ulgą.

– A ciebie?

– Nie, ale i tak potwornie się go bałam.

– Jak długo?

– Miałam pięć lat, gdy matka postanowiła uciec. Znalazł nas i wciągnął mnie do samochodu. Matka dzwoniła na policję, ale zdążył odjechać, potem z pełną prędkością uderzył samochodem w drzewo. Cudem uszłam z życiem. On nie przeżył wypadku. Chciał mnie zabić. Wiedział, że to najgorsza rzecz, jaką mógł zrobić matce.

Niko patrzył na Elanę w milczeniu.

– Jak można zrobić coś takiego własnemu dziecku... – powiedział przerażony.

– Kilka lat temu związałam się z mężczyzną, który był obsesyjnie wręcz zazdrosny. Wydawało mi się, że jestem w nim zakochana, ale w końcu miałam dosyć spowiadania się z tego, gdzie byłam, co robiłam i z kim rozmawiałam. Do tego wszystkiego traktował mnie jak idiotkę i wyśmiewał przy innych.

– To dlatego bałaś się mi zaufać? Powinienem być bardziej wyrozumiały, ale skąd mogłem przypuszczać, że to przez złe doświadczenia. Myślałem, że po prostu nie jesteś mną zainteresowana. Czy wiesz, że dałem ci pracę przy dokumentach, bo chciałem cię częściej widywać? Z początku myślałem, że to zwykłe zauroczenie, żądza i że to minie, jak się z tobą prześpię. Byłem pewien, że pod tym względem jestem podobny do matki. Kiedy rzuciła ojca, wdawała się w przelotne romanse i z łatwością porzucała kolejnych kochanków. Ale kiedy poznałem ciebie, coś się zmieniło. Z każdym spotkaniem pragnąłem cię coraz bardziej. Czy gdybym wtedy zaproponował ci romans bez zobowiązań, zgodziłabyś się?

– Nie – powiedziała po dłuższej chwili. – Bałam się i nie umiałabym ci zaufać.

– Potem poszliśmy do łóżka. Dla mnie to było jak objawienie. Nigdy nie doświadczyłem czegoś podobnego z żadną kobietą. Tylko że potem dałaś mi do zrozumienia, że następnego razu nie będzie. Ale nawet wtedy nie

straciłem nadziei. Kiedy pani Nixon wyjaśniła mi parę rzeczy, zacząłem lepiej cię rozumieć, ale nadal nie wiedziałem, jak sobie poradzić z tą sytuacją ani z moimi uczuciami. Chciałem wyjechać na jakieś pół roku, żeby dać sobie czas, ale za bardzo tęskniłem. Chociaż nie, to niewłaściwe słowo. Każdego dnia budziłem się i zasypiałem, myśląc o tobie...

– Ale przecież byłeś wtedy z inną. Pamiętam, że wysyłałeś jej kwiaty – przypomniała sobie Elana.

– To był bukiet pożegnalny. Zerwaliśmy ze sobą na krótko przed moim przyjazdem do Nowej Zelandii.

– Nie wiedziałam o tym. To też było dla mnie argumentem, żeby ci nie ufać.

– Rozumiem twoje obawy, ale przysięgam, że nie jestem takim człowiekiem jak twój ojciec. Musisz mi uwierzyć na słowo.

– To nie tylko to.

– Więc o co jeszcze chodzi, Elano? Powiedz mi.

– Odebrałam kiedyś telefon. Jakaś kobieta chciała z tobą rozmawiać, potem powiedziała, że ją biłeś i mam się strzec.

Przez chwilę Niko milczał.

– Wiem, kto to jest. Kiedy z nią zerwałem, groziła, że pójdzie do gazet i opowie o tym, że ją biłem, jeśli nie zapłacę za milczenie. Powiedziałem, że jeśli to zrobi, wytoczę jej proces o zniesławienie. Elano, wiem, że ze względu na twoją historię rodzinną boisz się mi zaufać, ale przecież zdążyłaś już mnie poznać.

– Tak naprawdę nie znam cię wcale – odparła Elana. – A ty nie znasz mnie. Nie pasowałabym do twojego stylu życia.

– Kto tak powiedział? Ja nie mogę sobie wyobrazić mojego życia bez ciebie!

– To nie jest prawdziwe życie – powiedziała i łzy stanęły jej w oczach.

– Oczywiście, że jest. Musisz tylko podjąć decyzję. Nie chcę niczego na tobie wymuszać.

– Nie rozumiesz. Ja po prostu nie wierzę, że możesz pragnąć kogoś takiego jak ja.

– Musisz w to uwierzyć. Nie wiem, jak ani dlaczego to się stało, ale jeśli to nie jest miłość, to sam nie wiem, co nią jest.

Elana milczała i Niko zrezygnowany zrobił krok w tył.

– Nie odchodź – wyszeptała.

– Jesteś pewna?

– Nie, ale jeśli nie spróbuję, nigdy się nie dowiem.

Ujął jej twarz w dłonie i pocałował drżące usta. Czuły pocałunek zmienił się w namiętny i Elana zamknęła oczy. Chciała, by ta chwila trwała jak najdłużej.

– Elano? – zapytał, z trudem odrywając się od jej słodkich ust. – Nie mogę ci obiecać, że będę idealnym mężem, ale przysięgam, że spróbuję.

Potrząsnęła głową, sądząc, że się przesłyszała.

– Mężem?

– Wybacz mi moją niezdarność, ale to moje pierwsze oświadczyny i mam nadzieję ostatnie. Kocham cię całym

sercem. Chcę, żebyś została moją żoną, moją przyjaciółką, moim całym światem. Chcę kochać się z tobą, sprzeczać, słuchać, jak się śmiejesz, świętować rocznice... Chcę, żebyśmy byli rodziną.

Elana roześmiała się.

– Ja też tego chcę.

– Zostaniesz moją żoną?

– Tak – powiedziała zdecydowanym głosem.

Gdy ją znowu pocałował, Elana poczuła, jak wszelkie obawy rozpływają się w ciepłym letnim powietrzu. Wiedziała, że gdyby odszedł, nie wybaczyłaby sobie tego do końca życia.

EPILOG

– Paniu, kochanie, postaraj się tak nie szaleć. – Elana cmoknęła córkę w czoło. Dziewczynka oddała całusa, trafiając w jej brodę.

– Mam dzisiaj urodziny. Skończyłam siedem lat – powiedziała Pania rezolutnie.

– Wiem, kochanie, ale jak będziesz tak krzyczeć, obudzisz siostrzyczkę, a wiesz, co się wtedy stanie?

– Będzie strasznie płakać – podpowiedział jej Kent, półtora roku starszy od Panii, potrząsając jasnymi włosami, które skręcały się w loki, gdy trochę odrosły.

– Kiedy przyjedzie tata? Czy tata wie, że dziś są moje urodziny?

– Oczywiście, że wie, kochanie. Powinien tu być za... O, już słyszę helikopter.

Dzieci podbiegły do okna, wypatrując taty, a zobaczywszy lądujący helikopter, wybiegły z domu.

Elana zerknęła do kołyski. Cara, ich najmłodsza córka, miała dopiero pięć miesięcy. Elana poprawiła kocyk i wyszła z pokoju. Przeszła przez trawnik i dalej w stronę bramy. Kent wziął siostrę za rękę, żeby nie pobiegła w stronę lądowiska. Już teraz był prawie tak opiekuńczy jak jego tata.

Pania z jasnymi długimi włosami i łagodnym charakterem przypominała Elanie jej matkę. Najmłodsza córka była

najbardziej podobna do Nika. Miała ciemne oczy i jasnoniebieskie oczy.

Elana uśmiechnęła się, widząc Nika idącego w stronę domu z dziećmi wieszającymi się mu na rękach. Dziesięć lat temu zakochała się w nim po uszy i postanowiła mu zaufać. Nigdy nie żałowała swojej decyzji.

– Jak dobrze być znowu w domu – powiedział Niko i pochylił się w jej stronę, żeby ją pocałować. Potem, trzymając się za ręce, poszli wszyscy w stronę domu. Jedynego, do jakiego zawsze chcieli wracać.

Tytuł oryginału: Claimed by Her Billionaire Protector

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Robyn Donald
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643995

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.